№ 49 PETERSBURG, 4 (16) grudnia 1887 r. ROK VI

PRZEDPŁATA
z przes. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półr rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyńcze po kop. 25. Za zmianę adresu k. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 funta każdego egz.) i kosztów przes.

KRAJ

ADRES
Redakcyi: Jekat. kanał 49, m. 23, d. Brunsta; kantoru głównego: w księg. Br. Rymowicz (Kazańska, 26—28). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjm. interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12—1. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Od Wydawcy „Kraju".

W zeszłym N-rze «Kraju» zawiadomiliśmy już naszych czytelników, że od dnia *1 stycznia* przedpłata na «Kraj» dla prenumeratów zamiejscowych podniesioną zostaje z *2* rs. *50* kop. na *3* rs. kwartalnie. Uważamy sobie za obowiązek usprawiedliwić *tę podwyżkę*.

Czytelnicy «Kraju» od początku jego istnienia—mogą poświadczyć, żeśmy stale i bez przerwy pracowali nad udoskonaleniem pisma przez rozwijanie istniejących i zaprowadzanie nowych działów, rozszerzanie współpracownictwa, słowem przez wszelkie możliwe i dostępne dla nas ulepszenia wewnętrzne i zewnętrzne. Dość, jak sądzimy, wziąć *«Kraj» z r. 1882, bez korespondencyj, bez większych artykułów i własnych* informacyj, bez działu literackiego, z materyałem w znacznej części streszczanym i tłómaczonym—i porównać go z «Krajem» obecnym, aby odpowiedzieć na pytanie, czyśmy spełnili daną w r. 1882 obietnicę rozwijania pisma «w miarę sił i środków»? Jakież to były siły i środki i jak się one rozwinęły? *Siły* nasze zależały od wartości i liczebności *naszego współpracownictwa*. Pod tym względem skarżyć się nie możemy. Po rozproszeniu pierwszej nieufności, «Kraj» zdołał w ciągu lat kilku przyciągnąć do siebie prawie wszystkich wybitniejszych pisarzy polskich, nie wyłączając *takich nawet*, którzy, jak ś. p. Kalinka, rozeszli się z nami w niektórych poglądach politycznych i społecznych. Co do *środków*—rozumiejąc tu środki pieniężne, niezbędne do prowadzenia każdego przedsiębiorstwa literackiego—wszystkie fundusze, jakiemi wydawca «Kraju» rozporządzał i rozporządza, ograniczały się wyłącznie od wpływu z prenumeraty i ogłoszeń. «Kraj» powstał, rozwinął się i *utrzymuje bez czyjejkolwiek* pomocy materyalnej. Jedyną pomoc, jaką wydawca «Kraju» znalazł, było poparcie ze strony prenumeratorów, których ilość od r. 1882 do 1885 zwiększała się stopniowo. Dzięki temu to właśnie poparciu «Kraj» zdołał w ciągu lat kilku zwiększyć swoją objętość z 12 na 28—32 stronnic, liczba jego współpracowników, nie przenosząca w r. 1882 *dwudziestu kilku*, urosła do *dwustu*, koszta druku i papieru zwiększyły się *wtrójnasób*, a ogół honoraryów wynosi dziś *sześć* razy tyle, co w pierwszym i drugim roku istnienia. W roku 1885, zachęceni wzrastającą w latach poprzednich cyfrą czytelników i w nadziei na jej wzrost dalszy, utworzyliśmy «Przegląd literacki», który pochłonął piątą część ogólnych dochodów pisma. Oczekiwania nasze nie spełniły się jednak: liczba prenumeratorów od r. 1885 nie zwiększyła się. Faktu tego nie przypisujemy zobojętnieniu do czytelnictwa; faza rozwoju i ulepszeń w piśmie przypadła na okres przesilenia ekonomicznego i rozmaitych niepowodzeń ogólniejszej natury. Był to objaw naturalny a nieprzewidziany, niemniej przeto wyznać musimy, że lubo liczba prenumeratorów naszych, jak na stosunki nasze dziennikarskie wogóle i na czasy obecne, dość jest wysoką, nie odpowiada ona przecież kosztom naszego wydawnictwa. Innemi słowy, przedpłata «Kraju», w stosunku do nakładów, okazała się za nizką, do czego przyłączyła się niepomału i ta okoliczność, że od r. b. opłata pocztowa za przesyłkę na prowincyę znacznie podniesioną została i obecnie wynosi dla «Kraju» około 9 tys. rocznie.

W takiem położeniu mieliśmy przed sobą dwie drogi: albo ograniczyć współpracownictwo, zmniejszyć koszta, a więc tem samem obniżyć obecną wartość naszego pisma a przynajmniej powstrzymać dalszy jego rozwój, albo też umożliwić ten rozwój przez podniesienie prenumeraty. Wybraliśmy tę ostatnią alternatywę z kilku względów. Podniesienie przedpłaty o 2 ruble rocznie, a 50 kop. kwartalnie, nie zdaje się nam tak znacznem, ażeby ktokolwiek z czytelników miał z tego jedynie powodu rozstawać się z naszem pismem. Dalej, prenumerata 3 rs. kwartalnie zrówna się tylko z przedpłatą warszawskich pism politycznych i wydawnictw ilustrowanych. Pisma te mają wprawdzie pod pewnym względem wydatki wyższe: pierwsze z powodu wychodzenia codziennego, drugie z powodu kosztów ilustracyj, ale każdy, choć cokolwiek z techniką wydawniczo-dziennikarską obeznany, zrozumie, że przy objętości «Kraju», liczbie jego korespondentów i t. d., koszta wydawnictwa są co najmniej równe, zwłaszcza jeśli weźmiemy w rachubę szczegół, obojętny może dla prenumeratorów, lecz wcale nieobojętny dla wydawcy, że koszta utrzymania redakcyi i druku są w Petersburgu o 50% wyższe niż w Warszawie.

Na powiększenie przedpłaty zdecydowaliśmy się tem śmielej, że doprowadzając do końca plan, jaki zakreśliliśmy sobie w r. 1882, mamy od Nowego Roku wprowadzić nowe w piśmie ulepszenia, niezbędne dla doprowadzenia do równowagi wszystkich działów i zadań «Kraju». O ulepszeniach tych i rozwinięciu programu «Kraju» zawiadomimy w jednym z najbliższych N-rów. Dziś nadmienimy tylko, że od Nowego Roku przybędzie «Krajowi» nowy dodatek na pódobieństwo «Przeglądu literackiego» p. t. «Ekonomista».

Węzły solidarności, jakie wytworzyły się pomiędzy czytelnikami naszego pisma i jego redakcyą, skłoniły nas do powyższego otwartego i szczerego pomówienia z czytelnikami o warunkach istnienia i dalszego rozwoju «Kraju». Żywimy niepłonną nadzieję, że przyjaciele «Kraju» zrozumieją i poprą nasze usiłowania.

Erazm Piltz.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 49.

Artykuł wstępny: Ugodowa próba p. Pazdirka. **Listy otwarte do redaktora „Kraju". Korespondencye „Kraju":** z Tylży, p. *Budrysa;* z pod Nieświeża, p. *Siemiona*. **Z sądów.**
Sprawy bieżące: Najświeższe plany wojenne austryackie i niemieckie, p. *J. T.* Okólnik arcybiskupi. Okólnik dorpacki.
Dział polityczny. Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.
Z Tygodnia. Słowo wstępne. Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. *Doniesienia.*
Dział ekonomiczny: Przemysł wiejski, p. *Oktawjana Jeleńskiego*. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacye; finansowość). **Ogłoszenia.**
Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na właściwem miejscu.

Petersburg, 2 grudnia v. s.

△ Niedawno (w N-rze 44 «Kraju») podaliśmy treść programowego artykułu prof. Łamańskiego w miesięczniku «Słowianskija Izwiestja». Organ ten, również jak i gazeta moskiewska «Russkij Kurjer», kursują gęsto zagranicą pomiędzy zachodnimi i południowymi słowianami, jako traktujące specyalnie kwestyę słowiańską. Stałym korespondentem «Russk. Kur.» jest czech Pazdirek, który w zeszłym miesiącu roku bieżącego ogłosił w Wiedniu broszurę o 40 stronnicach, pod tytułem: *«Grundzüge der rationellen Solidarität aller Slaven»*. Broszura Pazdirka zasługuje na uwagę *naprzód* przez to, że autor powtarza program bardzo oderwany, bardzo teoretyczny, słyszany już przez nas z ust p. Łamańskiego, a który okazuje się, że jest głoszony także i przez «Russk. Kur.»: «Każde plemię słowiańskie ma objawić zakres swój autonomiczny, sumę swych szczególnych narodowych interesów i żądań, na zasadzie których należy zbudować następnie program działania wszechsłowiański» (str. 37). *Powtóre*, co daleko ważniejsza, autor próbuje, poczynając od siebie, t. j. od Czech, wysnuć tak dla słowian austryackich, jako i dla wszystkich innych, t. j. i dla nas i dla północnego wszechrosyjskiego kolosu, program polityki praktyczny, osnuty nie na tle uczuć chwiejnych i zmiennych jak morskie fale, ale na podstawie spólności i solidarności interesów, t. j. na jedynej kwalifikującej się do budowania podwalinie, która nigdy nie zawodzi, a mianowicie na ścisłej rachubie, tak niezawodnej jak matematyka.

Pazdirek zaczął od tego, niedomawianie czego zarzucaliśmy p. Łamańskiemu, jako główną wadę jego artykułu, a mianowicie od zastanowienia się nad tem, do czego pojedyńcze ludy słowiańskie mają odrazę albo ku czemu aspirują, dla ustanowienia

w końcu ku czemu dążą, z czem mogą się zgodzić i w czem wypadałoby aby się wzajem popierały. Z położenia swojego geograficznego narodowość czeska, najbardziej naprzód wysunięta, z trzech stron swojego czworoboku falami niemieckiego żywiołu oblana, najwięcej z samej racyi ustawicznego grożącego jej niebezpieczeństwa od niemców, kwalifikuje się na jeneralnego rozjemcę i pojednawcę pomiędzy słowianami. Przejął się tą rolą pojednawcy p. Pazdirek całkowicie i mir zaczyna pokleić naprzód u siebie doma, pomiędzy poważnionymi, jak wiadomo, staro- i młodoczechami. Autor należy do młodoczechów, ale zaczyna od nadziei, że nie weźmie młodszemu pokoleniu patryotów za złe przywódca narodowy (Rieger), jeżeli się chcą we właściwy sobie sposób do narodowej akcyi przyczynić; wszakże i po Rygierze pozostanie *coś do roboty*.

Nie podlega wątpliwości, że pozostanie nietylko coś, ale i bardzo *dużo*. Trzeba *się przyznać, że* w swojem ostatniem starciu się z ministrem oświaty Gautschem, *stronnictwo sejmowe* czeskie zostało na polu szkolnictwa mocno pobite. Zamach *na* drogocenne narodowościowe nabytki lat ostatnich został spełniony, czesi nie byli przez koło polskie poparci, ani cofnięcie rozporządzenia *ministra, zamykającego* kilka średnich zakładów naukowych, nie dało się uskutecznić, ani nastąpił upadek Gautscha jako ministra. Wątpliwem jest, czy nawet spółdziałanie obu kół: czeskiego i polskiego, *mogłoby* zachwiać ministerstwo Taaffego, bo w tej *walce nie nadługo* może, ale na czas pewien, przez odmianę frontu ministerstwo oparłoby się na centrum i znalazłoby podtrzymanie w lewicy. *Rzecz oczywista, że* czechów nie bronią dostatecznie od podobnych na przyszłość porażek konstytucyjne fortyfikacye i palisady, że odrębnie się trzymając są za słabi, a nie umieli czy nie mogli przysporzyć *sobie trwałych* i pewnych sprzymierzeńców.

Wszelkie wyrzekanie na Koło polskie ze strony czechów za to, że ich nie poparło w tej okazyi, byłoby, wedle p. Pazdirka, nietylko niedorzeczne, ale i w najwyższym stopniu pogorszające obecny stan rzeczy, bo stawiłoby przeszkody na przyszłość w dojściu do skutku trwalszego przymierza na lepszych warunkach między polakami i czechami, z którymi obu, połączonymi z natury rzeczy, muszą się zbierać do jednej kupy słoweńcy i dalmaci. System, reprezentowany przez ministerstwo Taaffego, zapewnia polakom zbyt wielkie korzyści i udział w rządach zbyt znaczny, by mogli stawić na kartę istnienie obecnego ministerstwa i puszczać się na ryzykowną próbę, po której mogłoby się utworzyć ministerstwo z niemców-liberałów złożone. Były dwa przewidzenia do wyboru: albo to wielkie ryzyko, albo rozluźnienie polsko-czeskiego przymierza. Z dwojga złego obrane zostało to ostatnie jako mniejsze, bo Koło polskie przeniosło własny, rzeczywisty narodowy interes nad proste współczucie względem pobratymców. Przymierze trwało czas niejaki, a teraz okazało się, że było ono tak wątłe, jak sieć pajęcza. Wartoż snuć znowu tę tkaninę i pracować nad lepszą koalicyą słowiańskich pierwiastków w sejmie, celem przeciwdziałania antysłowiańskim usiłowaniom rządu centralnego wiedeńskiego, mającego niewygasły pochop do germanizowania słowiańskich pierwiastków?

Na to pytanie Pazdirek odpowiada twierdząco. Narazie niepodobna dopiąć cofnięcia rozporządzenia ministra, ale na przyszłość wspólnemi siłami koalicyi słowian przedlitawskich możnaby zapobiedz podobnym prowokacyom i zamachom, skoro spójnia stężeje, skoro potrzebujący poparcia od Koła polskiego czesi, dysponujący na sejmie 63 głosami czeskiego klubu, okażać będą w stanie polakom galicyjskim przysługi tak znaczne, że im nie wyrównają nawet w przybliżeniu wszelkie korzyści, jakichby mogli w najlepszym razie oczekiwać polacy od połączonych nawet w jedno 150 głosów wszystkich grup niemieckiej opozycyi. Pazdirek sądzi, że te przysługi czeskie, ten okup niezbędnej czechom polskiej wzajemności, nie mogą być oddane polakom w zakresie Galicyi, ani w zakresie całej Cislitawji, bo wedle słów autora broszury, polacy galicyjscy należą do liczby *beati possidentes* i mają, prócz decydującego nieraz wpływu na losy monarchji, wszystko, czego mogliby w Galicyi dla rozwoju narodowości swojej *pożądać. Omawiamy, że tak nie* jest; dochodzą wciąż głosy, że naglące potrzeby *Galicyi nie znajdują odpowiedniego* uznania, że nie dochodzi ani regulacya rzek, ani żądanie tranzlokacyi do Galicyi z Wiednia zarządów kolei galicyjskich, ani skuteczna obrona przemysłu naftowego w Galicyi przeciwko węgierskim dystylarniom. Pomijamy mnóstwo innych *szczegółów, z których wynika, że* reprezentacya krajowa galicyjska nie ciągnie dla swego kraju tych korzyści, jakieby przy jej energiczniejszem zachowaniu się ciągnąć mogła, ze względu na swoją *bardzo wpływową rolę w ministerstwie* i na sejmie. Jedno co prawda, że ze względu na swoje krańcowe położenie na północo-wschodzie monarchji, przedzielona od Wiednia Węgrami, Galicya nie jest zagrożoną *zniemczeniem, podczas gdy* Czechy prowadzą walkę na zabój z zakorzenionym i sięgającym aż do ich środka żywiołem niemieckim.

Z drugiej natomiast strony polacy tem się różnią od czechów, że ich aspiracye narodowe sięgają po za granice Galicyi, że np. rugi pruskie i gwałtowne niemczenie żywiołu tegoż w obrębach pruskiej monarchji, odczuwać muszą jako największą własną dolegliwość i krzywdę. P. Pazdirek mniema (i to zdanie zostawiamy całkiem na jego *odpowiedzialności*), *że czechowie*, którzy od bardzo dawnych czasów zostawali w stosunkach zażyłości nie tak z rządowemi sferami w Rosyi, jak z wpływowym zawsze, a dziś górującem stronnictwem wybitnie narodowem, albo tak zwanem słowianofilskiem, mogliby dziś, po śmierci dwóch koryfeuszów nacyonalizmu Rosyi, I. Aksakowa i Katkowa, wpłynąć przez to stronnictwo na opinję publiczną w Rosyi i na sam rząd, na złagodzenie i odmianę stosunku Rosyi do żywiołu w niej polskiego. Nie chodzi, wedle Pazdirka, bynajmniej ani o konstytucyę r. 1815 (19), ani o instytucye, zapoczątkowane przez Wielopolskiego; mniema on, że wszelkie próby nawet autonomji nie byłyby na dobie i nie dałyby się praktycznie przeprowadzić. Chodziłoby jedynie o uchylenie *praw wyjątkowych. Pomysł p.* Pazdirka wygląda na pierwszy rzut oka jak utopja, bo wedle jegoż zasad racyonalnej polityki, to jest ścisłej rachuby interesów, jakąż ceną możnaby kupić od samej Rosyi odstąpienie od polityki, prowadzonej od ćwierci wieku. Pan Pazdirek podaje ten okup, napozór pokaźny i znaczny, o wiele przewyższający drobną w gruncie i dla interesów Rosyi małoznaczącą ofiarę jej czasowej polityki, która z konieczności podlegać musi odmianom ze zmianą zadań i okoliczności. Otóż, wedle Pazdirka, okupem tym może być rozwiązanie rąk Rosyi do swobodnego działania za Bałkanami, za przyczynieniem się do tego skoalizowanych narodowości słowiańskich monarchji austryackiej. Pomysł swój rozwija p. Pazdirek sposobem następującym:

Narody jak i ludzie odmieniają charakter. Nikt dziś nas polaków nie nazwie narodem powstańczym, jak nie nazwie też nikt i niemców narodem marzącym, filozofującym. Od franko-niemieckiej wojny ogarnął Niemcy szał wielkości (*Grössenwahn*), stanowiący w obecnej chwili największe dla całej Europy niebezpieczeństwo, zmuszający wszystkie narody europejskie zbroić się, na uzbrojenia te rujnować się, prowadzić walki ekonomiczne, zanim dojdzie do wojen rzeczywistych. Niebezpieczeństwo germańskiej powodzi zagraża jednocześnie ludom słowiańskim na całej przestrzeni od Baltyku do Śródziemnego morza i odczuwanem jest prawie *jednako przez Rosyę i polaków*, przez czechów, chorwatów, serbów, dalmatów i *wspólność ta rozpościera się nawet na* bośniaków i hercegowinów. Pobita w r. 1866 Austrya pozbyła się odtąd nazawsze swojego germańskiego posłannictwa i stała się stałym Prus sprzymierzeńcem na warunkach, które dużo dają do myślenia austryackim słowianom. «Strzeżmy się, powiada Pazdirek, abyśmy w tym niemiecko-austryackim aljansie nie pełnili li tylko funkcyj asekuracyjnego towarzystwa, zabezpieczającego Niemcom obecną przewagę polityczną, a zarazem posiadanie zabranych od Francyi w r. 1871 prowincyj, za premję, wypłacaną przez ks. Bismarka w formie złudnej a niebezpiecznej dla Austryi fikcyi austryacko-rosyjskiego antagonizmu» (33). Nie chodzi bynajmniej o *poróżnienie się z Germanją*, ale i w przymierzach oględniejsze zachowanie się nie wadzi; oportunizm polityczny, który sprzęga międzypaństwowe sojusze, wymaga czasami, aby w stosunku nastąpiło pewne zastanowienie się, aby stosunek stał się mniej ścisłym. Wyparta w r. 1866 z Niemiec, musi Austrya z konieczności się oglądać na to, że istnieje włoska Irredenta, że na kraje niemieckie Austryi wywiera cesarstwo niemieckie atrakcyę, że przez sam wzgląd na to należy nietylko unikać antagonizmu ze wschodnim sąsiadem, ale i zająć względem niego stanowisko, umożebniające nawet ściślejsze zbliżenie się na przypadek, gdyby popadła Austrya w konflikt z połączonemi Niemcami i Włochami. Myśl ta już dzisiaj powinnaby wstrzymywać, wedle Pazdirka, dyplomacyę austryacką, aby nie tak gorliwie jak dotąd pełniła służbę dobrowolnych niemieckich landsknechtów (32).

Chodzi tu głównie o odmianę obecnego trybu działania na Bałkańskim półwyspie, o odstąpienie od systematu, który może być niemieckim, madjarskim, ale jest w najwyższym stopniu antysłowiańskim. Dziwna rzecz się dzieje z temi bałkańskiemi stosunkami. Germanja ustami swego kanclerza zapewnia, że ją Bałkański półwysep bynajmniej nie obchodzi, że gotową jest *popierać Rosyę w utrzymaniu jej za drogą* cenę nabytej opieki po nad kreowaną przez nią Bułgaryą. Aż do r. 1885 polityka austryacka, nietylko nie miała nic do zarzucenia przeciwko wpływom Rosyi w Bułgaryi, ale wyraźnie je popierała, odnawiając trójcesarskie przymierze. Zmiana frontu nastąpiła dopiero w r. 1885, po zjednoczeniu się Bułgaryi ze wschodnią Rumelją. Wtedy to nie bez porozumienia się, wedle p. Pazdirka, z Berlinem, zeszła dyplomacya austryacka z drogi racyonalnej na tor madjarski i wynalazła nieskończone mnóstwo nieznanych wprzód pobudek do bronienia a zasłaniania własnemi

piersiami zagrożonej niby przez Rosyę bułgarskiej wolności. Ze stanowiska wszechsłowiańskiego, które zajął p. Pazdirek, serce mu się kraje na widok bałamuconych a tak niedoświadczonych jeszcze w życiu politycznem ludów słowiańskich na Bałkańskim półwyspie, na całkiem nienormalny stan Bułgaryi, który nie przestaje zakłócać spokoju Europy, na nieproszonych i narzucających się przyjaciół i obrońców wolności, czy to są anglicy, niemcy, madjarowie czy włosi (21). P. Pazdirek używa malowniczego porównania: są to niby głodni szakale, upędzający się za dziećmi po stepie. Nie podlega wątpliwości, że krzyżująca się sieć intryg międzynarodowych rzuca za Bałkanami nasiona zarazy i rozkładu i jest źródłem obfitem demoralizacyi dla początkujących na polu życia publicznego narodów i państewek. Zdaniem p. Pazdirka, stokroć dla dobra tych niemowląt korzystniejszem byłoby zrestaurowanie dawniejszej powagi i prawnego wpływu Rosyi na Bułgaryę, jaki miał miejsce do r. 1885, bo wiadomo, że przynajmniej o ekonomicznem wyzyskiwaniu niemowląt ze strony Rosyi mowy być nie może, a inkorporacya tych ziem do Rosyi jest także zupełnem niepodobieństwem. Zdaniem p. Pazdirka, na tej arenie bałkańskiej wypada słowianom, przedewszystkiem słowianom austryackim, dać pierwszy okaz słowiańskiej solidarności. Wszelka przysługa, okazana przez słowian austryackich w przywróceniu w słusznych granicach dobrze zasłużonego wpływu Rosyi na Bułgaryę, nietylko będzie dobrodziejstwem dla niemowląt, ale znakomicie spoi słowian austryackich pomiędzy sobą. Tu autor broszury stawia kwestyę na gruncie czysto austryackim i ilustruje wewnętrzne stosunki Austryi, które podaje w takiem streszczeniu:

Na 15 miljonów niemców i madjarów jest nas 20 miljonów słowian w Austryi, w tej liczbie znajdują się i węgierscy słowacy, których możemy miłować tylko platonicznie, bo każde ujmowanie się nasze za nimi czynne, mogłoby tylko dziś pogorszyć (?) ich bardzo smutne położenie. Przyjdzie czas, powiada Pazdirek, że zasiądziemy do sądu nad madjarami i że porachujemy się za ich despotyzm i ucisk, ale nim to nastąpi, zjednoczenie się pozawęgierskich słowian już ich zniewoli do umiarkowania. Gdyby to zjednoczenie doszło już do skutku, przedstawiciele słowian w austro-węgierskich delegacyach zniewoliliby swemi wotami austryacką dyplomacyę, by odmieniła swój tryb postępowania i nie pracowała jak dotąd za Bałkanami *pour le roi de Prusse*, zaogniając spółzawodnictwo całkiem niepotrzebne i dla przyszłości Austryi niebezpieczne; bo widmo rosyjskiego panslawizmu może tylko na anglików i madjarów wywierać to podrażniające wrażenie, jakie wywiera czerwona chusta na rozjuszonego byka na *corso di toros*. Z punktu widzenia słowian austryackich, w których imieniu przemawia p. Pazdirek, t. j. właściwie czechów, chorwatów, słoweńców i serbów, najszersze wpływy Rosyi na Bałkańskim półwyspie, sięgające nawet do Konstantynopola, są pożądane, skoro tylko jednocześnie pogłębiać się będzie przedział, jaki już dziś się zaznacza pomiędzy interesem Rosyi a Niemiec, skoro zmniejszać się będą szanse zbliżania się do Berlina-Kanossy, skoro do przeszłości należeć będą dawne tradycye rosyjskiej dyplomacyi, które stanowiły alfę i omegę politycznej mądrości, które kazały trzymać się oburącz przyjaźni z niemcami; owszem, że polityka ta coraz dalej będzie iść w kierunku samodzielnym i rzeczywiście narodowym, a pójdzie z konieczności zapewne i we wszechsłowiańskim.

O małą rzecz zahacza się, jeżeli nie rozbija zupełnie, teorya p. Pazdirka: do sojuszu wszechsłowiańskiego przeciwko niemcom w Austryi, a jak się okazuje i przeciwko madjarom, nie może, wedle samegoż p. Pazdirka, przystąpić Koło polskie, jako przedstawiciel polaków w Austryi, ze względu na system w Rosyi względem tegoż żywiołu panujący. Zmiana tego systemu jest niezbędnym warunkiem dojścia do skutku słowiańskiego przymierza w Austryi, któreby się przyczynić mogło do załatwienia w najpożądańszy dla Rosyi sposób kwestyi bułgarskiej, od dwóch lat agitującej się i niesłychanie drażniącej. Właśnie dla przyczynienia się do rozwiązania tego najtrudniejszego w obecnej chwili powikłania, spieszy p. Pazdirek z zaofiarowaniem pomocy od czeskiej inteligencyi. Środeczek tak maluczki, że przypomina się mucha w bajce, która popychała kocz na górę i ociera pot z czoła, sfatygowana od wysiłku. I pomysły p. Pazdirka podobne są do kropelki w morzu i liberalne słowiańskie stronnictwo, skupione około redakcyi «Russk. Kur.», nie może być uważane za jakąkolwiek, chociażby drobnej miary potęgę.

A jednak w czasach teraźniejszych, tak pełnych niepokoju, tak brzemiennych wszelkiemi konfliktami i tak odznaczających się tem, że wszelkie dawniejsze rutyny się zużyły, że źle jest wszystkim, a drogi przyszłości są ukryte, nie od rzeczy jest przysłuchiwać się nawet jak trawa rośnie. Długo chodzą po pojedyńczych głowach pomysły, zanim skonsolidują się w jakąś doktrynę; każdej doktryny drobne i niepokaźne bywają początki, dowodem czego mogą służyć dzieje chociażby słowianofilskiego stronnictwa w Moskwie od Chomiakowa do śmierci Iwana Aksakowa. Stronnictwo to, mimo liczebną swą małość, wywarło wpływ widoczny na losy nietylko swojego kraju, ale i słowiańszczyzny, czego dowodem chociażby ostatnia wojna wschodnia. W tej partyi, po śmierci przywódcy rozprzęgłej, zachodzą jakieś zmiany.

Przytoczyliśmy słowa p. Łamańskiego, przytaczamy i broszurę p. Pazdirka, podamy wszelkie tegoż samego rodzaju objawy kiełkującej i rozwijającej się niezawodnie idei wszechsłowiańskiej. Dziś to po większej części marzenia i fantazye, ale w przyszłości mogą ztąd wyrość znaczące i wpływowe przyszłości europejskiej czynniki.

Od p. Edmunda Naganowskiego, sekretarza Towarzystwa literackiego w Londynie, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Ze strony najpoważniejszej doszło do wiadomości Towarzystwa, którego mam zaszczyt być sekretarzem polskim, iż pewna część społeczeństwa polskiego, część, bezwątpienia najwybitniejsze zajmująca stanowisko w narodzie, wprost jest naszemu Towarzystwu nieprzychylną, upatrując w niem ciąg dalszy jakichś agitacyj emigracyjnych. Sąd takowy, z gruntu fałszywy, nie mający ani cienia podstawy, uważamy za tak głęboko krzywdzący nas, że w imię najprostszej słuszności i w imię najwyraźniejszych interesów samegoż społeczeństwa polskiego prosimy szan. redakcyę o umieszczenie następujących zdań kilku:

Działalność Towarzystwa jest ze wszechmiar tego rodzaju, że zaniechanie jej lekkomyślne słusznieby podało nas wzgardzie tych samych osób, które z niewiadomości błędnie o nas sądzą, jakoteż wzgardzie każdego ojczyznę miłującego i o dobro i cześć jej dbającego polaka. Dowodzi tego: 1) otwarta i jasna konstytucya Towarzystwa, zawarta w jego ustawach; 2) fakt, że Towarzystwo jest ciałem angielskiem, w którego skład wchodzą niektórzy z najwięcej poważanych mężów stanu, parów Anglji; nikt zaś nie powie, że ludzie, jak lordowie Lytton, Carnarvon, Harrowby, Fitz William, jak sir Harry Verney i p. Burdett-Coutts, członkowie Towarzystwa, mieliby z niem cokolwiekbądź do czynienia, jako z organizacyą agitującą; 3) same publikacye i drukowane sprawozdania nasze coroczne dowodzą wymownie wręcz i skrajnie przeciwnej działalności Towarzystwa, aniżeli ją sobie wymarzyli ci, co choć dobrze znają język angielski, albo ich nie czytali, albo z narodową obojętnością w niepamięć czemrychlej puścili; 4) dziwna rzecz, że w 56 roku swej nieprzerwanej egzystencyi Towarzystwo odkrywa nieprzyjaciół tam, gdzie dotąd znajdowało najlepsze poparcie, a przecież i blizko i daleko ma do walczenia z zaczepkami rozlicznych organizacyj emigracyjnych, oskarżających je o bezczynność polityczną, o stawianie zapór agitacyom!

Cóż więc Towarzystwo robi? Spełnia swój obowiązek, zapisany w pierwszym artykule swych ustaw: «Celem Towarzystwa jest zbieranie i rozszerzanie wszelkich autentycznych informacyj, jakieby najskuteczniej zachowały w umyśle narodu brytańskiego żywe zajmowanie się położeniem naszego kraju».

Spełnia zaś obowiązek ten: 1) Utrzymując stale stosunki z prasą polską i podając prasie angielskiej wszelkie wiadomości, które mogą już to prostować mylne i rozmyślnie fałszywe pogłoski, już też odkrywać dodatnie strony społeczeństwa, postępującego *pari passu* z najwięcej ucywilizowanemi, acz w trudniejszych warunkach. 2) Zaznajamia świat, mówiący językiem angielskim, z bieżącemi sprawami społeczeństwa polskiego: ze względu na Galicyę, wskazuje lojalność i rządność polaków, oskarżanych na Zachodzie o chroniczną burzliwość i niezdarność. 3) Usiłuje, aby praca i produkt polski pod polską znanemi były nazwą — również, by w pracy tej i produktach uznano zdolności, zasoby i żywotność narodu. 4) Stara się o przyswojenie anglikom arcydzieł piśmiennictwa polskiego. 5) Daje poradę polakom, takowej żądającym, w sprawach, które tu tylko w Anglji załatwić się dadzą. 6) Nakoniec, opiekuje się, w miarę środków, zasługującymi na pomoc polakami, mianowicie i wyłącznie tymi, których tu nie sprowadziła lekkomyślna swawola lub przewrotność.

Towarzystwo nie wydaje wojny wiatrakom, nie przypisuje sobie prawa innego nad to jedno: być istotnie przyjaznem krajowi i dlatego oddawać mu jaknajlepsze usługi.

Wreszcie, Towarzystwo pozwala sobie stawić następujące zapytania: Czy sąd mylny i głęboko krzywdzący, jakoby ono prowadziło «agitacyę emigracyjną», spowodował:

1) Lodowatą ku niemu obojętność kraju, obojętność mocno zrażającą życzliwych anglików?

2) Nielitościwe zaniedbanie cierpiących tu nędzę rodaków, starców zgrzybiałych i innych na litość ziomków całkowicie zasługujących?

3) Obojętność na smutny brak kapłana-rodaka dla ogromnej liczby polaków i litwinów w Anglji, nie rozumiejących krajowego języka?

4) Obojętność na ciężką pracę tutejszą około zaznajamiania anglików z przemysłem polskim?

5) Obojętność uczonych polskich na prośby nasze o wejście w stosunki z uczonemi instytucyami Anglji — o wymianę publikacyj — o prostą grzeczność odpowiadania na listy?

6) Czy wreszcie fałszywym sądom przypisać ponownie zagrażający upadek Towarzystwa, tej jedynej w świecie instytucyi, złożonej z cudzoziemców, a serdecznie dbałej o istotne dobro kraju i narodu, których są «Przyjaciółmi»?

Wyraz «emigracya» zajął w języku naszym miejsce z wielu względów nieszczęśliwe; frazeologja używa go u nas... na pokrycie mnóstwa grzechów. Cóż jednak ma on wspólnego z działalnością instytucyi, złożonej z obcych — a do tego obcych, stawiających warunek współdziałania: Bez politykowania i z pomocą polaków?

Przyjmij szanowny redaktorze i t. d.

Edmund Naganowski
Sekr. Tow. Lit. Przyj. Polski.

Jakkolwiek w rubryce «Z tygodnia» ostatniego N-ru «Kraju» wyjaśniliśmy, o ile się zdaje dostatecznie, właściwe znaczenie aktu, zamykającego sprawę honorową pomiędzy pp. Tert. Mielęckim i Kaz. Waliszewskim, nie możemy wszakże, gwoli bezstronności, odmówić temu ostatniemu zamieszczenia następującego listu, nadesłanego nam z Paryża:

Szanowny redaktorze!

W obec nieprzewidzianych komentarzy, któremi otoczone zostało ogłoszenie dokumentu, załatwiającego prywatne pretensye p. Romana Mielęckiego, czuję się zniewolonym do proszenia cię o udzielenie miejsca następującym uwagom i objaśnieniom z mojej strony:

Jakim sposobem dokumentowi, o którym mowa, a którego redakcya nie pozostawia nic do życzenia pod względem jasności, przypisanym być mógł sens wręcz przeciwny jego naturalnemu zna-

czeniu; jakim sposobem mianowicie treść jego zastosowaną być mogła do kogokolwiek i czegokolwiek po za osobą i osobistą działalnością pana R. M., to pozostaje dla mnie zagadką. Jakkolwiekbądź, widzę się w przykrej ale nieuniknionej konieczności zaznaczenia:

1) Że oświadczenia, udzielone przez moich świadków, odnoszą się tak, jak odnosiły się objawione przedemną pretensye, wyłącznie do osoby p. R. M. i do artykułu mojego, zamieszczonego w N-rze 3 «Kraju», w którym istotnie ani osoba tegoż p. R. M., ani czyjaśkolwiek inna osobistość dotkniętemi nie zostały; 2) że nietylko przedmiotem rzeczonych oświadczeń nie może być załatwienie jakiegokolwiek innego rozleglejszego sporu, ale nawet do załatwienia mojego prywatnego zatargu z p. R. M. przeznaczonemi się one nie zdawały, skoro przeciwstawionem im zostało przez świadków p. R. M. *ultimatum*, z zawartem w niem żądaniem całkiem innej w mojem imieniu deklaracyi, a mianowicie treści następującej:

«My, niżej podpisani, działający w charakterze świadków w imieniu i z upoważnienia pana K. W., zarzuty i uwagi, zamieszczone przez tegoż w N-rze 3 «Kraju» z r. 1887, a dotykające osoby p. R. M., prezesa dyrekcyi szczegółowej Tow. kred. ziem., jako nieuzasadnione, odwołujemy».

Ultimatum temu, zakomunikowanemu na piśmie moim świadkom w liście z d. *12 listopada* b. r. (którego oryginał, podpisem pp. Jarocińskiego i Pstrokońskiego opatrzony, znajduje się w moich rękach), towarzyszyło następujące ostrzeżenie: «Po dłuższym namyśle i rozwadze, a nadto przejęci duchem pojednawczym, nie możemy w owej nieszczęśliwej sprawie przyjść do innego wniosku i dlatego powyżej pomienioną deklaracyę podajemy łaskawemu uznaniu sz. panów, *jako ostateczne w drodze pokojowej pertraktacyi załatwienie*».

Po takiem postawieniu sprawy na ostrzu miecza, upoważniając moich świadków do piśmiennego ze swojej strony przedstawienia tych *wręcz odmiennych*, faktu obrazy nie uznających oświadczeń, z któremi od samego początku zgłosili się oni w mojem imieniu, miałem na celu jedynie protokólarne zaznaczenie *nieosobistego* stanowiska, zajętego przezemnie w tej sprawie. Nie mogłem zaś przewidzieć tego, że *ostateczne* słowo świadków p. R. M. było tylko *przedostatniem* ich słowem, ostatniem zaś będzie cofnięcie przedstawionego «po długim namyśle i rozwadze i żadnej innej drogi ku pokojowemu załatwieniu nie zostawiającego» *ultimatum* i zadowolenie się oświadczeniami, pierwej stanowczo odrzuconemi.

Wobec takiego nieprzewidzianego obrotu rzeczy, rola moich świadków musiała wziąć koniec. Moja zaś rola osobista pozostaje zamknięta, jak była zawsze, w oświadczeniu, że «żadnej osobistości nie miałem na względzie» w pierwszem mojem publicznem wystąpieniu w tej sprawie, z tego atoli co najpierw lub później napisałem, nie cofam i nie cofnę nigdy ani jednej literki.

Nadmieniam, iż przed zakomunikowaniem jeszcze moim świadkom ostatecznego *ultimatum* ze strony przeciwnej i w przewidzeniu niesklonienia się mojego do przyjęcia jego treści, umówionemi zostały wspólnie warunki spotkania, załatwić mającego sprawę w jedyny sposób, który w tem przewidzeniu przypuszczalnym się zdawał.

Z uszanowaniem

Kazimierz Waliszewski.

Paryż, 26 listopada 1887.

Przewidywaliśmy, zamieszczając list «Starego szlachcica» w N-rze 35 «Kraju», że wywoła on poważną i wszechstronną dyskusyę. Podaliśmy już parę głosów w tej sprawie, zamieścimy ich jeszcze kilka, zwracając dzisiaj uwagę na ustęp w korespondencyi z pod Nieświeża, tejże sprawy dotyczący. Korespondencya, o której mowa, wyszła z pod pióra jednego z najinteligentniejszych ziemian na Białorusi, biorącego w społecznem i ekonomicznem życiu prowincyi udział pierwszorzędny. Na tem miejscu zaś, przeznaczonem dla «listów otwartych do redaktora «Kraju», podajemy odezwę literata-ziemianina, znanego ze swych studyów historycznych, odezwę, którą wszyscy czytelnicy przeczytają niewątpliwie z równą nam przyjemnością. Brzmi ona jak następuje:

Szanowny redaktorze!

Temi dniami w Kamieńcu, pośród towarzystwa zgromadzonego u niżej podpisanego, zawiązała się ożywiona dyskusya na tle kwestyi poruszonych w liście «Starego szlachcica» w N-rze 35 «Kraju». Rezultatem tej dyskusyi był projekt następujący: jako odpowiedź na zarzuty, poczynione przez «Starego szlachcica», postanowiono odpowiedzieć zbiorowem wydawnictwem, któreby zaznaczyło, że nie wszyscy śpią i że myśl zdrowa i chęć do pracy nie wygasła doszczętnie w obywatelstwie południowo-zachodniego kraju. Program ułożono i spisano na pierwszem zebraniu. Praca zbiorowa wyjdzie pod tytułem: «Z własnej niwy» i ma wypełnić mniej więcej następujący program: 1) Opisy miejscowości. 2) Statystyka. 3) Studya etnograficzne. 4) Prawa zwyczajowe u ludu. 5) Opowiądania historyczne. 6) Badania i studya archeologiczne. 7) Beletrystykę. 8) Poezyę. 9) Dział gospodarstwa wiejskiego (w ostatnich dwudziestu pięciu latach). 10 Zarys rozwoju przemysłowego. 11) Szkolnictwo. 12) Nasze straty w ostatnich czasach (nekrologja wybitniejszych osobistości). Do współpracownictwa będą zaproszeni wszyscy znani pisarze naszych prowincyj, z uwzględnieniem i młodszych sił. Uprasza się wszystkich piszących, a z południowo-zachodniego kraju pochodzących, ażeby, gdyby nawet nie byli prywatnie (z powodu nieświadomości lub przepomnienia) zaproszeni do współudziału, prace swe nadsyłali pod adresem: *Kazimierzowi Pułaskiemu, p. st. Grodek-podolski, siel. Zawadyńcy.*

Przyjm pan i t. d.

Kazimierz Pułaski.

Korespondencye „Kraju".

Tylża, 16 listopada n. st.

Prasa russka o stosunkach litewskich.

Kierunki prasy litewskiej wszystkich odcieni, zarówno w Prusach jak i w Ameryce, bardzo zależne są od zapatrywania się na kwestyę litewską dzienników russkich; na głosy i obietnice ich publicyści litewscy nadzwyczaj są czuli, a przynajmniej bardziej niż na głosy dzienników niemieckich. Tej wrażliwości trudno odmówić pewnej racyi: chociaż bowiem prasa russka nie ma mocy prawodawczej, to jednak, wpływając na opinję ogólną rosyan, wpływa też i na stosunki litewskie, na byt litwinów russkich, stanowiących główną siłę liczebną narodowości, a mianowicie $2^1/_2$ mil., gdy liczba ich w Prusach zaledwie dziesiątą część tej cyfry stanowi. Czy nastrój publicystyki litewskiej, zależny od poglądów prasy russkiej, jest normalny i czy odpowiada życzeniom dzienników takich, jak «Now. Wr.» i «Piet. Wied.», w to nie wchodzę, zaznaczam sam fakt, nie dający się zaprzeczyć. Publicystyka w różnych swych kierunkach, często sobie nieprzyjaznych, wypowiadająca życzenia i dążności tak własne, jakoteż i współpracowników z różnych stron osiadłości stałej i ruchomej (siedziby emigrantów), daje poniekąd obraz życzeń i dążeń całej narodowości w obecnych czasach, czego, rzecz prosta, nie mogą przedstawiać dokumenty archiwalne, ani też kroniki litewskie odległej przeszłości, nie przez litwinów pisane. Zgodziwszy się nawet na to, że kroniki przeszłości posiadają w życiu narodu pewną wagę, przyznać zarazem wypadnie, iż nie mniejsze znaczenie posiadają też i życzenia czasów obecnych, wypowiadane za pośrednictwem dzienników, co właśnie względem litwinów prasa zarówno russka jak i polska pomija, nietyle może rozmyślnie, ile przez nieznajomość języka litewskiego, a więc i nieznajomość obecnych życzeń narodowości litewskiej. Niektóre z dzienników russkich dają nawet odpowiedzi niby w imieniu litwinów lub nieuwzględniają głosów ich samych, jak to np. obecnie czyni «Kijewlanin», odpowiadając «Nowej Reformie».

Do początku bieżącego dziesięciolecia dzienniki russkie okazywały do pewnego stopnia pobłażliwość życzeniom litewskim, otwierając gościnnie swe kolumny głosom samych litwinów, wprawdzie w określonych granicach. Przy takiem współpracownictwie same też naturalnie stosunki narodowościowe w kraju północno-zachodniem traktowane były z większą prawdą i znajomością. Wówczas i prasa litewska szukała w dziennikach russkich wskazówek przychylnych, licząc się poważnie ze zdaniami «Gołosa», «Poriadka», «Wiestnika Jewropy», «Niedieli» i nie czyniąc wyjątku dla «Now. Wr.», gdzie również znajdowano miejsce dla prac litwinów, jakkolwiek już z pewną, zgóry określoną tendencyą. W «Mosk. Wied.» p. Muraszko najdłużej walczył z «intrygą polską» i «trupem polskim», głosom zaś jego czasem wtórowała i założona przez litwinów russkich w Tylży «Auszra», następnie zaś walkę tę, często bez rzeczywistej podstawy, redaktor «Auszry», po wydaleniu swem z granic pruskich, przeniósł do założonego w Nowym-Yorku «Lietuwiszka Bałsa», gdzie podtrzymywana i przez inne także dzienniki polsko-amerykańskie, rozlega się ona podziśdzień, z pewnemi jednak przerwami; dziś wszakże czyni to «Bałsas» na rachunek własny, nie szukając natchnienia w prasie russkiej. Gdy dzienniki russkie zwężać poczęły granice głosów litewskich w swych kolumnach, po usunięciu się współpracowników litwinów, zapanował w nich chaos, nieznajomość zupełna stosunków, stawianie kwestyi poomacku, zaprzeczanie elementarnej prawdzie historycznej i etnograficznej; tendencyjność sama nie mogła zastąpić prawdy istniejącej. Przy nieznajomości rozbieranych stosunków z konieczności objawiać się musiały zdania chwiejne, wzajem się znoszące lub z sobą sprzeczne, jak to zresztą nieodzownie wynikać musiało ze stawiania dzisiejszego życia na gruncie zapylonych dokumentów archiwalnych z przed kilkuset laty. Nawet opublikowane w «Wil. Wiest.» badania specyalnego wysłańca Towarzystwa geograficznego p. Woltera, «Bałsas» prostuje na podstawie choćby podręcznika historycznego Kojałowicza, wykazując p. Wolterowi cały szereg grubych błędów i niedorzeczności. W takich warunkach, zrozumieć to nie trudno, publicystyka litewska nie mogła poglądów swych wymierzać na modły dzienników russkich, przytem dwudziestolecie szczepionej nieufności, waśni stanowych i narodowościowych, pokazały owoce dróg dotychczasowych. Niedawno wydana w Berlinie «Mapa siedzib plemienia germańskiego» Kieperta przedstawia już Litwę jako obłożoną przez złośliwą ospę, tak ją upstrzyły kolonje niemieckie; głosy russkie podają również 9% ludności obcej dla Litwy, 10% dla Królestwa. Pod osłoną nieporozumień wśród ludności na pograniczach zachodnich państwa, przez ćwierć wieku germanizm słał bezpiecznie gniazdo w obcem państwie, ze szkodą wszystkich stanów i narodowości «tubylczych», w skład jego wchodzących. Przy solidarności i wzajemnem wspieraniu się ludów, osiadłych w granicach monarchji rosyjskiej, podbojowy taki pochód obczyzny musiałby albo zwinąć swe chorągwie, albo przynajmniej rozmiary swe ścieśnić i ograniczyć. Czy ukaz marcowy wyleczy pogranicze zachodnie od owej ospy germańskiej, dalsza dopiero przyszłość pokaże. Im bardziej w prasie russkiej zwężają się granice uwzględnienia dla odrębności narodowościowej, tem mniej w dziennikach litewskich punktów stycznych z poglądami russkiemi, tem odmienniej rozwiązują one sprawę przyszłości swego plemienia. Tak np. «Auszra», reprezentująca od początku swego powstania (1883) życie i potrzeby całości litewskiej, wystąpiła bardzo energicznie z obroną alfabetu łacińskiego dla języka litewskiego, a głosowi jej wtórowali donośnie «Nemuno Sargas» i «Ziuronas»; niekiedy też Friedeberg i Sauerwein w prasie niemieckiej popierali te same widoki. Pełniej jeszcze i swobodniej kwestyę litewską traktował i traktuje, nie krępowany żadnemi względami new-yorski «Lietuwiszkasis Bałsas», którego nikt o sprzyjanie polonizmowi nie posądzi, jako właśnie pisma najczęściej, nawet bez powodu, z polonizmem wojującego; «Bałsowi» tedy zapewne i pan Aleksandrajtys ufności nie odmawia.

Oprócz pewnej ilości artykułów w kwestyach szczegółowych (własności ziemi na Litwie, elementarza litewskiego, własnych książek i pism w Litwie russkiej i t. d., o których «Kraj» niejednokrotnie już komunikował). nadmienić wypada, że pismo to umieszczało cały szereg artykułów, najpierw pod tytułem «*Ko mum's reikia?*» później «*Tewiniszki Bałsaj*», drukujące się i obecnie w dalszym ciągu, w których rozbiera ogół zagadnień litewskich, dążenia litwinów, ich potrzeby, pragnienia; jeden z tych głosów poświęcony szkole na Litwie, zatytułowany: «*Szwiesos, dangen szwiesos*»! inaczej przedstawia znaczenie i cele szkoły, niż to opublikował p. Aleksandrajtys w «Nowem Wremeni».

Głosy te i poglądy «Bałsa» powtarzane bywają i przez pisma wychodzące w Prusach, rozumie się z pewnemi zmianami. Wśród tych pisemek dzisiaj, po upadku «Auszry» i «Żiurona», stoją na miejscu naczelnem: «Nemuno Sargas» i «Garsas». Wszystkie głosy dzienników litewskich schodzą do jednego celu: obrony swej odrębności narodowościowej w najróżnorodniejszych kierunkach i objawach życia, oraz szukania warunków, umożliwiających zachowanie tej odrębności i jej rozwój; nikt dotychczas nie zaakceptował *requiem*, przedwcześnie wyśpiewanego przez «Kijewlanina» narodowości litewskiej, a każdy głos w tem streszcza się: litwini nie chcą być polakami, ale nie chcą też utonąć w żadnem innem morzu, lecz chcą pozostać sobą; opierając się na granicach etnograficznych własnej osiadłości, nie sięgają po własność cudzą. Gdzie jednak te warunki, gdzie port zbawczy, do którego z całą ufnością możnaby kierować skołataną nawę życia narodowego, gdzie warunki, umożliwiające rozwój narodowościowy—na Zachodzie, czy też na Wschodzie? Na to pytanie odpowiada «Bałsas» w artykule zatytułowanym: «*Kamums žada valdytojaj muso*»: «Jeżeli warunki, w jakich się znajdują litwini pruscy bardziej odpowiadają potrzebie pracy nad podniesieniem ducha narodowego, rozwojem języka i literatury, to jednak system *ausrotten*, rozpoczęty względem innych narodowości Prus, ostrzega też i litwinów, że w dalszej przyszłości i względem nich ten sam system mógłby być stosowany, a wówczas, po zdeptaniu lub wypędzeniu innych, trudniejszą o wiele stałaby się sytuacya litwinów. Żądanie znowu prasy russkiej, widoki, jakie ona stawia przed przyszłością drobnych narodowości, również nie mogą narazie zachęcać do szukania ziemi, przytułku i zbawienia *po stronie wschodu słońca*. Bezpieczniejszem jest tedy morze, chociażby najburzliwsze od obu tych najeżonych ukrytemi rafami portów. Przytem, jeżeli się już mamy rozbić, to lepiej rozbijać się na pełnem morzu, niż w tak zwanych, mniej jeszcze bezpiecznych przystaniach». Możliwość zachowania indywidualności narodowej, do czego głównie litwini dążą, prasa litewska i na jej czele «Bałsas» widzi, nateraz, tylko w solidarności wszystkich elementów, w jednakich *znajdujących się warunkach i jednakie mających pragnienia*, we wzajemnej ich pomocy; ubytek w tych szeregach jednego, osłabiać musi siłę oporną wszystkich pozostałych. Myśl tę «Bałsas», który możnaby nazwać pismem polonofobskiem, rozwija w artykule «*Susipraskime!*» (porozumiejmy się), w którym, przyznając się do winy nienawistnego w przeszłości traktowania stosunków nabliżej sąsiedzkich, woła, wobec wzajemnej potrzeby, do tych sąsiadów: «podajcie nam rękę, idźmy dalej w zgodzie i solidarności! jeżeli zaś znajdujecie na drodze tej przeszkody, o nich mówcie, a może znajdzie się sposób ich usunięcia; my przyrzekamy wam przyjaźń i pomoc, gdzie okazanie jej będzie możliwe, wzamian licząc na takąż pomoc waszą; nie przyrzekamy tylko jedności narodowościowej, gdyż dla obrony swojej potrzebujemy pomocy waszej, tak jak i dla was może być pożyteczną pomoc nasza, gdy nas nie stanie i wasza obrona będzie trudniejszą: wspólny więc i dobrze zrozumiany interes zbliżać nas powinien».

Budrys.

Z pod Nieświeża, 28 listop. v. s.

Lordowie angielscy a nasi. Moje zdanie w sprawach, poruszonych przez pp. Waliszewskiego, «Starego szlachcica» i Witołda.

Pisząc z pod Nieświeża, trudno przemilczeć o Radziwiłłach: ordynat z rodziną spędził w swym zamku kilka miesięcy letnich; stare i przez rok cały pustką stojące mury zwykle podczas wakacyj ożywiają się towarzystwem doborowem: zjeżdżają się ludzie z dalekich stron kraju i zagranicy, znakomici urodzeniem, talentem lub nauką i gwarno na zamku—ale tylko na zamku—okolicy bowiem ten ruch wcale się nie udziela: nikt z gości zamkowych nie ma sposobności dowiedzieć się, jak tam ludzie po za fosami zamkowemi żyją, co myślą? Nikt z nich świeżym jakim poglądem nie przerwie naszej drzemki prowincyonalnej.

W Anglji nigdy nie byłem; znam ją tylko z opisów Taine'a i wnoszę, iż tam lordowie zupełnie inaczej sobie radzą: każdy z nich, wyjechawszy ze stolicy, czuje potrzebę skąpania się, że tak powiem, w atmosferze prowincyonalnej i zmierzenia swoich teoryj ze zdrowym poglądem wieśniaków: słowem, ciągnąc swe dochody i znaczenie z prowincyi, lord chce się przekonać, jak ta prowincya sama żyje. U nas niestety, umieją tylko jeść po angielsku, jeździć po angielsku, mówić po angielsku—i na tem koniec.

Między wielu wybitniejszymi gośćmi, bawił podobno w zamku i dr. Kaz. Waliszewski z Paryża, którego polemika z organami Towarzystwa kredytowego ziemskiego o dewastacyi dóbr tyle swego czasu wrzawy narobiła. Teraz, gdy wzburzone namiętności się uciszyły, nie omylę się, zaznaczając, iż wynik tego sporu będzie bezwątpienia dodatni: fakt dewastacyi istniał w większości dóbr, przeznaczonych na subhastę; brak opieki Towarzystwa nad majątkami, zalegającemi w opłacie raty—a co za tem idzie, spadanie wierzycieli z hypoteki przy sprzedaży—utrudniał kredyt prywatny: słowem, źle się działo, lecz nikt nie miał odwagi wypowiedzieć tego otwarcie, a wskutek tego utworzyło się Towarzystwo wzajemnej admiracyi, bo w Królestwie każdy wyborca mógł być i wybranym — a że to była jedyna pozostała instytucya obywatelska, unikano zatem starannie wszelkiego dysonansu.

Zasługa w tym razie należy do p. Waliszewskiego; może w pewnych razach nie zupełnie słusznie identyfikował on czynności członków zarządu, działających w charakterze prywatnym, z czynnościami oficyalnemi tychże ludzi, lecz bezwarunkowo to, co wypowiedział p. Waliszewski, trzeba było raz wypowiedzieć: do jego głosu, jak widzimy z gazet, dołączyły się odezwy wielu ziemian z Królestwa, a władze Tow. kred. ziem., znane ze swej dbałości o dobro publiczne, przedsięwezmą niewątpliwie jakieś środki dla usunięcia złego. P. Waliszewski, pisząc swój artykuł, mógł śmiało położyć motto:

«Gdy kajdany swoje strząsam,
Ciężkim dźwiękiem dłonie trudzę,
Wy myślicie, że ja kąsam,
A ja tylko śpiących budzę».

To samo musiał mieć na myśli i «Stary szlachcic» w korespondencyi z Podola w N-rze 35 «Kraju». W tymże N-rze, w słowie wstępnem «Z tygodnia», redakcya wyraża nadzieję, iż ktokolwiek z czytelników «Kraju» zechce wystąpić przeciwko pesymistycznym poglądom «Starego szlachcica».

Stary nie jestem, ale może dla tego, iż ze starej szlachty pochodzę, protestować przeciw tej korespondencyi nie będę, dla wielu przyczyn: naprzód «Stary szlachcic» to co pisze, pisze tylko o szlachcie podolskiej, której nie znam wcale, a zatem pozostawiam jej prawo bronienia swej opinji lub przyznania się do winy; powtóre, nie widzę nic złego w pesymizmie «Starego szlachcica», bo, według mnie, nie ten pesymizm jest zgubnym, który wykazuje stan rzeczy w czarnem lecz prawdziwem, świetle, ale z tym tylko pesymizmem walczyć trzeba, który nie daje wyjścia z położenia obecnego, któremu w mroku epoki przejściowej nie przyświeca żadna idea przewodnia, i który tej idei społeczeństwu w ciężkich chwilach nie wskazuje: tego zaś błędu, według mnie, «Stary szlachcic» nie popełnia, owszem wierzy, iż to społeczeństwo wydać może nowych Mohortów, na innych naturalnie polach działalności.

«Stary szlachcic» zapytał: «dokąd dążymy?»—przed chwilą było wyrzeczonem słowo: «idea przewodnia»—otóż, gdybyśmy jasno widzieli naszą ideę przewodnią, nie zadawalibyśmy sobie tego pytania.

Jaką więc teraz ideę przewodnią szlachta nasza powinna mieć przed sobą za kierownika? Ja powiadam, ideę *prawa, prawdy i porządku*. Naród składa się z różnych warstw społecznych; każda z nich ma swoje prawa i obowiązki. Otóż niech szlachta nasza sobie nie wyobraża, iż przy zerwanym jej prawnym stosunku do wioski, nie może ona wywierać na lud wiejski wpływu moralnego, cywilizacyjnego. Przeciwnie, powinna ona ten wpływ wywierać i może to uczynić skuteczniej niż dawniej siłą, bo może wywierać przykładem.

Żyjemy w czasach gdy brak zasad, a raczej gorzej, bo zasad rozmaitość: do każdej nowej okoliczności dobiera się nowa zasada, a prąd ten idzie z dołu w namiętnościach mas — idzie z góry w przykładach polityki. Ale nie trzeba być jasnowidzącym, aby zrozumieć, iż taki stan rzeczy do kataklizmu doprowadzić musi; otóż zadaniem szlachty być powinno, wyrobić w sobie i przechować zasady prawa, prawdy i porządku, któreby nią kierowały we wszelkich okolicznościach i gdy wyjdziemy z odmętu, tę arkę przymierza wręczyć następnym formacyom. Powtarzam, te zasady dwór powinien pielęgnować, a wątpliwości nie ulega, że ten wpływ cywilizacyjny przenikać będzie i przenika w ludność wiejską, gdy ma przykład dworu przed sobą.

Mieszkam oddawna na wsi i widzę, jak się wyróżnia poziom moralny wiosek, będących w ciągłym stosunku z dworem, gdzie mieszka dziedzic prawy, rozsądny, szanujący prawa własności swojej i cudzej—od wiosek dalekich od dworu, lub zostających w stosunku z dworem, będącym w dzierżawie żydowskiej, lub w ręku ludzi, nie przedstawiających w obliczu tychże włościan żadnej wyższości moralnej, a nawet poprostu ludzi o cudze i własne dobro niedbałych.

Brak dworu, brak takiego ogniska cywilizacyjnego, uważam za wielką klęskę dla okolicy. W masach nurtują instynkty anarchiczne, które nikomu na dobre wyjść nie mogą; poszanowaniem prawa i porządku dwór walczyć z temi instynktami powinien, dając dobry przykład we wszystkiem. A dla tego, trzeba naprzód: nie być *nieobecnym* — powtóre, słowo dziedzica powinno być święcie dotrzymane, rada jego—zawsze sumienną, sąd bezstronny, i powinien być ład w jego gospodarstwie. Dziedzic powinien ściśle bronić swych praw własności, aby wdrożyć ludność wiejską w poszanowanie tych praw, bo zrozumienie praw własności, więcej niż każde inne pojęcie, jest cywilizacyjnem; ład zaś we dworze i lepsza kultura, oddziaływa więcej niż wszelkie premje na gospodarstwa włościańskie.

To co tutaj powiedziałem, wręcz się różni z poglądami, wyrzeczonemi przez «Witołda» w korespondencyi z Kowna w N-rze 35 «Kraju», gdzie jest omawiana kwestya zatargów w Rytynie, z powodu spraw pseudo-czynszowych. Nie znam p. «Witołda», lecz mam racyę wnosić, iż to pisał człowiek nie ze wsi lecz z miasta *), niezupełnie świadomy stosunków wiejskich; chyba, że te stosunki zupełnie inaczej na Żmujdzi niż np. na Wołyniu się ukształtowały.

Daleki jestem od potępiania naszego ludu, który, nieoświecony, przez pokątnych doradców prowadzony, reformą włościańską w r. 1863 trochę zbałamucony, dał się uwieść, płonnej dotąd— chwała Bogu—nadziei zdobycia własności ziemskiej przez odebranie temu, który więcej posiada: my, nie mając połowy tych danych, dawaliśmy się uwodzić większym jeszcze złudzeniom! Ale dziwię się, iż p. «Witołd», jak się zdaje, chciałby radzić właścicielom większym, by ustępowali tym szkodliwym zachciankom, folgowali tym namiętnościom i tym sposobem p. «Witołd» wyobraża sobie, iż staje w obronie interesów ludowych. W tem się wcale ze zdaniem szanownego korespondenta z Kowna zgodzić nie mogę.

Dowiedzionem jest, iż byt i porządek społeczny tam najsilniej jest ugruntowany, gdzie jest wielka liczba właścicieli posiadłości; ale wielkim byłoby błędem dowodzić, iż zasady porządku przywiązane są do tytułu własności: one są atrybutem nie własności, ale raczej sposobu, w jaki ta własność nabytą została; jedne i te same indywiduum może być konserwatystą na jednej

---

*) Przeciwnie «Witołd» jest zamożnym obywatelem ziemskim, stale na wsi zamieszkałym. (Przyp. red.).

włóce, a komunistą na drugiej. Każdy z nas ma tego przykłady pod ręką; naprzykład włościanin uwłaszczony na swej sadybie, nie szanuje granic, przeoruje miedze, rości pretensye do dworskich łąk i wypasów, słowem nie rozumie jakoby praw własności. Tenże sam włościanin, który w tejże wiosce za ciężko zapracowane pieniądze *kupił* pustkę dworską, okopuje ją rowami, ogranicza słupami i dotknąć nikomu nie pozwala. Dla dobra więc ładu i cywilizacyi życzyćby należało, aby liczba właścicieli drugiej nie zaś pierwszej kategoryi była jaknajwiększą. Niech więc banki włościańskie działają najpomyślniej, rozszerzając zakres swej czynności i na drobną szlachtę, mieszczan i t. p. Więksi zaś właściciele nie powinni schlebiać tym zaborczym instynktom mas ani ustępując przed zastępem przymusowych wywłaszczycieli, powiększać ich szeregi, szerząc coraz zgubniejszy zamęt w pojęciach.

Rada szanownego korespondenta z Kowna odprzedawania nieużytków, lub dalej leżących od folwarków gruntów dla ratowania całości, jest najzupełniej praktyczną: lecz taka sprzedaż niechaj będzie z wolnej ręki, niech każdy sprzedaje to co sam chce, nie zaś to, co drugi jemu zabrać pragnie.

Kolonja taka jak Rytyń musiała być ongi zabudowaną dla ułatwienia robocizny dworskiej, a zwykle takie kolonje budowały się niedaleko od folwarku i korzystały co najmniej z pastwiska w lesie; wrazie przejścia na własność tych pseudo - czynszowych działów, kolonja taka utworzyłaby szachownicę i gotowy serwitut; dwór zapewne musiałby sobie budować drugą kolonję, a gdy w tej drugiej zjawią się znowu instykty zaborcze, znowu ją uwłaszczać i t. d. Gdzież więc byłby temu koniec. Czemu p. «Witołd», oddając hołd «fanatycznemu przywiązaniu do ziemi wieśniaka», nie ceni tej cnoty u właścicieli większych posiadłości?—co jest cnotą u jednych, czemu niema być cnotą u drugich? Czemu się dziwi, iż właściciele więksi «zasadzają swą potęgę na ilości włók i morgów», kiedy rzeczywiście w tem tylko leży ich potęga; ziemia, która raz im się z pod nóg usunie, wiadomo że więcej do nich nigdy wrócić nie może; wszelkie drogi są dla nich zamknięte, muszą się więc «trzymać gruntu dla możliwych zysków w przyszłości», bo dokupić żaden bank im nie dopomoże, a działy familijne są nieuchronne. A jeżeli spotykają się dwie «tendencye», jedna, która chce wyzuć kogoś z własności, a druga, obstająca przy swojem prawie—to niech darúje pan «Witołd», ale ja z otwartą przyłbicą stanę zawsze po drugiej stronie.

Siemion.

NAJŚWIEŻSZE PLANY WOJENNE

austryackie i niemieckie.

Obawy i drażliwości, jakie w wiedeńskich sferach urzędowych wywołała w środku ubiegłego tygodnia pogłoska o mniemanych ruchach wojsk rosyjskich ku granicy galicyjskiej (zob. dzisiejszy nasz «Przegląd polit.»), nadały cechę aktualności pewnej liczbie rozpraw strategicznych o przyszłej wojnie, które niedawno znowuż się zaroiły na niwie piśmiennictwa wojskowego w Niemczech i Austryi. Niektóre z tych opracowań zasłużyły na mniej więcej wyczerpujące sprawozdania prasy russkiej; należą do nich przedewszystkiem broszury: «*Russlands nächster Krieg*» (Hanower, 1888) i «*Die offensiv- und Defensivkraft Russlands*» (Wiedeń, 1888), rozebrane między innemi przez «Warsz. Dn.» (№ 253) i «Nowosti» (№ 308). Lubo obie prace są bezimienne, zasłużyły one przecież na wyróżnienie przez to, że pierwsza osnutą została na materyałach profesora wiedeńskiej akademji wojskowej Fignera, druga zaś zamieszczoną pierwotnie była w czasopiśmie «Oesterreichisch Militärische Zeitschrift», używającem w tych sprawach niemałej powagi na lądzie europejskim. Ze względu, że w ciągu ostatnich dni kilku nie było z pewnością przedmiotu, o którymby tyle co o tym tu rozprawiano na całym «teatrze» przyszłej wojny, wypada zaregestrować tu treść główniejszych przynajmniej ustępów z pomienionych wyżej opracowań.

Słówko najpierw o samym «teatrze». Zgodnie ze znaną książką Sarmaticusa, którą uważać można za prototyp wszelkich późniejszych na ten temat dociekań, obie rozprawy nie zastanawiają się prawie wcale nad możliwością *zaczepnych* ze strony Rosyi kroków. Ewentualności tej broszura hanowerska (że od miejsca wydania tak jedną jak drugą dla krótkości nazywać będziemy) poświęca zaledwie parę luźnych uwag, jakkolwiek nadmienia, że wrazie *osamotnionych* zapasów Austryi z «kolosem północnym», napaść Rosyi nie byłaby wcale nieprawdopodobną i w takim razie pochód odbywałby się najniechybniej po linji Warszawa-Peszt, przez szeroką dolinę duklańską w Karpatach, gdyż kierunek działań po linji Warszawa-Wiedeń, prowadzący przez fortecę krakowską, nie łatwą do zdobycia; przez wąwóz pomiędzy Beskidami i granicą pruską i nareszcie przez wrota morawskie pod strzałami Ołomuńca, przedstawiałby dość wielkie trudności do przezwyciężenia. O zaczepce w takichże warunkach przy wyczekującej lub przyjaznej dla Austryi postawie Niemiec nie może być nawet mowy, gdyż wrazie nawet zwycięzkiego przeparcia armji austryackiej, wojska rosyjskie ujrzałyby się czy to w Węgrzech, czy na Morawie w tem samem niewygodnem położeniu względem nagłej flankowej interwencyi Prus, jakie rosyanom zagrażało zawsze w wojnach na półwyspie Bałkańskim, kiedy w ręku austryaków spoczywały wszelkie komunikacye armji rosyjskiej, a tyły jej wystawione być mogły w każdej chwili na atak austryackich korpusów obserwacyjnych. Z tego powodu nie trudno zrozumieć, dlaczego obie broszury znacznie więcej miejsca poświęcają hypotezie *odpornego* stanowiska Rosyi w wojnie z nią Austryi i Niemiec, czy to skoalizowanych z sobą, czy występujących pojedyńczo. W takim zaś wypadku teatr wojny przenosi się z konieczności na zachodnie obszary państwa rosyjskiego: na Królestwo polskie w pierwszej linji, współrzędnie zaś na Wołyń i Podole (teren działań specyalnie austryackich) i nareszcie na Litwę i Białoruś (teren działań przeważnie niemieckich). Modyfikacya odnośnie do planów Sarmaticusa polega tu na tem tylko, że do planu wprowadzoną została z jednej strony Besarabja (prawdopodobnie wrazie wystąpienia Rumunji), ze strony drugiej Kurlandya; reszta ziem nadbaltyckich dyskretnie pominięta.

Strategiczna część pomysłów na przypadek zaczepnego działania Austryi i Niemiec wyczerpana dokładnie w obu broszurach, przyczem bardzo staranny nacisk położony na wielką oporną siłę Królestwa, którego od strony Austryi broni trójkąt Warszawa-Iwangorod-Brześć, od strony zaś Niemiec trójkąt Modlin-Serock-Warszawa. Tak tu jak i tam—Warszawa, ognisko zbiegających się dróg i główny cel zabiegów nieprzyjacielskich w pierwszej fazie kampanji, odgrywa rolę pierwszorzędną; po zdobyciu tego punktu siły rosyjskie, z powodu odśrodkowego rozbiegania się systemów wodnych ku południowi (Dniestr i dopływy Dniepru) i ku północy lub północnemu zachodowi (Niemen i dopływy Wisły), zmuszone zostają do cofania się odrazu aż na linje Dniepru i Dźwiny; Polesie mińskie nigdy nie nastręczało dogodnej pozycyi obronnej i żadne operacye wojenne większych rozmiarów nie są śród tych równin do pomyślenia.

Rzeczą godną uwagi jest ta okoliczność, że pomyślnego rozwiązania wojny zaczepnej wrazie osamotnionego działania bądź Austryi, bądź Niemiec, nie przewiduje ani jedna, ani druga broszura. I tak nasamprzód co do Niemiec. Trzy główne fronty stają wpoprzek najazdowi niemieckiemu na Rosyę: od południa: front Wisły (Królestwo), oraz front Biebrzy-Narwi (Goniądz-Białystok), wreszcie od wschodu: front Niemna. Dla działań przeciw frontowi wiślańskiemu armja napastnicza rozporządza wprawdzie najlepiej rozwiniętą siecią dróg żelaznych, zapewniającą szybką i regularną koncentracyę sił zbrojnych; atoli na samym zaraz wstępie napaść spotyka potężną przegrodę Wisły z jej fortami pierwszorzędnemi, z których Modlin, po wzniesieniu w ostatnich czasach nowych fortów, śmiało porównanym być może do Metz; złamać siłę oporu w tym kierunku staje się zadaniem niezmiernie ciężkiem. Jeżeli nie trudniejszym, to niebezpieczniejszym jeszcze byłby kierunek Biebrzy-Narwi-Buga; zdaniem autora broszury «*Die offensiv- und Defensivkraft Russlands*», wyłączny cel wyprawy w te strony polegałby chyba na owładnięciu głównej linji *odwrotu* nieprzyjaciela, to jest drogi żelaznej brzesko-moskiewskiej, co już przypuszcza poprzednie pobicie głównych sił rosyjskich w obrębie Królestwa; nadto, obrawszy za podstawę operacyi Królewiec i Gdańsk, wojska niemieckie miałyby po za sobą morze, przed sobą silne stanowiska przeciwnika na Bugu i Wiśle, zaś na lewem skrzydle ciągłą dywersyę obserwacyjnego korpusu rosyjskiego, czuwającego pod opieką twierdzy dynaburskiej; pozycya taka, wrazie najlżejszego niepowodzenia, prowadzićby mogła wprost do zguby. Najdogodniejszym tedy gościńcem wtargnięcia — byłyby doliny nadniemeńskie. Za linją tą, idącą od Gąbina na Kowno, przemawiają: stosunkowa słabość fortyfikacyj frontu niemieckiego, możliwość jednoczesnego grożenia komunikacyom przeciwnika zarówno z Petersburgiem jak i Moskwą, łatwość obejścia błotnych okolic Prypeci i Berezyny, niesłychanie dogodny dla atakującego układ dróg żelaznych etc. Tak czy inaczej, widzimy, że w jednym, drugim, czy trzecim wypadku, Królestwo, ze swemi trójkątami fortec stoi zawsze na zawadzie najpomyślniejszym napastniczym kombinacyom armji niemieckiej.

To samo poniekąd i z Austryą, wkraczającą do Rosyi samopas, z tem obostrzeniem na niekorzyść najazdu, że między stronami wojującemi zachodzi dość znaczna nierównowaga sił zbrojnych, bo kiedy Rosya na ogół posiada: bataljonów 888, szwadronów 452, bateryj 338, karabinów 788,544, szabel 67,800, armat 2,688, to Austrya liczy tylko: bataljonów 676, szwadronów 376, bateryj 227, karabinów 645,623, szabel 58,300 i armat 1,664. Co do frontów, jakieby najazdowi austryackiemu przełamywać wypadło, tych jest dwa: nadwiślański, bardzo trudny do zdobycia z powodu trójkąta Iwangorod-Brześć-Warszawa i zarazem wielce niebezpieczny z racyi odsłoniętego skrzydła prawego; tudzież front wołyńsko-podolski, tak samo dogodny, jak front niemiecki dla armji niemieckiej, ale też tak samo jak i tamten przypuszczający poprzednie zneutralizowanie stanowisk rosyjskich nad Wisłą, inaczej bowiem lewa flanka austryacka wystawioną byłaby na klęskę nieuniknioną i w najwyższym stopniu w skutkach swych uciążliwą. Jedyną, chociaż także bardzo problematyczną przewagą, jakąby austryacy osiągnąć mogli nad rosyanami, broszura «*Russlands nächster Krieg*» upatruje w możliwie szybszem unieruchomieniu swych sił zbrojnych. Austrya kończy swą mobilizacyę w ciągu niespełna dwóch tygodni, wtedy kiedy Rosya, według szczegółowych a mozolnych obliczeń autora, opartych na precedensach z lat 1831, 1853—56 i szczególnie 1876—77, czynność tę dokonywa w okresach czasu dłuższych i nierównomiernych, a mianowicie: sprowadzenie wojsk koleją petersburską, jeśli będzie wczas dwutorową (dziś, jak wiadomo, jest nią tylko od Petersburga do Wilna), wymaga dni 37 (inaczej dni 40), koleją moskiewsko-brzeską i kursko-iwangrodzką—dni aż 47. W takich tylko warunkach, w nich jedynie, szanse Austryi w wojnie z Rosyą dałyby się nieco wyrównać i to właśnie tłómaczy, zkąd rodem nadzwyczajna ta czułość wojskowych sfer austryackich na najlżejsze tranzlokacyjne zmiany i poruszenia armji rosyjskiej.

Zestawiwszy ze sobą wszystkie powyższe wywody strategiczne, wysnuwa się wniosek bardzo ciekawy i charakterystyczny: ten mianowicie, że to, o czem autorowie obu broszur zamilczają, o wiele ważniejszem jest od tego, o czem mówią. Zarówno jeden jak drugi rozszerzają się nad niezmierną obronnością i siłą frontów nadwiślańskich lub do nadwiślańskich zbliżonych (nadnarewskich i

nadbużańskich), nastając jednocześnie na względną dostępność frontów krańcowych, ekcentrycznych: nadniemeńskiego od połowy i naddniestrzańskiego (czyli wołyńsko-podolskiego) od południa. Rodzi się ztąd nieodbicie pytanie: coby było do nadmienienia, gdyby Austrya i Niemcy tak skombinowały swe siły napastnicze, by w jednej i tej samej chwili wtargnąć zamierzyły po linjach, uznanych przez siebie za najłatwiejsze: nad Dniestr i nad Niemen, nie tykając teatru nadwiślańskiego? O zwrocie zaczepnym sił rosyjskich, zgromadzonych nad Wisłą, nie może być mowy wobec obronności terytoryów niemieckich i austryackich na linjach Toruń-Poznań. Z drugiej strony, czy skojarzony w ten sposób atak niemiecko-austryacki nie odciąłby armji rosyjskiej w Królestwie od ich podstaw zasadniczych i związków z ogniskami państwa, a to przez tkankowe zagrożenie przecięcia dwu głównych arteryj komunikacyjnych, brzesko-moskiewskiej i warszawsko-petersburskiej? O tej właśnie ewentualności zupełnie głucho w rozprawach omawianych.

Zaznaczmy też, kończąc, że obie broszury nie poruszają zupełnie pytania: jakiby mógł być cel i objekt owej «wojny przyszłości», której pierwszy etap, pierwsze kroki spotykają pozycyę tak ciężką do sforsowania i prawie niezdobytą jak «kraj nadwiślański», nastrzępiony zewsząd twierdzami pierwszorzędnemi.

J. T.

OKÓLNIK DORPACKI.

Kurator okręgu naukowego dorpackiego rozesłał okólnik, wyjaśniający prawo z dnia 17 maja r. b., w przedmiocie zreformowania szkół w kraju nadbałtyckiem wydane. Powodem tego nader obszernego dokumentu było, jak się tenże okólnik na samym wstępie wyraża, nieporozumienie pewnego rodzaju, na skutek którego instytucye, jakie w tamecznych prowincyach zawiadują szkołami parafjalnemi i gminnemi, jak np. korporacye, Towarzystwa i t. p. nie wydały rozporządzenia o rozpoczęciu w bieżącym roku szkolnym nauk, tak że dopiero wyższa władza naukowa wdać się w to musiała, uczący się zaś doznali niekorzystnego opóźnienia.

Nieporozumienie to przypisuje okólnik rzeczony uprzedzeniom i obawom, z jakiemi prawo wspomniane przyjętem tam zostało; dymyślano si tam bowiem takich dążeń rządu, których ten zgoła nie miał na względzie.

Okólnik więc usiłuje przekonać, że przedewszystkiem przez rzeczone prawo szkoły t. zw. konfesyonalne bynajmniej nie zostały zniesione, owszem ich podział na prawosławne, katolickie i protestanckie dotąd istnieje; nie idzie za tem jednak, aby do takich szkół młodzież innego wyznania nie mogła wcale być przyjmowaną, bo to pociągnąćby mogło dla niejednych rodziców niedogodności wrazie np. odległego położenia szkoły ich wyznania, co pośród ludności mieszanej łatwo się może zdarzyć.

Tak samo stara się okólnik rozproszyć i obawy co do nowowprowadzonej inspekcyi szkół, której zadaniem nie będzie krępowanie w czemkolwiek danego wyznania, ale jedynie nadzór nad prawidłowym biegiem nauki i na dowód tego cytuje okólnik okoliczności, że z pomiędzy czterech zamianowanych inspektorów, dwóch jest protestantów, co nie jest wypadkowem, ale wyraźnie przez zwierzchność naukową było pożądanem; dalej nastaje na to, aby w tak ważnej kwestyi, jaką jest edukacyjna, rady szkolne szły ręka w rękę z inspekcyą, wreszcie dotyka sposobu nominowania i uwalniania nauczycieli, dowodząc, że konieczność mianowania ich przez wyższą władzę wypływa z pobudek dwojakiego rodzaju, a mianowicie, iżby z jednej strony nauczyciele zasłużeni bez należytej przyczyny chleba nie zostawali pozbawiani, z drugiej zaś, aby ludzie pod jakimbądź względem dla młodzieży szkodliwi, jako jej przewodnicy tolerowani nie byli.

Inne ustępy okólnika dotyczą stopniowego wprowadzania języka rosyjskiego jako wykładowego, o czem już zkądinąd czytelnikom naszym wiadomo.

Z SĄDÓW.

Unieważnienie aktów zastawnych na mocy ukazów grudniowych.

(Sprawozdanie «Kraju»).

O ile wiemy, pełnomocnik p. jenerał-gubernatora kraju połud.-zachodniego p. Iwan Cienin zdołał w ciągu dwóch lat wytoczyć spraw o unieważnienie kontraktów na mocy ukazów grudniowych: w Kamieńcu podolskim 6, w Humaniu 1, w Łucku 3, w Kijowie 6, w Żytomierzu 18. Rezultaty spraw tych bywały rozmaite, gdyż sądy tutejsze z początku uchylały powództwa, potem unieważniały niekiedy tylko kontrakty dzierżawne, zaś od roku, po podróży ministra sprawiedliwości, kasują i akty zastawne, mimo pozostawienia im przez obostrzające przepisy grudniowe mocy obowiązującej do d. 27 grudnia r. 1894. Niedawno sąd okręgowy w Kamieńcu podolskim rozstrzygnął sprawę, wytoczoną w imieniu administracyi przez tegoż p. Cienina p-ko Elżbiecie Metlerkampfowej i Franciszkowi Krukowskiemu o uznanie za nieważne długoletnich umów na zastaw i dzierżawę 650 dziesięcin ziemi we wsi Tomaszówce pow. uszyckiego. Na parę dni przed roztrząsaniem sprawy Krukowski wniósł podanie do sądu o umorzenie sprawy lub odnowienie decyzyi, z powodu iż Metlerkampfowa sprzedała już Tomaszówkę włościanom Mazurowi i Szwedowi, przyczem Krukowski zobowiązał się zrzec zastawu i dzierżawy. Pozwani na posiedzenie sądowe nie stawili się, a p. Cienin popierał swą skargę, do której przychylił się również i prokurator. Sąd zaskarżone umowy unieważnił, zasądzając od pozwanych 656 rs. kosztów sądowych. Motywy wyroku są takie same jak w innych podobnego rodzaju sprawach.

R. P.

Znęcanie się nad kochanką.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Sprawa ta toczyła się w lubelskim sądzie okręgowym i wielce interesowała miejscową publiczność, a to ze względu na stanowisko społeczne oskarżonych. Pod zarzutem znęcania się nad kobietą w ciąży, dawną swą kochanką, stanął przed sądem niejaki Konczewski, mężczyzna w średnim wieku, obywatel ziemski z Hrubieszowskiego. Nie mogąc dobrowolnie wpłynąć na eks-kochankę, mieszkającą w sąsiedztwie, by się wyniosła gdzieś w dalsze strony, a motywując potrzebę tych wynosin ożenieniem się swojem, umyślił on uciec się do radykalnego środka. Akt oskarżenia głosi, że podsądny wywabiwszy w noc zimową swoją ofiarę z mieszkania w jednej koszuli, kazał ją niewykrytym dotąd ludziom niemiłosiernie ochłostać grubemi prętami. Dochodzenie ciągnęło się przez lat kilka; tymczasem nieszczęsna kobieta przy porodzie, w kilka miesięcy po opisanym wypadku, zmarła, pozostawiwszy kilkoro drobnych dziatek, będących owocem stosunków ze swoim prześladowcą. Sąd skazał K. na osiedlenie w Syberyi, z pozbawieniem praw niektórych.

L—n.

O zabójstwo.

Sąd okręgowy wileński świeżo roztrząsał sprawę Szerszniewskiego i Markusa, oskarżonych o zabójstwo radcy honorowego Wiszniewskiego i jego służącej w powiecie lidzkim, w blizkości wsi Ciejhowszczyzna. Sprawa wprowadzona była przy udziale sędziów przysięgłych. Poszlaki stanowczo przeciwko podsądnym przemawiały, w ręku bowiem ofiar zabójstwa znaleziono włosy, uznane przez ekspertyzę za włosy oskarżonych, w czasie walki przedśmiertnej zabójcom wyrwane. Po wygłoszeniu przez przysięgłych wyroku, potępiającego tak Szerszniewskiego jak i Markusa, sąd okręgowy skazał ich obydwóch na 15 lat robót ciężkich.

Niedoszła spółka w Chlewiskach.

W r. 1882 obywatel ziemski, p. Feliks Narzymski sprzedał własne dobra Chlewiska i Pawłów, położone w powiecie końskim gub. radomskiej Towarzystwu francuzkiemu, które przyjęło nazwę: «*Société française anonyme métallurgique de Chlewiska*». Olbrzymi ten majątek ma rozległości do dwóch tysięcy włók, posiada 10 folwarków, rudę żelazną, stalownię, odlewnię i t. p. zakłady żelazne. Towarzystwo przystąpiło do eksploatacyi nabytej ziemi i zakładów, zużywszy własnych kapitałów do rs. 300,000. Obecnie p. Narzymski, powołując się na ukaz marcowy oraz na to, iż Towarzystwo dotąd nie zapłaciło akcyj na 1,750,100 fr., nie uregulowało długów hypotecznych i nie ma zatwierdzenia rządu, wystąpił przed sąd okręgowy w Radomiu, o rozwiązanie kontraktu kupna i sprzedaży.

Odrzucona apelacya.

Główny sąd wojenny, roztrząsnąwszy skargę kasacyjną pułkownika Miedwiedowskiego, radcy kolegjalnego Stefanowicza i innych na wyrok kaukazkiego sądu wojenno-okręgowego w sprawie o nadużycia przy przyjmowaniu dostaw, pozostawił wszystkie skargi bez skutku.

Ziemie i kolonje słowiańskie.

∠ **Lwów.** [List «Kraju»]. Kronika galicyjskiej autonomji wzbogaconą została wyjątkowym *sui generis*, dodatnim objawem. Prezes jarosławskiej rady powiatowej, widocznie przejęty ideą, że bez ludu nie ma dziś przyszłości dla kraju naszego, pracuje nad dobrem tego ludu nietylko słowami, bo wpadł na szczęśliwy pomysł premjowania wójtów, odznaczających się korzystną działalnością i wpływem na swoje gminy. Za staraniem prezesa Wład. hr. Koziebrodzkiego rada powiatowa wyznaczyła pewną kwotę na takie premje za r. 1886, a stosowny okólnik gorąco napisany zawiadomił o tem wszystkie gminy powiatu jarosł. Onegdaj nastąpiła uroczystość przyznania nagród. Prezesa podczas przemowy otoczyło 11 wójtów; rozdano: pisemne uznanie, podpisane przez prezesa i członków rady, sumy pieniężne i sieczkarnię. Między innymi otrzymał nagrodę p. Jahn, jedyny w Galicyi właściciel dóbr i wójt we własnym wielkim majątku. Krajowy nasz zakład dla obłąkanych w Kulparkowie ogłosił właśnie swe roczne sprawozdanie, nader ciekawe. Wyjmę bodaj kilka cyfr i uwag najgłówniejszych. W r. 1886 liczono razem osób 1,050, kosztem 140 tys. złr. Opuściło zakład w zdrowiu osób 207, nieuleczalnych 145, a zmarło 113. Wdów było o 130% więcej niż wdowców, chorzy głównie w latach 30—35. Dwie pierwszorzędne przyczyny chorób umysłowych, które do Kulparkowa wiodły, były: nadużycie napojów wyskokowych i wybryki płciowe (gwałtownemu szaleństwu z tego powodu ostatniego uległo aż 26 kobiet!). Co roku podczas sejmu zwykł zjeżdżać do Lwowa subwencyonowany z krajowych funduszów narodowy teatr rusiński pod wyborną dyrekcyą Biberowicza i Hryniewieckiego. Więc i w tym roku zgłosił się do «Domu narodnego» o salę; zarząd odmówił dla rzekomego niebezpieczeństwa pożaru! Teatr odwołał się do walnego zgromadzenia członków instytucyi; niestety i to zgromadzenie onegdaj odbyte po niesłychanie burzliwych i namiętnych obradach, zatwierdziło uchwałę zarządu. «Diło» nazywa ten krok «Domu narodnego» nietolerancyą. Innej sali dość obszernej we Lwowie niema, zresztą trzebaby za nią zbyt drogo płacić, więc w tym roku teatr rusiński nie będzie mógł stolicy kraju odwiedzić, dzięki... swoim «braciom». Wkrótce wyjedzie ztąd rusińska deputacya do Rzymu, gdzie na Boże Narodzenie ma mieć posłuchanie u papieża. Wycieczce przewodzić będą: metropolita Sembratowicz, biskup Pełesz, kilku kanoników i księży z prowincyi, a świecką inteligencyę rusińską zastąpi prawdopodobnie właściciel Okna p. Wład. Fedorowicz. Teatr polski ciągle walczy z obowiązkową operą i daje «Fausta», «Trubadura» i «Żydówkę» co tygodnia z jakąś częściowo nową obsadą. Sekretarz dyrekcyi udał się do Medyolanu po świeże siły, a tymczasem zaangażowaną została panna Porth i znany z lat dawnych tenor Kamiński na... reżysera opery. *Nota.*

∠ **Lwów.** W dniu 29 listopada konserwatywny organ tutejszy «Przegląd», wspominając o wojnie z roku 1831, między innemi napisał: «Wielbić błędy polityczne, choćby takie, które wyrosły z gorącej miłości kraju, sofistycznie dowodzić, że one bądź co bądź są dodatnim objawem życia narodowego, to nierozumne i nieszlachetne, więc i niepatryotyczne. Gorąca miłość ojczyzny wtedy jeno warta ołtarza, gdy idąc w parze z przezornością, nie klęski, ale pomyślność narodową sprowadza. Więc nie wielbić należy wojny z r. 1831, jako promiennego w dziejach faktu, lecz trzeba gorącą łzą żalu oblać tę klęskę i w skupieniu ducha zastanowić się: coby to dziś było, gdyby tyle gorących i ofiarnych istnień, zamiast zginąć za kraj, dla niego żyło i pracowało? Takie rocznice nie po to istnieją, żeby był pretekst do bankietów składkowych i bombastycznych toastów, do kiwania komuś palcem w bucie i okpiwania siebie; lecz po to, by naród oddawał się kontemplacyi. Są one jako słupy milowe, przy których podróżny winien się zatrzymywać, przypominać wszystkie momenty przebytych kolei i wyciągnąć wnioski, aby niemi mógł sobie dalszą drogę oświetlać». Artykuł ten wywołał polemikę. Naprzód «Dziennik Polski» i «Kuryer Lwowski» napiętnowały słowa powyższe, jako niegodne pisma polskiego. «Przegląd» zaś lwowski w odpowiedzi pod tytułem «Dwie teorye» starał się bronić różnorodnością zapatrywań na wojnę z r. 1831 i wskazaniem na smutne skutki tej wojny jak i wszystkich walk jej pokrewnych. Tłómaczeniem tem rozdrażnił gorętsze, wrażliwsze sfery wśród młodzieży akademickiej i rękodzielniczej do tego stopnia, że gdy redaktor pisma p. Ludwik Masłowski wracał w piątek 29 grudnia o 4 pop. do domu przez ogród jezuicki, został przez 8 młodych ludzi znieważony i obity. «Kur. Lw.» powitał ten fakt z bezwzględną, ostentacyjną radością; «Dziennik

Polski» jako nielegalne, lecz konieczne następstwo przyczyn; podobnież «Narodówka», zbijając nadto wywód «Przeglądu» pod względem czysto rzeczowym. Na krytykę ostatnią «Przegląd» znowu replikował, a samemu faktowi, podanemu przez dzienniki, wprost zaprzeczył. Cała ta sprawa oczywiście nie mogła minąć bez wrażenia na stronnictwie, którego «Przegląd» jest organem (prawica sejmowa i Länderbank). Zdania jednak podzieliły się: jedni domagają się zmiany redakcyi lub zamknięcia pisma, drudzy chcą *status quo*, a ponieważ hr. Lud. Wodzicki (wraz z hr. Alfr. Potockim główni protektorowie «Przeglądu») stoi po stronie ostatniej, więc p. L. Masłowski prawdopodobnie się utrzyma; zresztą ustąpienie jego z «Przeglądu» jest w kontrakcie obostrzone nadzwyczaj ściśle. W pierwszej chwili, jak donoszą dzienniki, wszyscy współpracownicy powzięli zamiar gremjalnego opuszczenia redakcyi «Przeglądu». Nazajutrz jednak wystąpił jedynie znany poeta Stan. Rossowski, tudzież referent teatralny. O ewentualnym epilogu tego zajścia różne chodzą wieści. Najprawdopodobniej wytoczy prokuratorya proces «Kur. Lw.» za «pochwalanie czynu karygodnego».

∠ **Szlązk górny.** [List «Kraju»]. Prusacy lubią powtarzać, że zwycięztwa swe zawdzięczają w niemałej części szkołom. Nie wglądając w to, szy jest tak, czy inaczej, stwierdzić należy fakt szczególniejszy, że w parze z uznaniem owem zacług nauczycieli, przedewszystkiem ludowych, nie idzie wcale ani położenie ich prawne, ani materyalne, i że dla tego czuć się daje w państwie coraz dokuczliwszy brak kandydatów do *stanu nauczycielskiego*. Statystyka wykazała, że w lecie r. b. było np. na Górnym Szlązku 750 posad nauczycielskich nieobsadzonych, chociaż istnieje aż 8 seminaryów (7 *katolickich i* 1 ewangelickie), dziewiąte zaś rząd otworzyć zamierza. W Prusiech nauczyciele pozostają na łasce władzy, która rządzi edyktami, rozporządzeniami, instrukcyami i daje lub nie daje, a nawet odbiera już dane «dodatki do pensyi», gdy t. zw. «interes służby» tak każe. Pensye nauczycieli ludowych wynoszą zwykle 700 do 800 marek. Łatwo pojąć, że jeśli w prowincyach czysto niemieckich nie kwapią się ludzie do stanu nauczycielskiego, tem mniej kwapią się do niego w takim Szlązku górnym, gdzie ich czeka niewdzięczna praca niemiłosiernego tresowania po niemiecku dzieci polskich. Postępuje-li tresura ze skutkiem, nauczyciel otrzymuje dodatek do pensyi, a nie postępuje, dostaje naganę i podlega «nadzorowi ściślejszemu». Już to o tym nadzorze nad nauczycielami polakami dziwne rozchodzą się wieści. Władza nie lubi np. gdy nauczyciel polak język polski pielęgnuje w swym domu, wręcz nie pozwala należeć do jakichbądź stowarzyszeń polskich, choćby dobroczynnych, z ukosa patrzy gdy nauczyciel z polakami przestaje, lub z księdzem proboszczem polakiem w bliższy wchodzi stosunek. Zdarza się często, że młódź polska wzbrania się mówić przed sądem po niemiecku, bo mało język ten rozumie; nuż wtedy prokuratorowie górno-szlązcy na nich: piszą z urzędu do nauczyciela, jak gdyby on był winien, że dzieciakom nie zdolał wbić w głowę niemczyzny. O ile ów system bezwzględnej germanizacyi skutkuje, świadczą dane statystyczne i urzędowe w rodzaju sprawozdania magistratu miasta Katowic, ogłoszonego niedawno. Władza urządziła po miasteczkach szkoły t. zw. uzupełniające przymusowe dla młodzieży rzemieślniczej. Otóż o szkole tej w Katowicach czytamy w sprawozdaniu z r. 1886 na 1887, «że majstrowie i uczniowie jaknajwiększy stawiają jej opór; że uczniowie są hordą dziką, która podczas lekcyj nie zna szacunku żadnego dla nauczyciela, a po za lekcyą — dla policyi; że egzamin, odbyty w grudniu r. z. wykazał jaknajsmutniejszy rezultat, nietylko ze względu na niedbałość majstrów, ale i na brak postępu u uczniów, z których wielu zaledwie cokolwiek umiało czytać i pisać (rozumie się po niemiecku)». Statystyka, trudniąca się specyalnie stanem wykształcenia rekrutów, takie zawiera dane o Górnym Szlązku z r. 1886—1887: «Rekrutów było 6,099, z których 1,333 nie umiało po niemiecku, a 111 nic wogóle (*überhaupt*) nie umiało». Znaczyć to ma zapewne, że i w języku ojczystym niczego się nie nauczyli. Mamy przed sobą tabele tejże statystyki od r. 1880 i chociaż w niej wyraźnie powiedziano, że co rok, począwszy od r. 1880, zmniejsza się liczba rekrutów, nie umiejących po niemiecku, nie uwierzymy temu, gdyż wiemy z doświadczenia, że niech tylko rekrut polak umie na pamięć ilość pewną wokabuł niemieckich i frazesy niektóre niemieckie, już go liczą między tych, co umieją po niemiecku». Sprawozdanie katowickie poruszyło także kwestyę pracy kobiet w hutach i zakładach górniczych i wystąpiło przeciw takowej ze względów moralności. Robotnikom w hutach i w kopalniach zbywa na ognisku domowem, rozluźniają się przeto coraz bardziej związki rodzinne. Dzieci dziczeją, o chudobę niema dbać komu. W Górnym Szlązku pracuje (według urzędowego sprawozdania), około 82,000 ludzi w hutach i kopalniach, a w liczbie tej mieści się 11,500 kobiet. Jakżeż im dbać o dom, o dzieci! Faktem jest, że ludność karłowacieje i na siłach fizycznych coraz bardziej upada. W lecie r. b. fatalny mieliśmy przykład wyzyskiwania ludu roboczego przez chciwość przedsiębiorców. W zakładzie akcyjnym «Friedenshütte» eksplodowały kotły i zabiły palaczy. Rząd przysłał komisyę, która przyczynę katastrofy przypisała materyałowi pośledniemu, z jakiego kotły były ukute. Wykazało się przecież zarazem, że robotnicy, zatrudnieni paleniem w piecach i doglądaniem kotłów, pracowali już godzin 18 i nikt ich nie zluzował, że więc zapewne usnąć musieli ze znużenia, a chwila ta wystarczyła na sprowadzenie nieszczęścia. Podczas gdy niemcy nie przestają studyować stosunków górnoszlązkich, tak w przeszłości jak i w obecności, górnoszlązcy polacy milczą, chociaż wiemy, że niejeden z nich «zabierał się» do pracy o kraju własnym. Nadmieniam o tym braku źródeł polskich dla tego, aby się wytłómaczyć, dlaczego to dotąd tak trudnem mi było zebrać materyał do obrazu życia umysłowego na Górnym Szlązku, które chociaż tli słabo — tli przecież. *Lambda.*

∠ **Słowacya.** [List «Kraju»]. Nie poprzestając na długoletnim ucisku słowaków, wynajduje rząd węgierski coraz to nowe sposoby, żeby biedny ten lud zrujnować i wytępić. Ponieważ właściwi madjarzy bardzo słabo się rozmnażają i cały naród madjarski utrzymuje się głównie madjaryzacyą innych narodowości, zakupuje przeto i wyłudza rząd węgierski przez swoich agentów ubogie dzieci słowackie, w celu rozdania ich bezdzietnym rodzinom madjarskim w dolnych Węgrzech. Już w r. 1874 wysłali w tym celu madjarzy 400 dzieci słowackich do komitatów (obwodów) czysto madjarskich. Chociaż dzieci te w większej części zmarniały w ciężkiej służbie u swoich «przybranych rodziców» albo wyrosły na zbrodniarży, jak np. Marya Szakalczay, która skazana na długoletnie więzienie, skarżyła się przed sądem: «Czemuście mnie nie zostawili między górami!»— to przecież haniebne to «wszczepianie krwi madjarskiej» nie dało spać żupanowi trenczyńskiemu, *Pawłowi Kubiecy, wielkiemu karyerowiczowi i* jak wszyscy renegaci, żarliwemu madjaryzatorowi; świeżo, według doniesienia presburskiego «*Pozsonyvideki Lapak*», *wystarał się on od* rządu o 3,000 fl. na handel dziećmi słowackiemi i ich wolny przewóz nietylko po wszystkich węgierskich kolejach, lecz i po austryacko-węgierskiej kolei koszycko-bogumiińskiej. Porozsyłani przez niego agenci namawiają lud, obiecując mu złote góry, żeby oddał swoje dzieci rządowi do wychowania w dolnych Węgrzech, gdzie jedynie znajdą szczęście. Oprócz tego kazał Kubica ułożyć spis wszystkich «sierot» trenczyńskich, do których zaliczono nietylko rzeczywiste sieroty, ale i wszystkie dzieci bez należytego nadzoru domowego. W ten sposób ułożono listę 1,200 dzieci słowackich, które rząd ma rozdać na «wychowanie», t. j. na zmadjaryzowanie rodzinom węgierskim. Pierwszą partyę 157 chłopców i 35 dziewczyn z Trenczyna, Zwolenia (Sohl) i pół polskiej Orawy wywieziono 6 października r. b. w 5 oddziałach do Szegedynu, Szentes, Epenis i Szalnok, kędy—jak się cynicznie wyraża «Szegedi Naplo»— «madjarzy rozchwytali dzieci słowackie jak prosięta». Na wiosnę przyszłego roku mają, według «Budapesti Hirlap» i innych dzienników węgierskich, wywieźć jeszcze 1,000 dzieci słowackich. Okazuje się z tego, że nie jest to wybryk pojedyńczy brutalności węgierskiej, lecz systematyczne wynaradawianie. Niedość, że podatki, prześladowania madjaryzacyjne, wódka i nędza wypędzają biednych górali do Ameryki, ale teraz chcą oto jeszcze węgrzy zniszczyć ostatnie mienie słowaczyzny: jej ludność. Dzieci te bowiem są nazawsze stracone dla swego narodu. Jeśli zważymy, że z Krakowa do Trenczyna nie jest dalej jak do Przemyśla, a pomimo to dzienniki polskie o tych bezprawiach nic nie wiedzą, nie można się dziwić słowakom, że, mówiąc prawie tym samym językiem co nasi górale, sympatyzują więcej z otwartymi wrogami węgrów, niż z ich kuzynami po kielichu». *Meg.*

∠ **Lublana** w Krainie [List «Kraju»]. W d. 16 *listopada zmarł skryptor tutejszej bibljoteki* licealnej, Franciszek Levstik, znany poeta i filolog słoweński. Z poetyckich prac jego zyskało największą popularność tłómaczenie rękopisu królodworskiego, oraz wiersz «*Ubežni kralj*» («Uciekający król»). Z prac naukowych do najciekawszych należy gruntowna krytyka Klajnmajera «Literatury słoweńskiej» (zamieszczona w lublańskiem «Zvanie»), niewiele mniejsza od samej książki i obok niej zawierająca najwięcej może wiadomości o literaturze słoweńskiej. Przy wyborach uzupełniających do sejmu kraińskiego z okręgu miast Koczewja (Gottschee), wybrano na miejsce zmarłego niemca Fontany słoweńca Visnikara. Przez ten wybór zdobyli słoweńcy ostatni mandat z kuryi miejskiej w Krainie, zostający dotychczas jeszcze w ręku niemieckiem. Tak więc w sejmie kraińskim, w którym jeszcze w r. 1883 mieli niemcy $^{2}/_{3}$ głosów, dzisiaj, z wyjątkiem przedstawicieli własności większej, niema ani jednego niemca. W Styryi, gdzie niemcy mają znaczną większość, mianował cesarz pierwszy raz wicemarszałkiem sejmu słoweńca, adwokata z Marburga d-ra Fr. Radaja. *Gem.*

∠ **Goryca.** W pałacu arcybiskupa miejscowego odbywają się narady wyższych dostojników kościoła z południowych prowincyj austryackich. Zjechali się biskupi z Tryestu, Lublany, Poli i Węgłji. Przedmiotem narad jest kwestya odprawiania nabożeństwa w języku kościelno-słowiańskim.

∠ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. W d. 30 listopada odbył się uroczysty obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzony przez polskie Towarzystwo akademickie «Ognisko». Wieczorek wypadł dobrze. Wzięły w nim udział znakomite siły artystyczne, jak skrzypek p. Stanisław Kochanowski, fortepianista i kompozytor p. Ignacy Paderewski, deklamator p. Juljusz Tenner. Zabawa rozpoczęła się od przemówienia akademika p. Antoniego Madejskiego, który nasamprzód przypomniał słuchaczom, że dzień ten nie jest tylko dniem żałoby, lecz i dniem radości: opłakujemy—mówił—skon człowieka, lecz serce nam rośnie na widok, jak nieśmiertelny genjusz jego żyje i potężnieje w narodzie naszym. Zaznaczył następnie mówca, że pierwszy popęd obchodzenia rocznicy zgonu Adama dała młodzież krakowska, urządzając doroczne wieczory mickiewiczowskie, które były środkiem utworzenia *funduszu na pomnik wieszcza. Jak zaś* doniosłym był wpływ pamiątkowych obchodów na szersze koła publiczności polskiej, pokazują to skutki: na hasło młodzieży posypały się ofiary z całego kraju tak hojnie, że w ciągu lat paru fundusz niezbędny został zebrany. Z kolei scharakteryzował p. Madejski wpływ, jaki na pokolenia młode wywierały zawsze utwory Mickiewicza i rocznice tego wpływu, względnie do czasów dawniejszych i dzisiejszych, «kiedy o zapał podobno już trudniej». Zmieniają się okoliczności i warunki życia, pomimo że słowa wieszcza zachowują wciąż jedno wzniosłe znaczenie. Zamiast haseł «gwałt gwałtem odpierać», jak dawniej, widnieją przed nami inne zadania i ideały: oświata i dobrobyt ludu, tego ludu, który przed wiekami po nawale mongolskiej uratował ziemię naszą od pokojowego, a o wiele niebezpieczniejszego od tatarskiego—najścia kolonistów niemieckich. Ciężkiem jest zaiste zadanie pokolenia naszego: «droga stroma i ślizka», materyalizm i apatya wzmagają się coraz bardziej, sądzi przecież mówca, że młodzież polska nie da się porwać fałszywemu temu prądowi, że pozostanie wierną przekazaniom wieszcza, którego szczególnie ukochała, bo najzrozumialej do serc jej przemówił. Po śpiewach nastąpiła część muzykalna. Kilka utworów Chopina i własnych, odegranych przez p. Paderewskiego, wprawiły w zachwyt publiczność, z taką skończoną techniką i z taką siłą uczucia wykonane były najtrudniejsze nawet ustępy rzeczy wybranych; dźwięki fortepianu niemal w śpiew przeciągły się zlewały. Sympatycznie i z uznaniem przyjętą również była gra p. Kochanowskiego na skrzypcach. P. Jul. Tenner deklamował marsz pogrzebowy Korn. Ujejskiego przy akompanjamencie świetnej i znanej kompozycyi Chopina. Wzniosłość nastroju, trzymana wciąż w tonach najwyższych, do łez rozczuliły audytoryum bez wyjątku gości niemieckich i węgierskich, pomimo iż obce im są dźwięki mowy naszej. Prusak krwi czystej, który za program dał składkę na bank poznański, spytał kreślącego te słowa, czy p. Tenner jest aktorem czy też profesorem deklamacyi i dziwił się, że społeczeństwo nasze nie spożytkowało dotąd tej tak znakomitej siły. Huczne oklaski zmuszały p. T. pokilkakroć zjawiać się na estradzie. W końcu zniewolono go do odczytania humorystycznej rymowanej powiastki Gawalewicza p. t. «Separacya». Mieści się ona w zbiorku Lesmana p. t. «Lira polska». Zakończył się obchód na wygłoszeniu «Ody do młodości» przez 25 akademików, wyćwiczonych do zachowania jednakich przestanków i do zaakcentowania, w jednakowy sposób wszyscy, rozmaitych *myśli i wyrażeń wieszcza. Pomysł deklamacyi* chóralnej jest niezaprzeczenie śmiały. Zawdzięczamy go również p. J. Tennerowi. Rzecz sama o tyle nie jest nową, że ją praktykowali starożytni grecy w chórach tragedyj swoich, oraz że w «Narzeczonej z Messyny» Szyllera również chór z kilkunastu osób przemawia; nadto w niektórych szkołach niemieckich także uczą młodzież gimnazyalną i z niemałem podobno powodzeniem deklamacyi tego rodzaju. Bądź co bądź zbiorowa ta recytacya «Ody do młodości» dobrze wypadła, a większe jeszcze z pewnością wywarłaby wrażenie, gdyby przedmiot nie był tak od początku do końca górny i gdyby obcoplemienna część publiczności więcej była oswojoną tak z treścią jak z brzmieniem «Ody». Zwyczajne obchody mickiewiczowskie zamykane są przemową jednego z po-

słów lub jakiej wybitnej w społeczeństwie polskiem osobistości. Nie było jej tym razem, z powodu że przedstawiciele nasi opuścili Wiedeń, przenosząc się do Lwowa, gdzie obecnie obraduje krajowy sejm galicyjski. Ze stowarzyszeń akademickich innej narodowości przybyli przedstawiciele rusińskiej «Siczy», najmilej z pewnością przez polskich akademików witanej, tudzież węgierskiej «Pożonji», czeskiego akademickiego «Spolka», chorwackiego «Zwonimiru» i słoweńskiego «Tatran». *o.*

Ameryka. [List «Kraju»]. Na sejmie polskim Zjednoczenia katolickiego, który się odbył w ostatnich dniach września w Chicago, reprezentowanych było dwadzieścia kilka towarzystw. Delegatów zjechało się kilkudziesięciu. Marszałkiem sejmu obrany został p. Piotr Kiełbasa, sekretarzem p. Slisz, redaktor «Kropidła». Z uchwał sejmowych zasługuje na zanotowanie decyzya we względzie pośmiertnego. Postanowiono, że każdy członek Zjednoczenia płacić będzie za każdego zmarłego członka 25 cent., za żonę członka 15 cent. Na zebraniu przemagał duch nader nieprzyjazny dla współzawodniczącego Związku nar. pol., lubo odzywały się także głosy za pogodzeniem obu federacyj. Pojednawczy ten kierunek odbił się nawet w «Kropidle», po ukończonych obradach sejmu w St-Paul, na którem sprawa katolicyzmu miała gorących i wpływowych orędowników w osobie Stow. księży polskich, popierających Związek. Proponowano, ażeby każda z federacyj pozostała spokojnie w swoim zakresie, możnaby zaś dodać jeszcze jedną grupę stowarzyszeń specyalnie patryotycznych! Rady te pozostały oczywiście głosem wołającego na puszczy, nie grzeszyły przytem praktycznością. Niezależnie od kłótni zjednoczeńców ze związkowymi, kolonizacya polska za oceanem wciąż się rozwija i zakłada naprzód oczywiście kościoły. W Webster, Moss. buduje się obecnie nowy kościół polski. Będzie on pierwszym w Nowej Anglji. Parafja składa się z 500 rodzin. Na budowę świątyni złożono 9,000 dolarów. W Avon, Minn. odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła polskiego pod wezwaniem N. Maryi Panny. Poświęcenia dokonał miejscowy biskup, witany na stacyi kolejowej przez konną banderyę i licznych parafjan. Nowy kościół polski poświęcony został także w Humbird, Wis. W Buffalo ma stanąć wkrótce trzeci kościół polski. Kościołom polskim potrzeba oczywiście polskiego duchowieństwa. Potrzebie tej zaradzić ma seminaryum polskie w Deproit, które liczy obecnie 25 alumnów. Seminaryum istnieje dopiero od roku. Pojawiają się też i na dziewiczej ziemi naszych kolonistów klasztory polskie. W kolonji Pułaski buduje się właśnie obecnie, za inicyatywą ks. Augustyna Zajca, klasztor reformatów. Z nowych stowarzyszeń, powstałych ostatniemi czasy, notuję: Tow. św. Wojciecha w Pottstown, Pa., Tow. św. Jana Nepomucena w Spring-Valley, Ill., oraz grupę związkową imienia Agatona Gillera w Shendoah, Pa. Z działalności Towarzystw zasługuje na podniesienie uchwała Tow. «Harmonja» w Chicago, które postanowiło zakupić akcyę poznańskiego banku ratunkowego za 1,000 marek. 1,000 marek również na takąż akcyę zebrało Tow. zjednoczenia polaków w New-Yorku. Towarzystwo to wzięło na siebie monopol zbierania składek na skarb nar. i zebrało dotychczas na ten cel 4,461 dolarów. Tow. «Synów polski» w Detroit obchodziło uroczyście dwuletnią rocznicę swego założenia, przyczem poświęcono nową chorągiew Towarzystwa. Tow. przemysłowców Polskich w Chicago urządziło przedstawienie amatorskie na rzecz funduszu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki, który koloniści polscy w Ameryce wznieść zamierzają. W Towarzystwie polskiem «Ognisko» w New-Yorku odbył się wieczorek, na którym p. Słupski miał odczyt o «Kwestyi męzkiej». Prelegent dowodził, że w wielu gałęziach pracy, uprawianych dotychczas przez mężczyzn wyłącznie, płacą zarobkowa wskutek udziału kobiet została znacznie obniżoną. W Buffalo wychodzi od niedawna nowe pismo polskie pod tytułem «Wolny głos polski». Wydawcą, redaktorem, zecerem i ekspedytorem pisma jest p. Józef Zawisza. Dla charakterystyki stosunków amerykańskich przytaczam, iż «Gazeta polska w Nebrasce» ogłasza, że przyjmuje na rachunek prenumeraty: jaja, masło, drób i t. d... w naturze. *Kapral.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Nieporozumienia graniczne i mobilizacyjne pomiędzy Rosyą a Austryą. Utworzenie gabinetu we Francyi.

Pomimo ułatwionych i szybkich komunikacyj nowoczesnych, dyplomacya potrafiła wznieść w naszych czasach pomiędzy państwami tak grube i głuche mury przedziału, że za ścianą pożoga zniszczyć może siedzibę sąsiada od posadzki do powały, a jednak po tej tu stronie nikomu o ogniu ani się zamarzy. W ubiegłym tygodniu zaszło coś podobnego w Austryi. Zanim zdołaliśmy się dowiedzieć o co komu chodzi i czy istotnie wszczął się gdziekolwiek pożar, wszystkie strażnice monarchji austryackiej wywiesiły naraz takie flagi alarmowe, jak kiedy niebezpieczeństwo dojdzie do ostatnich swych granic. Płomienne oblicze Bellony stanęło u naszych progów z lontem przyłożonym do prochów, a nam do głowy nawet nie przyszło pytać, czy już wiosna tak blizko... Wiatr przecież wionął na chwilę w inną stronę, wybuch nie nastąpił i tym sposobem mamy oto możność zastanowienia się przynajmniej, czy we śnie to wszystko było, czy też na jawie.

Iskra wyleciała z któregoś komina berlińskiego pod postacią wiadomości, że gabinet petersburski wystosował do mocarstw okólnik o wyniku zjazdu dwóch monarchów, w którym zaznaczono jedynie zbliżenie się Rosyi do Niemiec, bez żadnej wzmianki o losie, jaki wskutek nowej tej sytuacyi spotkać ma Austryę. Wieść, lotem błyskawicy pochwyconą została przez znanego korespondenta p. Blowitza i wydęta w kolumnach «Timesa»; przytaczając bowiem ustępy rozmowy ks. Bismarka w ambasadzie rosyjskiej w Berlinie, p. Blowitz, między innemi, włożył w usta księcia kanclerza frazes, «że Niemcy zawsze więcej ceniły sobie sojusz z Rosyą, niż z Austryą». Rewelacyom p. Blowitza «Nordd. Allg. Ztg» zaprzeczyła najkategoryczniej; nadto wszystkie półurzędowe pisma austryackie i niemieckie jednogłośnie oświadczyły, że rząd rosyjski najurzędowniej w swoim czasie był poinformowany, iż związek potrójny w niczem przez wyjaśnienia berlińskie nie został nadwątlony i że wszelka napaść na któregokolwiek z trzech związkowych, uważaną będzie przez innych za *casus foederis*, innemi słowy za *casus belli*. Powtórzona przez pisma osnowa okólnika petersburskiego, podparta przez korespondencyę p. Blowitza, wywarła deprymujące wrażenie pierwej, nim skutkom jego zapobiedz zdołano. Niezażegnane jeszcze wówczas całkowicie przesilenie prezydyalne we Francyi dolało swoją kroplę oliwy do ognia, panika objęła giełdy, a tuż wnet i rząd austryacki przejrzał najniespodziewaniej, że w Królestwie i na Wołyniu nad granicą galicyjską odbywają się *jakieś* ruchy i przemarsze wojsk rosyjskich, nic dobrego nie wróżące bezpieczeństwu monarchji habsburskiej. W organie hr. Kalnoky'ego «Fremdenblatt» zjawił się komunikat, w którym prasa zagraniczna, szczególnie niemiecka, podniosła do znaczenia ultimatum słowa następujące: «Każdy przyjaciel pokoju musiałby ubolewać nad tem, gdyby *dalsze* gromadzenie wojsk u granic naszych zmusiło nas do zastanowienia się, ażali bezpieczeństwo monarchji nie wymaga z naszej również strony przedsiewzięcia środków ostrożności, aby nie wywołane przez nas groźne wystąpienie sąsiada nie zaskoczyło nas niespodzianie». Jednocześnie i jakby na zawołanie «Köln. Ztg» i «Neue Freie Presse» wystąpiły z fachowemi artykułami, wykazującemi znaczną przewagę sił zbrojnych rosyjskich w jednem tylko Królestwie (do 130,000 według «Kölnische Zeitung», do 140,000 według «Neue Freie Presse») nad wojskami austryackiemi, zgromadzonemi w Galicyi (maximum 67,000 według obliczeń dzienników rosyjskich). Półurzędowa berlińska «Post», która w ostatnich czasach uwzięła się wtórować znanej z pesymistycznego nastroju «Kreutz Ztg» oświadczyła z tego względu wręcz, «że gromadzenie wojsk na granicy austryackiej każe się obawiać *zamachu* przeciwko potrójnemu związkowi. We Francyi nawet obawy te znalazły potwierdzający odgłos, skoro organ tak zwykle potulny jak «Journal des Débats» uważał za potrzebne nadmienić, iż gromadzenie sił wojennych ze strony Rosyi na granicy galicyjskiej czyni położenie ogólne niepewnem i naprężonem. Posunięto się z demonstracyami do tego, że niektóre pisma niemieckie, jak np. «Vossische Ztg», doniosły jako rzecz pewną, że rząd austryacki wystąpił do gabinetu petersburskiego z zapytaniem o powody niezwykłej tej mobilizacyi armji rosyjskiej, której dobra połowa (z pokojowego kompletu) rozmieścić się miała w zachodniej połowie państwa. Półurzędowa «Presse» w telegramie z Berlina powtórzyła doniosłą tę wiadomość w formie jeszcze drażliwszej, bo solidaryzującej gabinet berliński z próbami gabinetu wiedeńskiego. Ale «Nordd. Allg. Ztg», zabrawszy z kolei głos w koncercie, sprostowała wiadomość pod postacią komplementu dla gabinetu austryackiego, że jak dotąd, żadne zapytanie z Wiednia do Petersburga przesłanem jeszcze nie zostało i chwała Bogu, gdyż, zdaniem organu kanclerza niemieckiego, kwestyonaryusze podobne wychodzą na świat dopiero w ostatniej, «nieuleczalnej już chwili». Bądź co bądź i to oświadczenie zneutralizowanem wnet zostało pogłoską o dymisyi hr. Kalnoky'ego. Pogłoskę odwołano, lecz zaniepokojenie nie ustało.

Prasa rosyjska spotkała całą tę burzę ze spokojem zaprawdę stoickim, który nie przeszedł bez uwagi zagranicą; «National Ztg» odezwała się o tej postawie w bardzo nawet pochlebnych wyrazach. Najpierw «Inwalid», przez urzędowe ogłoszenie tranzlokaty 13 dywizyi konnej do Królestwa, dokonanej jeszcze przed zjazdem berlińskim, dał do zrozumienia, że żadnych innych uruchomień wojska nie było; następnie korespondencye z Petersburga do paryzkiej «Liberté» i wiedeńskiej «N. Fr. Presse» bardzo starannie wyświetliły przyczyny pewnej dysproporcyi w rozkładzie rosyjskich sił zbrojnych tą okolicznością, że zachodni pas Cesarstwa dogodniej ubezpiecza utrzymanie wojska, zwłaszcza kawaleryi, niż wschodni, a przytem uwzględnić też należy okoliczności lokalne; nareszcie cała wolna prasa petersburska i moskiewska, z należytą kategorycznością odparła podejrzenie, jakoby Rosya żywiła jakiekolwiek względem Austryi zamiary zaczepne. Zarówno «Swiet» jak «Now. Wremia», «Piet. Wied.» jak i «Russkij Kurjer» oświadczyły się przeciwko wszelkiej myśli natychmiastowego rozpoczęcia kroków wojennych. Z odsieczą tym zapewnieniom w porę bardzo przyszła... Anglja. «Times» w artykule inspirowanym oznajmił, że armja rosyjska nie jest wcale uruchomioną i że nawet, jak mu to «ze źródeł najpewniejszych wiadomo», w pułkach gwardyi pieszej kompanje liczą zaledwie po 60 ludzi.

Tymczasem w Wiedniu uważano za niezbędne zwołać, pod prezydencyą cesarza, nadzwyczajną radę wojenną, złożoną z głównodowodzącego arcyksięcia Albrechta, ministra wojny, szefa jeneralnego sztabu i feldmarszałków, a w obecności hr. Kalnoky'ego. Przedmiotem narad, jak o tem nie zaniedbała powiadomić świat europejski półurzędowa «Presse», były projektowane środki obrony na granicy Galicyi. Co zaś do uchwał, te naturalnie, trzymane są podziśdzień w tajemnicy i tylko z ogólnikowych półsłówek «Pester Lloyda» i «N. Fr. Presse» można się było domyśleć, iż na początek, ze względu na kilka oznak charakteru mniej zatrważającego, a celem uniknienia nieporozumień, siły zbrojne Galicyi zwiększone nie będą, lecz że pewien szereg środków, zawczasu obmyślonych, wprowadzonym zostanie w życie, jak skoro zajdzie po temu konieczność nieodbita. Na ten wynik narad, względnie pomyślny, wpłynąć miał przeważnie hr. Kalnoky, który oświadczył, «iż dopóki on zostanie u steru spraw zagranicznych Austryi, żadna akcya *przedwczesna* przedsiewziętą nie zostanie»; z pokojowemi również intencyami wystąpić też miał i arcyksiążę Albrecht, za co mu «Now. Wremia» złożyło gratulacyę publiczną. Jakby na domiar utrapienia, w parę dni po pierwszej zebrała się w Wiedniu druga takaż rada nadzwyczajna, której postanowienia nieznane są dotąd. Nie zdają się one przecież zapowiadać zbyt różowo, skoro jednocześnie wychodzić mogą ze stolicy Habsburgów takie np. telegramy urzędowe: «Sejm polski we Lwowie przyspieszy swoje czynności, gdyż zajść może potrzeba *nadzwyczajnego zwołania delegacyj*».

Takim jest, w przedstawieniu najtreściwszem, ostatni incydent o całość i bezpieczeństwo granic austro-węgierskich, który w cią-

gu ostatniego tygodnia całkowicie pochłonął uwagę opinji publicznej.

Ze zdarzeń na dalszych widnokręgach politycznych zaznaczyć wypada dwa fakty, z których pierwszy brzmi dość dziwacznie: korespondent «Now. Wrem.» donosi telegraficznie z Wiednia pod datą zagraniczną, że «Fremdenblatt» z radością wita przystąpienie Hiszpanji do «ligi pokoju»... co chyba znaczy, że «do potrójnego związku». Fakt drugi polega na tem, że nowy prezydent rzeczypospolitej, po długich poszukiwaniach, utworzył nareszcie pierwsze swe ministerstwo. Rouvier ustąpił ostatecznie, jego miejsce zajął Tirard, oportunista, który już raz posiadał tekę ministra finansów; jenerał Ferron zastąpionym został przez nic nie mówiące imie jenerała Lagereau, sprawy zagraniczne pozostały przy Flourensie, reszta członków gabinetu jest mieszaniną żywiołów z rozmaitych frakcyj republikańskich, bez wyłączenia radykalistów. Skrajne jednak pisma, jak «Lanterne» i «Intrasigeant» są po dawnemu, swoim trybem, niezadowolone z takiej «trzęsionki». Zaraz po sformowaniu gabinetu, odczytano w izbach orędzie inauguracyjne prezydenta, które, jak donoszą telegramy, dobrze przyjętem zostało przez reprezentantów. Kładzie w niem naczelnik rządu nacisk na niezbędność polityki zgody i wzajemnych między stronnictwami republikańskiemi ustępstw, oraz na potrzebę polepszenia skarbowości i przeprowadzenia reform *praktycznych*; przyczem prezydent zaznaczył, że izby dopomagające rządowi do urzeczywistnienia tego programu, złożą Europie najpewniejsze rękojmie gorącej dbałości Francyi o ustalenie pokoju i zachowanie przyjaznych stosunków z mocarstwami zagranicznemi.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Jedna z depesz hamburskich rozniosła po świecie pogłoskę, że książę Bismark w dniu 10 grudnia uległ we Friedrichsruhe dość ciężkiej a doraźnej chorobie. Obiegały nawet wieści, że kanclerz doznał jakby początków apopleksyi; inne wersye ograniczyły *cierpienie do prostej niedyspozycyi żołądkowej*. Lekarz, bądź co bądź, zalecił mu zachowanie się spokojne i powstrzymanie się od zajęć, o ile możność na to pozwoli. «Militär Ztg» donosi o próbach, *odbywanych obecnie w Niemczech z granatami*, napełnionemi taką substancyą, że w biegu granatu przetwarza się ona i formuje nową całkiem pod względem własności materyę wybuchową «hellufit», posiadającą nadzwyczajną siłę niszczącą. Projekt prawa wprowadzającego zmiany w odbywaniu powinności wojskowej, dzieli landwehr i landsturm na dwa powołania. W pierwszem służba jak dotychczas pięcioletnia, w drugiem do 39 lat wieku. Ta ostatnia kategorya wolną jest od ćwiczeń wojennych i może dowolnie przesiedlać się zagranicę. W motywach tego projektu powiedziano, między innemi, że Niemcy, dzięki swojemu położeniu geograficznemu, wystawione są na atak silnych wojsk nieprzyjacielskich z dwóch stron. Wobec podobnej groźby, brak jest niemcom trwałej podstawy bytu i rozwoju; bezpieczeństwo ich zależy przeto wyłącznie od ich siły.

Austrya. «Budapester Correspondenz» zapewnia, iż zarząd wojskowy nie zamierza w obecnej fazie żądać dalszych kredytów nadzwyczajnych, ponieważ kredyt 52½ miljonów, udzielony dotąd rządowi przez delegacye wspólne, okazał się wystarczającym.

Francya. W izbie deputowanych niejaki Aubertin, szklarz z rzemiosła, wywoławszy Ferry'ego do przedsionka, wystrzelił do niego poczterykroć z rewolweru, prawie *à bout portant*. Kule, natrafiwszy na portfel i odzież, sprawiły lekkie tylko zadraśnięcia. Ferry, po okazaniu mu pierwszej pomocy, mógł o własnych siłach wrócić do swego mieszkania. Doniesienia początkowe ogłosiły, że przy sprawcy zamachu znaleziono papiery, przekonywające, iż należał on do zmowy z innymi, i że na niego padł los, zobowiązujący go do zgładzenia ze świata Ferry'ego. Okazało się jednak później, że Aubertin cierpi na umyśle, i że spólników nie miał wcale. O następstwach zamachu dla Ferry'ego donoszą, że nazajutrz (t. j. 11 grudnia), miał on lekki paroksyzm gorączki, dnia jednak następnego czuł się już lepiej; otrzymał on wiele dowodów współczucia; nawet ambasadorowie złożyli mu wizyty kondolencyjne. Izba sądowa zdecydowała Wilsona pod sąd nie oddawać. Pani Adam, słynna wydawczyni «Nouvelle Revue», ogłosiła w dziennikach paryzkich list, w którym proponuje oddać Sewastopolowi dwa sfinksy, zabrane ztamtąd przez francuzów podczas kampanji krymskiej, a obecnie zdobiące ogród Tuileryjski, jak również krzyż z cerkwi św. Włodzimierza znajdujący się w ogrodzie Cluny i dzwon z tejże cerkwi pochodzący. Zmarła w tych dniach właścicielka magazynów «Au bon marché», zapisała testamentem 28 miljonów franków osobom, które u niej w obowiązkach pozostawały.

Kurya Rzymska. List pasterski arcybiskupa Gorycy potępia dążenia słoweńców, zmierzające do wprowadzenia w kościołach katolickich liturgji słowiańskiej. «Narodni Listy» zaznaczają, że ruch w całych Czechach na korzyść tejże liturgji coraz się wzmaga. Z powodu jubileuszu papieża szach perski wystosował list do ojca św. «mającego skłonności Mesyasza, wychowanego jak niebianin». Władca Persyi wyraża życzenia, aby papież długo jeszcze, jak dotąd, pozostawał rozjemcą sporów międzypaństwowych, oraz zaznacza, że stosunki pomiędzy Watykanem i Persyą były zawsze przyjazne, takiemi też i nadal pozostaną. Obok listu szach zapowiedział na rok przyszły przybycie do Rzymu i powtórzenie życzeń osobiście.

Belgja. Minister wojny oświadczył, iż rząd zamierza zrobić obstalunek dział u Kruppa za cenę 4,300,000 fr., resztę zaś dostaw powierzyć ma fabrykom belgijskim.

Bułgarya. Donoszą do gazet wiedeńskich z Sofji, że głośny sprawca chwilowego zatargu z Niemcami Mantow, przyjętym był przez ks. Ferdynanda, któremu wyraził uczucia swej wierności. Z tychże źródeł głoszą, że rząd ma żądać kredytu nadzwyczajnego na uzbrojenia. Bułgarskie ministerstwo wojny wydało rozkaz, zabraniający oficerom zajmowania się polityką, pod surową odpowiedzialnością prawną.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Berlin, 13 grudnia. Przy powtórnem odczytywaniu projektu prawa o podniesieniu cła od zboża w ziarnie, po siedmiogodzinnych dyskusyach, proponowany przez rząd artykuł co do pszenicy i żyta (6 marek) przez głosowanie szczegółowe został odrzuconym większością 238 przeciwko 108. Następnie przyjęto większością 227 przeciwko 125 cło od pszenicy po 5 marek, oraz większością 213 przeciwko 126 takież cło od żyta. Dyskusye jutro będą się dalej prowadzić.

Berlin, 14 grudnia. Doktor Morell Mackenzie znajduje się w drodze do San-Remo, ponieważ podobno w krtani ks. następcy tronu znowu się ukazały nowotwory. Sejm rzeszy niemieckiej uchwalił znaczną większością cło od owsa wedle proponowanej przez rząd normy, t. j. po 3 marki od 1,000 kilo. Przed głosowaniem minister rolnictwa Lucius prosił, ażeby wyższego oclenia nie ustanawiano. Następnie uchwalone zostały, wedle rządowego projektu, cła od gryki i płodów strączkowych (2 mar.), kukurydzy (3 mar.) i jęczmieniu (2½ marki). Proponowana zaś przez rząd zwyżka cła od rzepaku i nasion oleistych, odrzuconą została znaczną większością głosów.

Wiedeń, 13 grudnia. Dzienniki utrzymują, że arcyksiążę Albert w tych dniach udaje się do Galicyi dla rewizyi instytucyj wojskowych i fortec, tudzież dla przeglądu wojsk. Podobno do Wiednia powołanym został namiestnik Zaleski.

Wiedeń, 14 grudnia. W osobnym artykule, poświęconym sprawie nieporozumień nadgranicznych, «Fremdenblatt» usiłuje pogodzić dotychczasowe sprzeczności w pogłoskach o stanie tej kwestyi, oznajmiając, że dyplomatyczne stosunki Austryi z Rosyą nie zeszły dotąd ze stopy przyjacielskiej, pomimo że kwestya przemarszów wojskowych nie została jeszcze załatwioną. Jest nadzieja, że rozwiązanie zatargu nastąpi w drodze wyjaśnień pokojowych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 3 grudnia v. s.

Kwestya przygotowań wojennych na granicy austro-rosyjskiej i rosyjsko-pruskiej pochłonęła całą uwagę prasy i opinji europejskiej, nie zostawiając prawie miejsca na rozważanie dalszych konsekwencyj zmiany prezydentury w rzeczypospolitej francuzkiej. A jednak zmiana ta przedstawia i dziś jeszcze nietylko historyczny interes. Wobec krzyżujących się ciągle dążeń międzynarodowych, wobec możliwości poważniejszych powikłań, zasługuje na zaznaczenie szczegół, że wybór Sadi-Carnota przyjęły z jednaką sympatyą zarówno osławiona austro-niemiecko-włoska «liga pokoju», jak i Rosya. Czyżby znaleziono nareszcie wspólny mianownik dla polityki europejskiej? Pozwalamy sobie powątpiewać. Łacniej chyba przypuścić można, że ktoś się tu myli, że któraś z dwóch «stron» w błąd wprowadzoną została lub będzie. Co się tyczy Rosyi, to stanowisko tego państwa wobec wyboru nowego prezydenta zarysowuje się najzupełniej jasno na tle rozmowy, jaka ogłoszoną została w tych dniach przez poważny, zestosunkowany i w dobre informacye obfitujący «Journal de Génève». W Petersburgu — wedle tych relacyj—żadna z trzech pierwotnych kandydatur głównych nie mogła być mile widzianą. Ferry zbyt jaskrawo zamanifestował się z oportunizmem swych uczuć dla Niemiec, Floquet pokutuje ciągle jeszcze za swój nierozważny (*impardonné et impardonable*) okrzyk w r. 1867, wreszcie Freycinet naraził się w r. 1880 w znanej sprawie Hartmana. Przeciwnie, osobistość Sadi-Carnota przedstawia się dla opinji rosyjskiej jako *tabula rasa*, na której dopiero historya może zapisać wielkie słowo polityki zagranicznej.

W trakcie polemiki z liberalnem stronnictwem galicyjskiem, o której znaczeniu ogólnem wypadnie nam zapewne osobno głos zabrać, «Czas» nie zaniedbał też potrącić i o nasze pismo, lecz w sposób tak oryginalny, że narazie gotowiśmy niemal byli zakwestyonować słuszność posądzenia «Veraxa», wyrażonego w jednej z jego korespondencyj wiedeńskich, że poziom umysłowy (a więc i wynalazczy), konserwatywnego organu krakowskiego znacznie się obniżył od zgonu Manna, założyciela «Czasu». Jakoż, wśród utyskiwań na nieokreśloną co do najbliższych swych celów opozycyę postępowych organów polskich w Galicyi,—opozycyę uprawianą pod Karpatami, według zapewnienia «Czasu», «jak sztuka dla sztuki», pismo podwawelskie dzieli uczucia i dążności narodu polskiego na dwa główne obozy: na obóz, ciążący ku Zachodowi i na obóz, ciążący ku Wschodowi. Poczem taki buduje sylogizm: Austrya należy do *Zachodu*, czegóż więc chce prasa opozycyjna w Galicyi, gdy tak uporczywie występuje przeciwko rządowi *austryackiemu?* Ciąży ona chyba ku Wschodowi... Zarzut jednakże wydaje się «Czasowi» zbyt ciężkim nawet na tak «szeroko-postępowe barki», jak są barki «Now. Reformy», «Gazety Narod.» lub «Dziennika Polskiego»; dla tego to woła organ krakowski: «Nie imputujemy wam tego (to jest ciążenia ku wschodowi), bo *ufamy*, że daleką jest od was myśl ta, ale *zważajcie*, że te głosy ciągłego jęku (?) i te bębny opozycyjne prasy niezawisłej galicyjskiej w dziwną zlewają się harmonję z tonem petersburskiego «Kraju»...» Słowa te wymagałyby korekty przedewszystkiem stylowej; my jednak poprzestaniemy na faktycznej i przedmiotowej. Dziwacznym zaprawdę wydaje się nam zarzut opozycyjnego względem władz i robót galicyjskich stanowiska «Kraju»—wyłącznie przeciwko nam skierowany, wtedy właśnie, kiedy już nietylko w pismach liberalnych galicyjskich, lecz nawet w najbardziej konserwatywnych organach prasy warszawskiej, zapatrywanie się takie stało się za dni naszych niemal powszedniem. Nie szukając dalej bierzemy jeden z najświeższych numerów «Słowa» warsz., w którem, między innemi, powiedziano, wbrew i naprzekór twierdzeniom «Czasu»:

«W ogólności, powiedzieć trzeba, że rząd państwowy coraz miej poczytuje się w Galicyi za rząd kraju zarazem i coraz mniej poczuwa się do obowiązku inicyatywy prawodawczej w interesie rozwoju kraju; gdy zaś do tego dodamy brak inicyatywy z innej strony, faktyczną *niemożność* onej ze strony wydziału krajowego i trudności biurokratyczne porozumienia się z rządem w sprawie projektów prawodawczych, zrozumiałym stanie się zawód, jakiego doznaje opinja publiczna...»

Tak się wyraża «Słowo»; czy i do niego także «Czas» zastosuje swą inkryminacyę o «bębnieniu opozycyjnem» na rzecz zwrotu ku Wschodowi?

W dodatku nadzwyczajnym do dzisiejszego N-ru «Kraju» ogłaszamy dwa ważne komunikaty urzędowe: o przygotowaniach wojennych na pograniczu i o zaburzeniach w uniwersytecie moskiewskim, oraz streszczoną z «Praw. Wiest.» odezwę głównego zarządu poczt i telegrafów, zawiadamiającą o wprowadzeniu «obciążeń pocztowych». Komunikat «Russk. Inw.», urzędowego organu ministerstwa wojny, o przygotowaniach wojennych, nie pozostawia nic do życzenia pod względem jasności i otwartości i z tego powodu wywrze on niezawodnie zagranicą odpowiednie wrażenie.

PRZEGLĄD PRASY.

Zbyt i zamało roztropni. «Warszaw. Dniewnik» rozbiera sprawozdanie literackie jednego z naszych współpracowników o wyszłej niedawno w Krakowie broszurce p. t. «Do zbyt roztropnych». W rozbiorze tym spotykamy się z taką oto niespodziewaną w ustach «Warsz. Dn.» uwagą:

«Zapewne, że jak na «Kraj», wszystko to bardzo jest umiarkowanie, cóż bowiem może być umiarkowańszego nad zalecany, a więc i wyznawany przezeń ideał szczura; nie myślimy wszakże, aby to było rozumnie i praktycznie. Zaleca on wprawdzie pewną «pracę organiczną»; ale jakaż korzyść być może z pracy organicznej... szczura? Należałoby wynaleźć inne środki, inne drogi».

Uwaga niespodziewana i bardzo interesująca. Po raz pierwszy z ust «Warsz. Dn.» dowiadujemy się, że program «pracy organicznej» społeczeństwu polskiemu nie wystarcza «Warsz. Dn.» nie powinien wstrzymać *się w pół-drogi; pożądanem byłoby dowiedzieć się ze źródła tak kompetentnego, jakież to są dziś inne drogi, środki i cele możliwe* i użyteczne? Myśli tej «Warsz. Dn.» nie domawia i poprzestaje na następującej uwadze końcowej:

«Wielka szkoda, że petersburska gazeta polska nie znajduje lepszego zajęcia, jak «strzelanie do wróbli z armat». Czyż, w samej rzeczy, warto tracić tak wiele «szlachetnego oburzenia» dla broszurki jakiegoś wcale nieutalentowanego wierszoklety, kiedy *w tym samym Krakowie wychodzą liczne wydania takich np. zbiorów bezrozumu politycznego* jak «Pieśni polskie», zawierające w liczbie innych «Baladę z ostatnich czasów», której żaden człowiek, z poczuciem prawdy, jakiejkolwiekby był narodowości i poglądów politycznych, nie jest zdolnym przeczytać bez dreszczu moralnego i nie nazwać największą podłością, jaką kiedykolwiek shańbili zupełnie głupi i źli ludzie maszynę drukarską. A jednak o takich książkach «Kraj» nigdy ani słowa nie powie».

Życzenie ostatnie stanowi pewną sprzeczność z wyżej przytoczonym zarzutem, że «Kraj» strzela «z armat do wróbli». Jeżeli bowiem poemaciku «Do zbyt roztropnych» krytykować, zdaniem «War. Dn.», nie należało, to z jakiej racyi mamy zataczać działa przeciw jakiejś niedorzecznej, wedle «Warsz. Dn.», baladzie. Nie spotkaliśmy się zresztą z książeczką, o której mowa w «Dniewniku». Za przysłanie takowej bylibyśmy obowiązani.

Świadomość bezsilna. Sprawiedliwość nie zawsze wygłasza swe wyroki w formie dla nas pożądanej lub przez usta szczególnie nam przychylne, lecz lepsze to przecież, niż złowrogie bogini tej milczenie. Tym razem przemówiła ona do nas za pośrednictwem organu księcia Mieszczerskiego. Podnosząc jedno ze zdań «Kraju» o ostatniej tronowej mowie niemieckiej, «Graždanin» oświadcza, że zdanie to dobrze charakteryzuje położenie polaków pod zaborem pruskim i dowodzi, że pomimo wszelkich usiłowań polityki germanizacyjnej, uczucia nienawiści ku niemcom żywemi są jeszcze wśród inteligencyi polskiej. W szczególności trafiła do przekonania pisma petersburskiego myśl nasza, że wobec teraźniejszego postępowania niemców, chyba nikt frazesu tejże mowy tronowej «o zasadach chrześcjańskich narodu niemieckiego» nie weźmie na seryo, i że niewątpliwie dyplomaci europejscy przyjęli go z gorzkim uśmiechem. Zamykając zaś swą wzmiankę w tym przedmiocie, «Gražd.» tak się wyraża:

«Niepotrzebnie w istocie mowa tronowa powoływała się na uczucia chrześcjańskie, których brak daje się uczuć przedewszystkiem w polityce niemieckiej, przesiąkniętej raczej instynktami panowania pogańskiego, niźli uczuciami chrześcjańskiego braterstwa... Polacy pierwsi mieli sposobność poznania niemców z tej właśnie, pogańskiej strony».

Zapewne, że świadomość polska z tej właśnie strony najdawniej ocknięta została. Lecz «Graždanin» miałby prawo—a może nawet powinność dodać, że sama świadomość, wobec bezsilności, sama przez się niewiele jeszcze znaczy.

List polityczny, zamieszczony w N-rze 47 naszego pisma, w przedmiocie sojuszu austro-rosyjskiego, oraz poprzedzający go artykuł redakcyjny, zwróciły na siebie uwagę «Warsz. Dn.», który o nich dość się szeroko rozwodzi w artykule wstępnym. «List», zdaniem «Warsz. Dn.», musiał pisać czech albo... polak.

«Jak powszechnie wiadomo—pisze «War. Dn.»—zmarły Fadiejew (patrz broszurę jego o rozwiązaniu kwestyi wschodniej) był zdania, że nietylko z orężem w ręku, ale wrazie potrzeby, nawet po trupie Austryi iść tam jest koniecznością. Słowianin zachodni, a lepiej nazwać będzie «austryak», należący do tych, których sami nieliczni śmiali słowianie austryaccy ironicznie nazywają «schwarcgelberami» (t. j. czarno-żółtemi, od barw flagi domu Habsburgów), za bojaźliwą ich wiarę w chorągiew austryacką, innego widocznie jest zdania. Kombinacya wszakże przezeń obmyślana i puszczona w obieg dziennikarski jest interesującą; dowodzi bowiem, jak dalece Austryą mało pokłada wiary w swe siły i w swoje przymierza, oraz jak szybko i zręcznie zmienia się ton jej «schwarcgelberów». A więc *vivat* dawna Austrya, przewodniczka związku niemieckiego, *pereat Genuenia!* Któż w owym planie bardziej się przebija, czy «schwarcgelber» austryacki, czy też polak «historyczny»? trudno na to odpowiedzieć. Sam nawet «Kraj», któremu można nadać obiedwie te nazwy (?), ciekawego tego listu nie pozostawił bez omówienia. Dawno już — pisze w końcowym ustępie «Warsz. Dn.»—powiedziano, że Rosya *przynosi pożytek słowianom przez samo już swe istnienie*, a każdy jej zwrot w jedną lub drugą stronę, wszyscy oni odczuwają. Z zadowoleniem widzimy, że to nawet «Kraj» uznawać zaczyna. Cóż, kiedy przyjaciele «Kraju», w rodzaju opiekunów lub dających natchnienie gazecie staroczeskiej «Politik», lub wreszcie korespondentów pewnych dzienników, nawet rosyjskich, wypielęgnowanych (korespondentów) pod skrzydłem tejże gazety—mało tę prawdę rozumieją. Gdyby ją rozumieli, nie stawialiby Rosyi warunków, pod któremi zjednoczenie się słowian jest jedynie jakoby możliwem».

A jakież są warunki możliwe? Zawsze zapytujemy i nigdy jasnej i szczegółowej odpowiedzi nie możemy otrzymać.

Odkrycie niekolumbowe. Z powodu zamieszczenia w jednem z pism warszawskich jednego artykułu o najwybitniejszych przedstawicielach literatury rosyjskiej ostatnich czasów, «Now. Wr.» podnosi fakt ten, jak się wyraża, wyjątkowy w dziennikarstwie polskiem i powiada:

«Widoczną jest rzeczą, że społeczność polska zainteresowała się literaturą rosyjską i to nawet o tyle, że organy prasy polskiej gotowe są, chociaż z pewną ostrożnością, przejąć się współczuciem i szacunkiem względem utworów naszych pisarzy wzorowych».

Emerytura dla emigrantów. «Piet. Wied.» opowiadają swym czytelnikom, że wychodźcy polscy z r. 1863, osiedleni w Anglji, otrzymują dotychczas regularnie pensyę od angielskiego ministerstwa wojny. W budżecie na rok przyszły figuruje suma 2,180 funtów, na ten cel przeznaczona.

«Obecnie takich emerytów rosyjskich na rachunku John-Bulla będzie w Anglji około 30; prawie całkiem zatracili już oni swą narodowość, część zaś przyjęła wielko-brytańskie poddaństwo. Dzieci niektórych z nich służą w szeregach wojsk angielskich i prawie żadne nie rozumie ani słowa języka ojczystego; wielu też młodzieńców należy do floty wojennej angielskiej. Z podobnej emerytury i względności rządu angielskiego korzysta również kilku emigrantów kaukazkich, górali, którzy zbuntowali się w czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej, a następnie schronili się na terytoryum angielskie. Ci ostatni prawie wszyscy służą w angielskiej kawaleryi regularnej».

Nadzieje jubileuszowe. Profesor Kojałowicz wystąpił w «Cerk. Wiest.» z artykułem z powodu nadchodzącego jubileuszu papieża Leona XIII. W artykule tym wyraża nadzieję, że przy sposobności jubilat ogłosi zrzeczenie się władzy świeckiej, zniesienie zakonu jezuitów i t. p. Uroczystość ta, zdaniem p. Kojałowicza, pociągnie też słowian katolików ku cerkwi prawosławnej. «Nowosti», wspominając o powyższych dezyderatach, taką je opatrują uwagą:

«Jednem słowem, szanowny profesor oczekuje bardzo wiele od jubileuszu papiezkiego; ale nie mówiąc już o możności ziszczenia się jego marzeń i aspiracyj, wogóle niełatwo zrozumieć, dlaczego właśnie wiąże on takowe z jubileuszem Leona XIII. Zdawałoby się, że latynizm w chwilach swego tryumfu najmniej skłonnym być może do ustępstw i cofania się».

Zdaje się zresztą, że w swych życzeniach p. Kojałowicz chciał zawrzeć więcej ironji niż szczerej wiary w ich urzeczywistnienie.

Wiadomości bieżące.

× Rozkazem do zarządu wojennego zawiadomiono, że przeniesiona z okręgu wojennego moskiewskiego do warszawskiego 13 **dywizya kawaleryi**, wraz z należącemi do niej bateryami konnemi, przechodzi pod bezpośrednie zwierzchnictwo zarządzającego wojskami warszawskiego okręgu.

× W zarządzie **dóbr Rodziny Cesarskiej** wprowadzone być mają zmiany, dążące do powiększenia intraty z tychże dóbr. Projekty w tej mierze wypracował dyrektor departamentu dóbr rzeczonych r. t. Rychter, który podczas podróży służbowej przekonał się osobiście, że dobra te znacznie większe dochody przynosić powinny.

× Z Wieruszowa, punktu granicznego od strony pruskiej donosi «Kaliszanin», że niedawno komisya pruskich oficerów sztabu jeneralnego badała **wytrzymałość mostu** na pogranicznej rzece Prośnie.

× W d. 9 (21) listopada r. b. Najwyżej zatwierdzoną została uchwała komitetu ministrów, następującej treści: 1) wszystkim **zagranicznym Towarzystwom akcyjnym**, prowadzącym operacye bez specyalnego Najwyższego zezwolenia, którym wydane zostały dokumenty handlowe na rok 1887, pozwolić wykupić takież dokumenty i na rok 1888 i 2) te z pomiędzy rzeczonych Towarzystw, które dotąd nie rozpoczęły starań o uzyskanie pozwolenia na dalsze prowadzenie operacyj w obrębie Rosyi, zawiadomić, iż jeżeli starań takich nie rozpoczną przed d. 1 maja r. 1888, będą musiały zwinąć swoje *czynności przemysłowe i handlowe z d. 1* stycznia r. 1889. Komunikując uchwałę powyższą izbom skarbowym, minister skarbu polecił nadto wyjaśnić Towarzystwom, o których mowa, co następuje: 1) że podług brzmienia traktatów, zawartych pomiędzy Rosyą a niektóremi państwami zagranicznemi, Towarzystwa założone zagranicą mają się stosować w granicach Rosyi do praw rosyjskich. Że zaś podług art. 2139 — 2198 kodeksu praw cyw. (*Swoda*) t. X, cz. I, wyd. r. 1887, żadne Towarzystwo akcyjne lub spółka udziałowa nie może rozpocząć swych czynności bez specyalnego zezwolenia Najwyższego i rozpatrzenia ustawy spółki w odnośnem ministerstwie i w komitecie ministrów, albo też w radzie państwa, przeto i zagraniczne Towarzystwa do przepisów tych stosować się muszą; 2) przy prośbie o pozwolenie na prowadzenie czynności w obrębie Rosyi, winny być dołączone następujące dokumenty wraz z poświadczonem tłómaczeniem na język rosyjski: a) ustawa Towarzystwa zatwierdzona zagranicą z adnotacyą konsulatu rosyjskiego, iż zgodną jest ona z prawami krajowemi; b) plenipotencya, wydana agentowi *Towarzystwa w Rosyi, upoważniająca go do* starań o pozwolenie prowadzenia operacyj i c) zatwierdzone przez ogólne zebranie akcyonaryuszów sprawozdanie z czynności Towarzystwa i bilansy za ostatnie lat 5, z wykazaniem dochodu brutto, rozchodu i czystego zysku oraz podziału tegoż zysku i dywidendy.

× Nowa ustawa **paszportowa**, którą już wniesiono do rady państwa, nie ma się rozciągać na Syberyę, kraj nadamurski, jenerał-gubernatorstwo stepowe, kraj turkiestański, zakaukazki, prowincyę wojska dońskiego i Królestwo polskie. W prowincyach nadbaltyckich, jak pisze «Graždanin», paszporty oddzielne, wydawane przez zarządy gminne, mają być zupełnie zniesione; ogólna

zaś ustawa paszportowa wprowadzoną ma być z pewnemi zmianami, odpowiedniemi stosunkom miejscowym.

× «Mosk. Wied.» donoszą, że połączenie Niemna z rzeką Windawą, o którem dawniej już pisano, znów w sferach rządowych stoi na porządku dziennym.

× Do Kijowa, jak donosi «Rig. Ztg», nadszedł rozkaz ministeryalny, nakazujący wprowadzenie w tamecznych szkołach kościelnych niemieckich języka rosyjskiego jako wykładowego.

× «Pet. Herold» donosi, że z inicyatywy r. r. t. Pobiedonoscewa, naczelnego prokuratora św. synodu, w tymże synodzie roztrząsaną jest kwestya udzielenia jednorazowego wsparcia w kwocie rs. 400 wdowie po zmarłym redaktorze i wydawcy «Sowr. Izwiestij» Hilarowie-Płatonowie.

× Wkrótce—jak donoszą gazety—zarząd dóbr państwa w gub. wołyńskiej otrzyma polecenie, aby załatwił polubownie zadawnione spory skarbu z właścicielami dóbr, wziętych w sekwestr przez skarb w przeciągu czasu od r. 1794 (jak dobra Gładchowicze pod miastem Toskacze), aż do r. 1840 (dobra Lackich, Korewickiej, Potockiego, Zabiełły i innych). Ostrzeżenia poczynione były na tych dobrach z różnorodnych przyczyn, które dawno już są wyjaśnione, tak że pretensye skarbu mogą być załatwione bezspornie. Tymczasem stanowcze rozstrzygnięcie wszczętych z tego powodu procesów, wlokło się przez lat 45 w oczekiwaniu na jeneralny pomiar kraju. Że zaś ten ostatni pozostaje w związku z rewizyą ogólnej ustawy granicznej, która to praca zajmie jeszcze bardzo wiele czasu, przeto też rozstrzygnięcie tych, prawie 100-letnich spraw w ten lub ów sposób, wielce jest pożądanem. Niektóre majątki, pozostające pod dozorem skarbu, przejść będą musiały w całości na rzecz prawnych ich właścicieli, gdyż motywy ostrzeżeń uznano za niezasługujące na uwzględnienie.

× Wedle ogłaszanego w dzienn. ros. nowego projektu organizacyi taryfowej, wszystkie rozporządzenia i umowy, dotyczące przewozu towarów na kolejach tak w komunikacyi wewnętrzenej jak w bezpośredniej, wydane i zawarte przez Towarzystwa kolejowe, zostają prawomocnemi dopiero po uzyskaniu sankcyi projektowanego departamentu taryfowego. Dla tego wszystkie Towarzystwa kolejowe mają być zobowiązane do przedstawiania projektów wszelkich zmian taryfowych do rzeczonego departamentu, który, w porozumieniu z ministerstwem komunikacyi, będzie mógł zmieniać wedle uznania taryfy przewozowe. Wrazie, gdyby Towarzystwa kolejowe nie zastosowały się do nowego rozporządzenia, będą one pociągane do odpowiedzialności wedle ustawy kolejowej, ze skróceniem terminu między pierwszem a drugiem ostrzeżeniem z 3 miesięcy (wedle ustawy) do 1 miesiąca. Nadto ministerstwo skarbu opracowuje nowe przepisy, określające porządek opłat gwarancyjnych, uiszczanych przez rząd jako odsetki i amortyzacya obligacyj kolejowych. Rzeczone przepisy mają być ogłoszone w przyszłym miesiącu.

× W tych dniach ukazała się urzędowa statystyka dochodów i wydatków miejskich w Cesarstwie i Królestwie od chwili wprowadzenia ustawy o samorządzie (1870) do r. 1884 włącznie. Przedewszystkiem uderza ubóstwo zasobów miejskich w porównaniu z Europą zachodnią. Przeciętny dochód roczny we wszystkich 724 miastach wynosi 44 milj. rs., t. j. o 10% zaledwie więcej, niż przeciętny dochód stolicy niemieckiej i jest trzy razy mniejszym od jednorocznego dochodu miasta Paryża. W ciągu lat 15 wszakże wraz z rozwojem ekonomicznym kraju dochód wyraźnie wzrasta. W stopniowaniu przecież rzeczonego przyrostu wybitnie się ujawnia wpływ samorządu; mianowicie dochody w miastach korzystających z autonomji wzrosły o 90%, w miastach zaś samorządu pozbawionych zaledwie o 53%. W administracyi skarbowej miast również można zauważyć znaczne różnice, świadczące znowu o oszczędniejszem gospodarstwie w Królestwie, gdzie 121 miast zaoszczędziło 4½ milj., w Cesarstwie zaś 608 miast zaoszczędziło 6 milj.; nadto stosunek wydatków do dochodów w Królestwie wynosi 90%, w Cesarstwie zaś 99%. Ciężary podatkowe w Królestwie (2 rs. 95 k. na głowę), również są mniejsze niż w Cesarstwie (4 rs. 21 k.). Stosunek wydatków nadzwyczajnych do zwyczajnych rozmaicie się zmienia, wszakże można zauważyć, iż w miastach korzystających z autonomji powyższy stosunek na ogół jest daleko mniejszym, niż w pozostałych. Następujące miasta miały dochód wyższy od ½ milj.: Petersburg (5,9 milj.), Moskwa (5,2 milj.), Warszawa (2,5 milj.), Odesa (1,97 milj.), Ryga (1,91 milj.), Kijów (0,87 milj.), Charków (0,6 milj.), Saratów (0,58 milj.) i Astrachań (0,55 milj.).

× Zarządzający ministerstwem skarbu, poszukując środków do zrównoważenia budżetu państwa, opracował projekt opodatkowania osób, które, stawiwszy się do odbycia powinności wojskowej, wyciągnęły los, uwalniający od czynnej służby. Jak donoszą «Nowosti», nowy ten podatek wkrótce przez radę państwa roztrząsanym będzie. Nie ma on się stosować do wolnych od powinności wojskowej na mocy samego prawa, jak np. do jedynaków i innych osób, którym nadane pewno prerogatywy w tym przedmiocie.

× Jak donosiliśmy już kilkakrotnie, opracowywanym jest obecnie projekt nowego prawa o majoratach oraz dobrach, rozdarowanych różnym osobom do użytkowania z dochodów. Ponieważ między innemi przekonano się, że w wielu razach intrata, wykazywana z majoratów, stanowi zaledwie ⅒ część rzeczywistej albo i mniej, postanowiono otaksować nanowo wszystkie dobra tej kategoryi i ustanowić dokładną normę dochodów.

× Uchwała rady państwa, polecająca zwinąć metrykę litewską, istniejącą przy kancelaryi 3-go departamentu rządzącego senatu Najwyżej zatwierdzoną została w dniu 15 czerwca r. 1887. Minister sprawiedliwości określił jako termin zamknięcia 1 (13) grudnia r. b. i zawiadomił o tem senat w dniu 12 (24) listopada, senat zaś ogłosił to postanowienie w «*Sobranji Uzakonienij*» w dniu 27 listopada r. b. Jak już donosiliśmy poprzednio (№ 44), wszystkie księgi i akty metrykalne wywiezione zostały do Moskwy w d. 25 października r. b.

× Jak donosiliśmy poprzednio, władze wyższe zwróciły uwagę na to, że burmistrze miast, posiadających samorząd (*gołowa*), przekraczają dwumiesięczny termin corocznego urlopu, przewidziany w ustawie miejskiej. Przy tej sposobności zauważono również, iż stanowisko burmistrzów, określone w rzeczonej ustawie, jest pod pewnym względem nienormalne. Prezydują oni bowiem zarówno w radzie miejskiej (*duma*) jak i w zarządzie (*uprawa*), a więc kierują jednocześnie organem kontrolującym i kontrolowanym, wykonawczym. Powstał przeto projekt zapobieżenia podobnej kumulacyi urzędów.

× Ministerstwo oświaty, uznając za bardzo pożyteczny «Kalendarz kościoła prawosławnego», wydany świeżo na r. p. przez stałą komisyę, ustanowioną dla rozpowszechniania książek treści ludowej, poleciło warszawskiemu okręgowi naukowemu zalecać książkę tę wszystkim zakładom naukowym, tak ażeby w każdym z nich znajdował się jeden lub dwa egzemplarze, nabyte na własność szkoły.

× Prawo wyjednywania emerytury dodatkowej dla urzędników zasłużonych ma zostać ograniczonem. Dodatki będą udzielane jedynie tym urzędnikom, którzy położyli szczególne zasługi publiczne, i za którymi przemawia ich położenie majątkowe. Natomiast, jak donoszą «Nowosti», minister skarbu ma zamiar zmienić normalne etaty pensyj emerytalnych, gdyż niektóre z nich są zbyt nizkie.

× Minister spraw wewnętrznych zawiadomił senat, iż na bieżący zaciąg wojskowy pozostawia tę samą normę wynagrodzenia za schwytanie zbiegłych popisowych żydów, jaką określił na zaciąg zeszłoroczny, t. j. po rs. 50 od schwytanego zbiega.

× Znanem jest powszechnie nieosobliwe położenie nauczycieli wiejskich, zależnych pod pewnym względem od władzy gminnej, która im czyni różne trudności przy wydawaniu środków utrzymania, opału i t. d. Zależność ta szczególniej daje się we znaki nauczycielom w tych miejscowościach, gdzie nie ma ziemstw, opiekujących się szkołami. Dla polepszenia przeto rzeczonych warunków ministerstwo oświaty czyni obecnie starania, aby nowo-otworzyć się mające szkoły początkowe w guberniach ziemstw nie posiadających, zostały uposażone w grunty, wydzielane z obszarów skarbowych, a zawierające około 15 dziesięcin. Jak donosi «Grażdanin», ministerstwo dóbr państwa popiera myśl powyższą, a jednocześnie wnosi, aby o ile się da, zapewnić również nauczycielom i opał.

× «Grażdanin» donosi, że nowa ustawa leśna, przyjęta jak wiadomo przez departamenty praw i ekonomji rady państwowej, napotyka opozycyę w sferach wpływowych, tak że można oczekiwać ożywionej dyskusyi na walnem zgromadzeniu. Podobno przedstawiciel ministerstwa dworu wypowiedział w toku obrad wiele poważnych przeciwko projektowanej ustawie zarzutów, wobec jednozgodnej przecież opinji innych członków wolał się zgodzić na projekt w całości. Na walnem posiedzeniu wszakże zapewne głos krytyki zyska poparcie, zwłaszcza ze względu na niewczesność projektu.

× P. minister spraw wewnętrznych zezwolił na sprzedaż numerów pojedyńczych gazety «Russkija Wiedomosti», wzbronioną od 5 września r. b.

× Suma nieszczęśliwych wypadków na ruskich drogach żelaznych wynosi w roku 1886—1,594, w tej liczbie śmiertelnych 549. Naturalnie najbardziej ucierpiała służba kolejowa: zabitych 188, ranionych 170; pasażerów zabitych 18, ranionych 98, reszta zaś przypada na dość zagadkową kategoryę «obcych» (*postoronnich*). W rzędzie powodów pierwsze miejsce zajmuje własna nieostrożność: 398 zabitych i rannych 829, dalej samobójstwo—76 wypadków, z których śmiertelnych 62; na sumieniu zatem zarządów dróg żelaznych leży tylko 186 wypadków, w tej liczbie śmiertelnych 22.

× Wkrótce przybyć ma do Petersburga główny naczelnik kraju kaukazkiego, książę Dondukow-Korsakow, aby wziąć udział w całym szeregu posiedzeń rady państwa, na których roztrząsane będą różne reformy w zarządzie dóbr rządowych na Kaukazie. W związku z temi reformami—jak donosi «Pet. Ztg» — minister dóbr państwa wniósł też świeżo do rady państwa projekt, mający na celu rozwój jedwabników i produkcyi jedwabiu na Kaukazie.

× Komisya zajmująca się pod przewodnictwem członka rady państwa sekretarza stanu Fiłosofowa, przeglądaniem prawodawstwa dotyczącego obstalunków (*zagotowlenij*) rządowych i operacyj gospodarczych, ukończyła już swoje czynności i przyszła do wniosku o niezbędności ześrodkowania w jednej instytucyi wszelkich spraw, dotyczących dostaw dla armji, floty, szpitali, więzień i innych zakładów. W tym celu komisya opracowała projekt utworzenia specyalnego biura, zarządzającego wszelkiemi operacyami gospodarczemi władz rządowych.

× Ministerstwo skarbu, ze względu na wciąż wzrastającą działalność banku włościańskiego, wniosło do rady państwa projekt pewnych przepisów dodatkowych co do sposobu operowania tegoż banku oraz musowego egzekwowania zalegających dłużników.

× Sprawozdanie o stanie guberni charkowskiej za rok 1886, z rozkazu Najjaśniejszego Pana, wniesionem zostało do komitetu ministrów. Na sprawozdaniu tem, przy wzmiance gubernatora o wybudowaniu w m. Charkowie budynku murowanego na szkołę rzemieślniczą, J. C. Mość własnoręcznie wyrazić raczył swe zadowolenie w adnotacyi: «bardzo chwalebnie».

× W okręgach wojennych kraju zachodniego mają być, jak donoszą «Mosk. Wied.», urządzone podług projektu leib-okulisty Kabata specyalne stacye sanitarne, a to z powodu, że rekruci, wstępujący do wojska z tamtych okolic, zapadają często na oczy i dla braku niezwłocznej energicznej pomocy lekarskiej, ślepną całkowicie.

× Projekt zaprowadzenia książeczek rachunkowych dla służących, ma być wkrótce rozstrzygnięty twierdząco.

× Wypracowany został projekt ściślejszego określenia sfery kompetencyi rad (*dum*) miejskich. W tym względzie mają być wydane przepisy obowiązujące.

± Na posiedzeniu **departamentu ekonomji państwowej** dnia 27 z. m., streszczony w kilku ostatnich N-rach «Kraju» **projekt podwyższenia akcyzy i podatku** konsumcyjnego w miastach, napotkał nader żywą opozycyę, skutkiem czego radca tajny Wyszniegradzkij projekt niniejszy cofnął. Inicyatorem rzeczonego podatku był francuzki prof. Algiore, który p. ministrowi przed pół rokiem referat stosowny przedstawił. P. Wyszniegradzkij przyjął projekt w zasadzie i szczegóły specyalnej komisyi opracować polecił, jakkolwiek zastosowanie podatku konsumcyjnego mogłoby wobec istniejących przepisów akcyzowych poważne wywołać trudności. Właśnie te trudności stały się powodem odrzucenia projektu. Po odrzuceniu wszakże akcyzy dodatkowej, z konieczności upaść musi agitująca się od roku sprawa **ulg dla gorzelni drobnych**, albowiem właśnie te opłaty od składów hurtownych w miastach miały być dla skarbu państwa kompensatą ulg rzeczonych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **W dzień św. Jerzego** i zarazem święto orderu wojskowego, 26 listopada, odbyła się, jak zwykle, wielka parada wojskowa w pałacu zimowym w przytomności Najjaśniejszych Państwa i całej rodziny Cesarskiej; tegoż dnia danym był obiad dla kawalerów orderu św. Jerzego. Wczasie obiadu J. C. Mość wstał i wzniósł toast na cześć najstarszego kawalera tegoż orderu cesarza niemieckiego, przyjęty głośnym okrzykiem «hura»; jednocześnie dał się słyszeć hymn narodowy niemiecki, którego przytomni wysłuchali stojąc. W tegorocznej uroczystości nie wzięli udziału dwaj kawalerowie orderu św. Jerzego: jen. Hurko i jen. Drenteln.

+ **Ze sfer dworskich.** Na początku roku przyszłego odbędą się w pałacu Zimowym, jak donosi «Grażdanin», trzy dworskie bale, jeden w sali Mikołajewskiej, a dwa w Koncertowej.

+ **Z ministerstwa skarbu.** Dyrektor departamentu dochodów niestałych w ministerstwie skarbu r. t. Rychter opuścił to stanowisko i zastąpionym został przez jednego z wybitniejszych urzędników tegoż ministerstwa p. Kobeko. Donosząc o tem «Grażd.» robi uwagę, że jest to pierwsza ważniejsza zmiana w składzie osobistym wyższych urzędników ministerstwa od czasu objęcia jego zarządu przez r. t. Wyszniegradzkiego, którą należy powitać «radośnie», jako zwiastuna nowej a dawno pożądanej ery, w której głowa zacznie mieć własne ręce, własne nogi, a nie cudze. P. Rychter należał do osób zaraz prawie po objęciu teki finansów przez b. ministra Bungego na wyższe posady mianowanych.

+ **Długi ambasadora.** Z Londynu dochodzi wiadomość, że były ambasador angielski w Petersburgu lord Loftus ogłoszony został bankrutem. Długi jego wynoszą do 62,000 funtów sterlingów, a wielka ich część została, o ile się zdaje, zaciągniętą nad Newą, gdzie wszelkie «reprezentacye» kaducznie drogo kosztują.

+ **Przeciw restauracyom.** Naczelnik m. Petersburga jen. Gresser dopełnił w tych dniach niespodziewanej rewizyi różnorodnych zakładów spożywczych pod względem sanitarnym. Gospodarze dwóch firm arystokratycznych restauracyj: tatarskiej i «Fréres Pivato» skazani zostali na karę pieniężną po 75 rs. każdy. Wogóle zauważano przy rewizyi, że część lokalów niewidzialna dla publiczności częstokroć wiele pod względem czystości do życzenia pozostawia, mimo pozornej elegancyi zewnętrznej.

+ **Sprawa p. Kuliszera.** Donosiliśmy już poprzednio, że p. Kuliszer, były redaktor kijowskiego dziennika «Zaria», pracujący również na polu naukowem w dziedzinie historyi cywilizacyi, nie został przyjęty przez sąd okręgowy w Kijowie do korporacyi obrończej. Wtedy p. K. rozpoczął starania o przyjęcie go do grona pomocników adwokatów przys. w okręgu sądowym petersburskim. Komisya pomocników podanie p. K. odrzuciła, wszakże rada obrończa, stanowiąca instancyę wyższą, na posiedzeniu swem w d. 18 listopada większością 9-ciu głosów przeciwko 1-mu skasowała decyzyę komisyi i przyjęła p. Kuliszera do korporacyi.

+ **Żydowskie stypendyum.** Zmarły niedawno adwokat Dumaszewskij, zasłużony teoretyk prawa, legował tutejszemu uniwersytetowi 36 tys. rs., z odsetek których mają być wypłacane studentom prawnikom 300-rublowe stypendya. Wedle życzenia testatora, winny one nosić miano «stypendya żyda Dumaszewskiego».

+ **Otrucie z miłości.** W nocy z 27 listopada, zamieszkała w domu bar. Frederiksa na przecznicy Orłowskiej Anna Łaszkiewicz, córka asesora kolegjalnego, przez zażycie esencyi atropiny usiłowała życie sobie odebrać, dostrzeżona wszelako niezwłocznie, odesłaną została do szpitala Maryjskiego; czy przyjdzie do zdrowia, nie jest jeszcze rzeczą pewną. Powodem tego kroku miała być miłość bez nadziei.

+ **Artykuł ministra.** Dzienniki petersburskie zapowiadają, iż w grudniowym zeszycie czasopisma «Russkij Archiw» zamieszczony być ma artykuł hr. D. Tołstoja p. t. «Traktat werelski z Szwecyą r. 1790».

+ **«Przegląd literacki»** dzisiejszego numeru «Kraju» zawiera: Ciąg dalszy referatu Ad. *Mahrburga* z dzieła Lombroso «Genjusz i obłąkanie»; sprawozdanie *Zyzmy* z dzieła Vallady'ego «Francuzi i Niemcy»; dokończenie pracy *Kariejewa* p. t. «Najnowszy zwrot w historyografji polskiej»; nowelę *Juljusza Lermina* p. t. «Jabłoń»; sprawozdanie *Poleszuka* z «Pamiętnika słuchaczy uniwersytetu jagielońskiego»; wreszcie kronikę naukową, literacką i artystyczną, treść pism peryodycznych, nowe książki i bibljografję. W odcinku mieści się nowela *Ostoi* p. t. «Wróg».

+ **P. Sawina,** znana artystka dramatyczna niebezpiecznie zachorowła. Choroba, silne wstrząśnienie nerwowe, budzi poważne obawy; leczy prof. Mierzejewski. Ostatniemi czasy o artystce obiegały po mieście najrozmaitsze pogłoski.

+ **Koncert Tow. dobr.** odbędzie się w dniu 16 b. m. we środę, przy udziale doborowych sił artystycznych Petersburga. Odczyty prof. Spasowicza na rzecz tegoż Tow. odbędą się, jak słyszeliśmy, dopiero w połowie stycznia r. p.

+ **Obiady artystyczne.** Uorganizowano w Petersburgu t. z. obiady artystyczne z tańcami, na które zgromadzać się mają artyści, literaci i dziennikarze. Pierwszy taki obiad odbędzie się w restauracyi «Cubat» 5 grudnia. Zapowiada to wszystko «Now. Wremia».

+ **Zmarli.** W tych dniach zmarli w Petersburgu: Wiktor Panasiewicz (28 listopada) i Tomasz Stacewicz radca stanu, magister farmacyi (26 listopada).

+ **Wice-admirał Szmidt,** mianowany dowódcą eskadry rosyjskiej na oceanie Spokojnym, 29 listopada wyjechał z Petersburga.

+ **Nowy poseł.** Na miejsce hr. Greppi, ambasadorem włoskim w Petersburgu mianowanym będzie hr. Tornielli.

Z WARSZAWY.

— **Kronika warszawska.** [List «Kraju»]. Projektowanem jest, podług istniejących pogłosek, przez pana Blocha biuro statystyczne kolejowo-handlowe. Biuro takie mogłoby z pewnością oddać znaczne usługi handlowi i przemysłowi zarówno Królestwa jak i Cesarstwa. Wzmiankowana przezemnie w przeszłej korespondencyi sprawa b. naczelnika oddziału prawnego straży ziemskiej p. Mołczanowa, oskarżonego o znęcanie się podczas t. z. «wojny żydowskiej», skończyła się skazaniem p. M. na sześć miesięcy więzienia, ale zarazem zwolnieniem go od kary na mocy manifestu. W Towarzystwie wioślarskiem we środę z powodu wyborów były tłumy. Wybrano na prezesa p. Józefa Krasińskiego. Stanowisko dyrektora muzeum przem. i roln., na miejsce zmarłego prof. Przystańskiego, ma zająć b. dziekan wydziału przyrodniczego i prezes Towarzystwa ogrodniczego p. Jerzy Aleksandrowicz. *Włodz. Wołyński.*

— **Z życia.** [List «Kraju»]. W szeregu licznych zazwyczaj w zimie posiedzeń i obrad, na wyróżnienie zasługuje zebranie rolników, jakie miało miejsce w d. 9 b. m. w Towarzystwie przemysłu i handlu; dzięki bowiem dwóm wnioskom obrady toczyły się około najpilniejszego w tej chwili dla rolników zagadnienia—ceł zbożowych niemieckich. Jeden z tych wniosków—to projekt p. Wyganowskiego co do otwarcia w kantorach banku państwa zaliczeń na żyto, drugi zaś—to referat p. Rotwanda w przedmiocie portu libawskiego i znaczenia tegoż dla handlu zbożem polskiem. Pierwszy projekt uznany został za naglący. Sprawę skierowania transportów do Libawy dla tego uznano za drugorzędną, iż niepodobna przypuszczać, by Niemcy opodatkowały tranzytowe frachty do swoich portów bałtyckich, powtóre, iż Libawa obsługiwaną jest przez marynarkę niemiecką (85% okrętów), potrzecie, iż dzięki ułatwieniom kolei południ.-zachodnich rajon dowozu do Odesy stale się rozszerza kosztem portów nad Bałtykiem. Z innych spraw, na posiedzeniu rozstrzyganych, godzi się podnieść doskonale przez p. Czarnowskiego opracowany projekt «ustawy wodnej», uzupełniający lukę w naszem prawodawstwie cywilnem, a mający na względzie ułatwienie rolnikom takich przedsięwzięć meljoracyjnych, jak drenowanie, przeprowadzanie rowów i t. d. W tych dniach wydarzył się tu wielce sensacyjny wypadek. Jeden z rewirowych cyrkułu zamkowego, pełniący obowiązki na Krak.-Przedmieściu, przybył w nocy o godz. 12 do restauracyi P. w chwili, gdy starszy kelner obliczał pieniądze z całodziennego obrotu, a spostrzegłszy monetę rozklasyfikowaną na stole, zaczął udawać pijanego i paczkę 30-rublową schował do kieszeni. Kelner, obracając wszystko w żart, domagał się zwrotu pieniędzy, w odpowiedź na co otrzymał od rewirowego kilka uderzeń krwawych w twarz. Wszczął się hałas, nadbiegł właściciel restauracyi, sprowadzono policyę i po wielu wysiłkach zdołano w końcu walczącego ubezwładnić i do cyrkułu odprowadzić. Pan rewirowy zaparł się kradzieży, skutkiem czego dokonano we wskazanej przez kelnera jego kieszeni rewizyi i znaleziono 30 rs. w tych samych papierkach, jakie kelner podał. Ober-policmajster, jenerał Tołstoj, pilnie przestrzegający porządku w podwładnych sobie organach, natychmiast rewirowego skazał na 2 tygodnie aresztu i zdegradowanie. *Warszawiak.*

— **Z za kulis teatru.** [List «Kraju»]. Chociaż sprawy teatralne nie do mojego właściwie należą referatu, na ten raz jednak robię wyjątek, by dotknąć kwestyi, żywo obchodzącej naszą publiczność. Oddawna chodzą po Warszawie wieści, że obecna reżyserya komedyi i dramatu pozostawia wiele do życzenia. Praktykowany przez nią tak zwany «system mierności» zamiast dawniejszego «systemu gwiazd», mający polegać niby na tem, by więcej na przyzwoitą obsadę całości, niż na świetność pojedyńczych ról zwracać uwagę, system mający znaczną część słuszności za sobą, zachodzi jednak zadaleko. Ci, którzy pamiętają okoliczności, towarzyszące ustąpieniu z teatru pani Romany Popiel, twierdzą, że była ona do tego kroku zmuszoną przez reżyseryę, systematycznie omijającą tę ulubioną w Warszawie a świetną artystkę. Obecnie mamy drugi fakt podobnego rodzaju. Przyjechał do Warszawy utalentowany artysta p. Miecz. Frenkiel, którego wszystkie bez wyjątku pisma entuzyastycznie chwalą, nazywając go «pierwszym po Żółkowskim komikiem polskim» i t. p. Otóż ten «świetny komik» był tak traktowany przez tutejszą reżyseryę, jakby gwałtem nie chciała go na scenę warszawską dopuścić. Narzucano mu, zamiast wybranych przez samego artystę, role podług wyboru reżyseryi, role blade, nieodpowiednie, drobne, Pomimo to Frenkiel ogólnie się podobał. I cóż? Nie zaproponowano mu nawet występów gościnnych i po trzech debiutach puszczono go z kwitkiem. Nic dziwnego, że publiczność sarka i do słusznych pretensyj dorabia niesłuszne może motywy, które miały jakoby reżyseryą kierować i twierdzi, że w reżyseryi obecnej panuje wszechwładnie «system protekcyjny» (może to wpływ ceł w złocie?), tak względem artystów, jak i autorów dramatycznych. Być może, że plotki niesłusznie przypisują reżyseryi pobudki natury osobistej, lecz szkoda, że istnieją dające powód do takich plotek pozory. A pozory istnieją silne. Sztuki Fredrów, Blizińskiego, Lubowskiego, Narzymskiego, Bałuckiego, Dobrzańskiego, nie ukazują się prawie w repertuarze, który wciąż jest zajęty jednemi i temi samemi sztukami. Wprawdzie, sztuki są pisane z talentem, ale «*toujours les perdrix*» sprzykrzą się najcierpliwszemu. *Kostka.*

— **Z literatury i sztuki.** [List «Kraju»]. Ruch przedświąteczny wre już w całej pełni. W salonach resursy obywatelskiej otwarta «Gwiazdka», jest kopją zwykłą corocznego bazaru na korzyść dobroczynności. To samo powiedzieć można o «Wystawie szkiców», urządzonej przez p. Ryszkiewicza w salonie artystycznym Krywulta. Jestto kramik malarski, w którym obok rzeczy miernych trafiają się wcale niezłe studya i rzeczy godne nabycia dla znawców. Otwiera także drugi podobny kramik, także pod nazwą wystawy szkiców, przy swym «Bazarze artystycznym» p. Nirnsztein, który pierwszy u nas prawdziwie po kupiecku traktuje handel obrazami. Obraz Siemiradzkiego «Chopin u Radziwiłłów», znajdujący się na wystawie Krywulta, odróżnia się zupełnie kolorytem i manierą od dawnych dzieł mistrza. Nie wywarł on wielkiego wrażenia, a publiczność przyzwyczajona do tęczowych barw autora «Jawnogrzesznicy», nie gustuje w posępno-brunatnym tonie najnowszego dzieła. Z pism, zapowiadających no-

woroczne premja, pierwsze stanęło w szranki «Życie», wydawszy osobny elegancki dodatek ilustrowany. Na scenie teatru Rozmaitości występował p. Mieczysław Frenkiel, artysta teatru lwowskiego, komik pełen zdolności, w stylu bardzo szlachetnym. Nie mógł w całej pełni rozwinąć tu u nas swego talentu, występując czasowo i przelotnie—ale to pewna, że byłby siłą bardzo pożyteczną dla naszego personelu. W d. 12 grudnia (n. s.) w niedzielę o godz. 1 zpołudnia odbyło się w teatrze Wielkim widowisko na dochód kasy zaliczkowo-wkładowej przy teatrach warszawskich. Publiczność zajęła nie wszystkie miejsca, dochód był średni, a główny magnes stanowił występ panny Russel we fragmentach z opery «Linda» i «Purytanie». Primadonna amerykańska ma u nas sukces przedewszystkiem urody — a potem dopiero... śpiewu, który ma jednak pewną artystyczną wartość. Operetka «Urwis dziewczyna» z muzyką Serpette'a, odśpiewana w teatrze Małym, okazała się ubogą w powaby melodyjne, a bogatą w koncepty... pieprzne. *Lutnista.*

LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Lublin.** [List «Kraju»]. Jeżeli drzewo ma być poznawane po owocach, jak chce mądrość dawna, to nas obecnie poznaćby chyba można po k r y m i n a ł a c h. Jakaś powódź zgnilizny zalewać zaczęła ciche i smętne poletki naszego życia prowincyonalnego. Być może brak szerszych widoków życiowych, praktyki obywatelskiej, skierował uwagę publiczną na najciemniejsze strony życia, dość że katedry występku—ławy sądowe przykuwają najwięcej oczu. ustna kronika kryminalna przyciąga mnóstwo żądnych nowości uszu. A materyału w samej rzeczy nie braknie. W kronice sądowej ostatnich czasów czytelnik niejednokrotnie spotkał się i spotka jeszcze z naszymi stronami lubelskiemi. Dużo «ciekawych» widowisk przesunęło się przed nami, a ileż zapowiedzianych nie mniej interesujących, charakterystycznych, rzecby można—efektownych! Widocznie i nasze «dobre czasy» na coś zdobyć się mogą. Oto właśnie krótki rejestr najświeższych zdobyczy. Najpierw zasługuje na zaznaczenie z b r o j n y n a p a d, dokonany przed kilkoma tygodniami na rodzinę karczmarza we wsi Łysołaje. Żona karczmarza i jego kilkoro dzieci padły ofiarą, sam zaś żyd został silnie pokaleczony. Sprawcy rekrutują się przeważnie z włościan okolicznych. Inny żydek uśmiercony został na drodze, za marne trzy ruble, które miał przy sobie. A oto sprawy innego całkiem gatunku: Rządca dóbr Radowice usunął gumiennego za złe spełnianie obowiązków, pozwalając jednak przemieszkiwać oddalonemu w folwarku do nowego roku. Gumienny postanowił się zemścić. Kiedy rządca był sam, nagłem uderzeniem żelaznego młota zwalił go z nóg, potem tłukąc kolanami, złamał cztery żebra. Nadbiegli ludzie zdołali uratować rządcę od niezwłocznej śmierci, lecz czy ofiara pozostanie nadal przy życiu, dotąd niewiadomo. Inny wypadek w tym guście jest zapewne wypływem szaleństwa. Dozorca lubelskiego cmentarza katolickiego, z racyi jakiejś nieznacznej sprzeczki z robotnikiem, ugodzony został straszliwie przez tegoż żelazną łopatą w głowę. Poszkodowany powoli przychodzi do zdrowia. lecz czy odzyska go całkowicie — niewiadomo. Przestępca zaś oddany został do szpitala na obserwacyę, gdyż zdrowie jego umysłowe ulega wątpliwości. Obyczaje również mają swoją ilustracyę w naszej kronice kryminalnej. Na jednem z przedmieść naszego grodu, szewc, ekszołnierz, pokłócił się z młodą dziewczyną, która przyszła do niego w gościnę. Szewc niebawem wpadł we wściekłość i porwał za rewolwer, dziewczyna jednak wczas zdołała zań uchwycić. Straszliwe szamotanie skończyło się na tem, że szewc zdążył włożyć w usta ofiary rewolwer i silnemi uderzeniami mocno pokaleczyć podniebienie i wybić zęby. Zabójcy przeszkodzono doprowadzić dzieło swoje do końca. Z innych sfer mamy do zanotowania nadużycie, wykryte w lubelskim rządzie gubernialnym. Urzędnik Dymowskij na wspólkę z żydem zajęli się na własną rękę zbytem używanych marek stemplowych. Pierwszy odlepiał je z papierów wchodzących do rządu gubernialnego i oczyszczał ze znaków używalności, drugi zaś prowadził operacyę handlową. Nie wiemy znowu, do jakiego rodzaju objawów zaliczyć katastrofę z z a w a l e n i e m się nowobudującego się d o m u. Wypadek ten kosztował życie jednego robotnika, kilkunastu zaś przyprawił o kalectwo. Warto zwrócić uwagę na partacki sposób budowania domów, gdyż oprócz niebezpieczeństw doraźnych w rodzaju powyższego, kiepskie budynki fatalnie oddziaływają na zdrowotność ludności. W Lublinie mamy już raz po raz drugi podobny wypadek. Na jednem z przedmieść runął nowobudujący się dom żydowski, ciężko kalecząc jednego człowieka. Niewątpliwie należy wzmocnić kontrolę nad budowaniem i restaurowaniem domów, a że ta ostatnia nie jest bez korzyści, dowodem działalność u nas komisyi sanitarnej, która wzbroniła właścicielom domów umieszczać s t r ó ż ó w w c i e m n i c a c h, pozbawionych światła, powietrza i wszystkiego co niezbędnem jest dla mieszkania ludzkiego. Strona zainteresowana sarkała cokolwiek, lecz przekonawszy się, iż protesty do niczego nie doprowadzą, raczyła przypomnieć sobie, że i stróż to przecież człowiek... *X. X.*

∞ **Supraśl** gub. grodz. [List «Kraju»]. Zwykły w kraju naszym b r a k dogodnych k o m u n i k a c y j daje się we znaki mieszkańcom Supraśla, który pomimo swoich fabryk i rozwiniętego przemysłu, dotąd nie został połączony szosą z Białymstokiem. Legenda twierdzi, że pierwszy założyciel fabryk supraślskich bar. Z a c h e r t (po 1831 przeniósłszy się do Supraśla ze Zgierza), umyślnie nie urządzał szosy ze względu na blizkość rezydującego wówczas w Białymstoku zarządu gubernialnego, którego zbyt częstych wizyt nieco się obawiał. Baron Zachert, jak o tem opiewa napis na jego nagrobku, prawdziwej ozdobie supraślskiego cmentarza, zmarł jeszcze przed dwoma laty w Berlinie; zarząd gubernialny przeniesiono do Grodna, szosa wszakże dotychczas pozostaje w dziedzinie aspiracyj. Samo miasteczko nie odznacza się również czystością, ulice niebrukowane i obdarte domy, odbijają niekorzystnie przy wspaniałej rezydencyi właściciela fabryk, która obecnie przygotowuje się na przyjęcie nowej pani domu, c ó r k i zmarłego króla bawełnianego S c h e i b l e r a z Łodzi. W s p o m n i e n i a p r z e s z ł o ś c i reprezentuje w Supraślu klasztor dawniej unicki, fundowany w r. 1498 przez marszałka litewskiego Chodkiewicza. Była tu niegdyś i drukarnia, która w r. 1575 wydała nowy testament w języku cerkiewno-słowiańskim. Po zniesieniu unji drukarnię zakupił żyd białostocki, pokost zielony malarzy cerkiewnych zakrył dawne pamiąki, bibljotekę przeniesiono w części do Wilna, w części do Petersburga. Obecnie więc nad wszystkiem górują chusty i sukna, z których podobno słusznie Supraśl słynie. *Str.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Po kilkoletnich korowodach, projekt utworzenia «T o w a r z y s t w a w z a j e m n e j a s e k u r a c y i w W i l n i e», podany i opracowany przez ławnika rady miejskiej p. Rumbowicza, przychodzi do skutku, choć zmieniony nieco w ministerstwie spraw wewnętrznych i przez wyznaczony do tego z łona rady komitet pod przewodnictwem p. Jamonta. Obecnie burmistrz wileński, na mocy § 11 ustawy Towarzystwa, wezwał pp. obywateli miasta na obrady otwarcia rzeczonego Towarzystwa, a to w d. 26 listopada. Na obowiązku pierwszego zebrania leżą też i wybory członków zarządu komitetu nadzorczego, kandydatów do tychże i taksatorów. Właściwe istnienie Towarzystwa rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy nieruchomości zaasekurowane zostaną na sumę jednego miljona rs. według szacunku miejscowego. Do łacniejszego urzeczywistnienia zamierzeń Towarzystwa przyczynił się chwalebny czyn rady miejskiej, która z sum miejskich ofiarowała kredyt w wysokości 100 tysięcy rubli na pierwsze potrzeby Towarzystwa. Niezależnie od właściwego wszystkim Towarzystwom asekuracyjnym celu, wileńskie Tow. wzajemnej asekuracyi ma jeszcze za zadanie: 1) zniżyć asekuracyjne premje i przez to zrobić ubezpieczenie dostępnem dla większej liczby właścicieli; 2) utworzyć kapitał zakładowy taki, by samemi tylko procentami od niego pokrywały się zwykłe straty z pożarów, mając na widoku zwolnienie z czasem ubezpieczających od wnoszenia opłat. Towarzystwo to asekuracyjne, rywalizując z agencyami towarzystw prywatnych, zmusi je też do zniżenia opłat, przez co dla obywateli naszych tylko korzyść wypaść może, dla tych choćby obywateli, którzy są przeciwnikami fundującego się Towarzystwa, obawiającymi się właśnie ryzykować swe domy na wypadek wielkich, ogromnych raczej pożarów, jakie przed wieloma laty gród nasz nawiedzały. Jeszcze uwaga. Na mocy decyzyi ogólnego zebrania ubezpieczonych, mogą być dopuszczone w następstwie do zaasekurowania i majętności ruchome. Słówko jeszcze o naszej r a d z i e m i e j s k i e j. Oprócz wyznaczonych w celach naukowo-wychowawczych funduszów, udzielają się obecnie jednorazowe pieniężne wsparcia i zapomogi, głównie b. urzędnikom byłego magistratu i ich wdowom, a także posesorom «miejskich» majętności, dotkniętych jakąbądź materyalną klęską i wogóle nieszczęśliwym, potrzebującym pomocy gwałtownej. W d. 19 b. m. u jenerał-gubernatora odbył się doroczny t e a t r a m a t o r s k i z żywemi obrazami, na rzecz Towarzystwa dobrowolnego grosza («*Dobroochotnoj kopiejki*») i pod względem materyalnym udał się wybornie, jak również przedtem wielki wieczór, urządzony w szlacheckiej resursie na rzecz biednych ewangelików. *L. U.*

∞ **Wilno.** Były redaktor «Wil. Wiest.» Sergjusz P o h l, niegdyś oficer z pod Sewastopola, z m a r ł 26 listopada na suchoty galopujące. Pochowano go dziś tutaj z honorami wojskowemi.

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Istnieje u nas, jak wiecie, T o w a r z y s t w o l e k a r s k i e, założone w r. 1805, a ozdobione, w r. 1818 przez cesarza Aleksandra I za pożyteczne dla ogółu swe prace tytułem «Cesarskie». Towarzystwo wileńskie najstarszem jest w całem państwie i utrzymuje niejako tradycyą b. wileńskiego uniwersytetu i późniejszej akademji lekarskiej. Otóż Towarzystwo rzeczone, w uznaniu zasług dla nauki i ludzkości, podniosło trzech długoletnich swych członków, a niegdyś uczniów świetnej szkoły wileńskiej, w 50-letnią rocznicę otrzymania dyplomu, do stopnia c z ł o n k ó w h o n o r o w y c h (*honoris causa*). Oto są nazwiska trzech tych zasłużonych ludzi: dr. Rejkowski Donat w Wilnie, dr. Zmaczyński Jan w Wilnie, dr. Grabowski Ludwik w Piotrkowie. *D-r. J. T—s.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Kilka dni temu o p r y s z k i napadli w nocy na dom d-ra G ł ę b o c k i e g o w miasteczku Wornianach pow. wileńskiego i zabrali kosztowności na 2 lub więcej tysięcy, złamali rękę i żebro doktorowi, porozbijali wszystkie komody i kufry, służbę pozamykali w jej własnem mieszkaniu, tak iż dr. Głębocki i jego żona byli wcale bezbronni i sami wskazywać musieli, gdzie się znajdują kosztowności; pastwienie się zbójów było już zbytecznem. Zbóje, zapewne dla zamaskowania się, rozmawiali najczęściej po rosyjsku a byli uzbrojeni w rewolwery i żelazne drągi. Ślady dowodziły, że do domu podjeżdżali na furmance. Mamy obecnie w Wilnie «j a s n o w i d z ą c e g o», który wywiesił afisze, że zdolność swą uwydatnia szczególnie w sprawach handlowych, a za swe przepowiednie żąda od 1 do 3 rs. Masy łatwowierne ciągną do szarlatana jak na odpust,—sypiąc rublówki, które do sakwy podróżnej ledwie nadąży pakować małżonka wielkiego proroka. Owóż powiadają, że jedna ze znajomych ograbionych Głębockich udawała się do proroka w celu odkrycia winowajców, nie licząc snadź na zbyt prędki rezultat poszukiwań na innej drodze—ale złodziejów nie odkrył i prorok, pomimo najakuratniej pobranego rubla. *Huszicz.*

∞ **Wilno.** [List «Kraju»]. Jedyny skład m a s z y n i n a r z ę d z i r o l n i c z y c h p. Sokołowskiego, po dwuletnej wegetacyi w grodzie gedyminowym, ogłosił ryczałtową wyprzedaż towaru, a w grudniu zostanie całkiem zamknięty. Jakkolwiek oceniać będziemy nowy ten fakt z życia bieżącego, trudno się opędzić czarnym myślom. Starożytny system gospodarowania litewskiego z jednej strony, stagnacya rolnicza z drugiej, wszystko razem zmusza rolników do «oszczędnej» gospodarki, której reguły nakazują uważać wszelki nakład za hazard, wszelkie ulepszenia techniczne za czyn szalony nieomal. Cokolwiek wytwarza stan podobny: własna nasza nieudolność czy też warunki zewnętrze, trudno nie spotrzedz, iż najgłówniejsza gałęź pracy krajowej skazaną jest na zastój, na niepamięć o dniu jutrzejszym. A jednak pracować potrzeba... to też niepowodzenie p. S. nie powinno zrażać innych przedsiębiorców. W kraju mało oswojonym z narzędziami rolniczemi, początkowania handlowe powinny się uzbroić w największą ostrożność i rachunkowość, czego podobno brakowało p. S.; to też nie wątpimy, że skromny sklep z towarem omawianego rodzaju mógłby i *powinienby* się u nas pomyślnie utrzymać. Wogóle nasz niedawno wytworzony h a n d e l c h r z e ś c j a ń s k i nie zdobył jeszcze sobie wszystkich przymiotów procederu kupieckiego. Stara natura niełatwo zrzeka się swych przyzwyczajeń, my zaś tak się kochamy w utorowanych ścieżkach! Debiutowaliśmy na polu handlowem, zakładając sklepiki kolonjalne, spożywcze i stroików damskich, — i mamy już dzisiaj tego dobra z pewnością zanadto, gdyż najuparciej w tym tylko kierunku zakładamy handle. Pewien ruch i ożywienie wnieśli do nas w ostatnich czasach warszawiacy, od których może zapożyczymy ruchliwości. Faktem jest w każdym razie, że handel nasz drobny ma wielkie przeszkody do przełamania, gdyż handlarze polscy działają na pojedynkę, podczas kiedy żydzi dawno już potworzyli odpowiednie stowarzyszenia handlowe. Nawet większe nasze sklepy kolonjalne kupują cukier naprzykład beczkami u żydów, podczas kiedy ci ostatni solidarnie na wspólny rachunek sprowadzają produkt ten całemi wagonami. Żydzi są dotąd jedynymi pośrednikami, zaspokajającymi wszelkie potrzeby. Przez nich wszystkie produkty wiejskie trafiają do nas i w tem właśnie tkwi rozwiązanie zagadki (patrz № 47 «Kraju», list z Wilna), dlaczego to bajecznie tani w pierwszych rękach produkt, przechodząc przez mnóstwo rąk pośredniczących, staje się dla konsumenta bardzo drogim. Otóż nasz handel chrześcjański powinien stanąć przedewszystkiem na własnych nogach, stowarzyszyć się również i w ogólności wytworzyć sobie przy nabywaniu towarów r ó w n e warunki z żydami. Wtedy tylko konkurencya będzie możliwą. Wspomniałem o warszawiakach, którzy od kilku już lat zainstalowali się tutaj; świeżo właśnie bracia Lewicey otworzyli sklep piernikarsko-miodo-

wy. Zakosztowaliśmy tedy «całusków» warszawskich i nader taniego miodu z Mazowsza. Taż firma założyła u nas fabrykę pierników, lecz nie z litewskiego miodu. Już co do tych pierników warszawskich, to się one naprawdę rozwielmożniły u nas, rywalizując zawzięcie z butrymańskiemi (trocki pow.) wytworami tego rodzaju. W dniu 21 b. m. zmarł tu nagle ks. Konstanty Moczulski, ewangelicki jeneralny superintendent, senjor w Birżach, czasowo w naszem mieście bawiący. Na nabożeństwie żałobnem w zborze kalwińskim, wileński superintendent ks. Józef Głowacki w pięknej mowie, wygłoszonej po polsku, wykazał zasługi zmarłego w zakresie duszpasterstwa. *L. U.*

∞ **Święciański** pow. gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Przed czasem rozsławione zbiory tegoroczne nie dopisały tutejszym stronom, gdyż niezwykłe wybryki aury pozbawiły rolników wszelkich plonów. To też obecnie dobytek idzie na sprzedaż za bezcen, często słychać też o licytacyach ruchomości na zaspokojenie rozmaitych podatków. Na dobitek trapią nas dość częste pożary. Świeżo aż dwa razy nawiedziła pogorzel miasteczko Postawy, na granicy pow. dziśnieńskiego. Pierwszy raz ogień nie zostawił po sobie donioślejszych skutków, za drugim zaś razem spaliło się 50 domów, przeważnie starozakonnych. Po wsiach pożary najczęściej zdarzają się od zarzucenia ognia przez nieostrożnych palaczy tytuniu. Nałóg ten nader się rozpowszechnił między włościanami, tak że już i 10-letnie wyrostki ulegać mu zaczynają i oni to zwykle sprowadzają klęski ogniowe. *Sz.*

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. W tutejszych sądach odbyło się kilka spraw o charakterze nader rozmaitym, aczkolwiek mających tło wspólne: nadwerężone nasze stosunki społeczne. Sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozstrzygnął sprawę 9 włościanek i 1 włościanina (dawnych «jednodworców)» ze wsi Żerebek, oskarżonych o stawianie oporu komisarzowi sądowemu przy wykonywaniu wyroku sądu. W d. 27 stycznia r. 1886 przybył komisarz ten sądowy do Żerebek, własności obywatela Kalińskiego, w celu opisania ruchomości 11 rodzin, za nieuiszczanie opłat dzierżawnych. Początkowo urzędnik spełniał swoją czynność swobodnie, lecz w szóstej z kolei chacie spotkał przed sobą drzwi szczelnie zamknięte. Otworzono je za pomocą siekiery, lecz przy manipulacyi tej stawiał właśnie opór młody włościanin, który usiłował odebrać siekierę, oraz lżył komisarza. Kiedy ten ostatni dostał się do wnętrza chaty, tuż za nim z hałasem wtłoczyła się czereda podochoconych bab, które z początku śpiewami i krzykami, następnie zaś podobno nawet lżeniem i szturchańcami zmusiły p. komisarza do odwrotu. Na sądzie rzecz nie mogła być należycie wyjaśnioną z powodu braku świadków, poprzestać więc musiano na zeznaniu p. komisarza. Przysięgli orzekli przecież winę oskarżonych, przyznawszy im zarazem okoliczności łagodzące, skutkiem czego włościanin skazany został na 1 rok i 4 miesiące robót fortecznych, kobiety zaś na ½ roku zwyczajnego więzienia. Tak się skończyła najnowsza sprawa o opór władzy, należącą do kategoryi dziś całkiem nie wyjątkowej. Po za tem, innego całkiem rodzaju sprawy, nieznane do niedawna, mnożyć się u nas zaczynają. Świeżo kijowska inspekcya fabryczna pociągnęła do odpowiedzialności sądowej trzech fabrykantów szkła (Bergela, Lejbita i Frenkela) za przekroczenie przepisów o pracy małoletnich. Wszyscy oni wymagali od nieletnich większej ilości godzin nad przepisaną, oraz nie dopełnili innych formalności. Uznani za winnych w sądzie pokoju ponieśli karę grzywien od 20 do 40 rubli. Oskarżenie wnosił inspektor fabryczny p. Nowicki. Od przyszłego nowego roku miasto nasze będzie miało o jeden zakład naukowy więcej, posiędzie bowiem szkołę dla «uriadników». Zakład powstaje z inicyatywy gubernatora wołyńskiego, i na początek będzie miał tylko 12 uczniów. Obecnie nad programatem nauk przyszłej szkoły pracuje komisya *ad hoc* złożona z przedstawicieli policyi i innych władz. Tutejsza gazeta «Wołyń» wystąpiła energicznie przeciwko nowotworowi stosunków ludowych, *to* jest t. z. «kułactwu». Chwali się to gazecie, chociaż dlaczego sz. organ przyplątał do owej sprawy obywateli polaków, dzięki którym soliter ludowy miał się wykluć u nas, żadną miarą zrozumieć tego nie mogę. Wyjaśni to może inna znakomitość wiejska powiatu naszego, mądra babulka, co to opętanych przez *starych* djabłów uwalnia za pomocą miotły, djabłów zaś *młodych* wypędza okurzaniem z tatarskiego ziela. Kto wie czy wiejska nasza czarownica niepotrafi też wykurzyć z niektórych umysłów ową *idée fixe*, co to wszędzie i wszystko zabarwia pod kolor osławionej «intrygi». *B. Markor.*

∞ **Uszycki** pow. gub. podolskiej. [List «Kraju»]. Wydział odeskiej izby sądowej z udziałem przysięgłych roztrząsał w Kamieńcu sprawę p. Sanieckiego, burmistrza Starej Uszycy, pociągniętego przed czterema laty do odpowiedzialności za nadużycia służbowe. Przysięgli po dwugodzinnej naradzie nie uznali winy p. Sanieckiego—i uwolniono go od wszelkiej odpowiedzialności. Jak się wyjaśniło na sądzie, rzeczywistym powodem oskarżenia była intryga stronnictwa żydowskiego, które na burmistrza usiłowało przeprowadzić swego kandydata, a zamiar ten, wskutek oddania pod sąd p. Sanieckiego, powiódł się najzupełniej. Czynność poborowa już się zaczęła; zagrożona grzywnami (300 rubli) za uchylanie się od powinności wojskowej, ludność żydowska stawiła się tym razem do losowania dość akuratnie. Lecz jak zwykle bywa z przepisami wyjątkowemi, nie obeszło się i tym razem bez pewnych niesprawiedliwości. Wskutek niedbalstwa rabinów, wielu oddawna już w grobie spoczywających żydów nie wykluczono z metryk, dziś przeto rodzice rzeczywiście nieżyjących synów zmuszeni są opłacać wyżej wzmiankowane grzywny, ściągane drogą policyjną. W jednej Starej Uszycy okazało się podobnie niepunktualnych nieboszczyków sześciu; rodzice ich, nie mogąc udowodnić wykazami metrycznemi ich zgonu, zniewoleni są płacić niezwłocznie do skarbu po 300 rs. Sytuacya zaprawdę opłakana. Zapowiedziana przed dwoma laty budowa kolei żmeryniecko-nowosielickiej, mającej połączyć nasze naddniestrze z siecią południowych dróg żelaznych, odroczoną została na czas nieograniczony. Nie spełniły się także marzenia nasze co do żeglugi parowej na Dniestrze. Pomimo oczyszczonego koryta tej rzeki od podwodnych raf w r. 1885, na co rząd wydał czterykroćstotysięcy rs. zgórą, Towarzystwo żeglugi parowej na Czarnem morzu po kilku próbach, zupełnie zaniechało wysyłania swych parostatków i berlinek do przystani dniestrowych. *K. S.*

∞ **Kijów.** [List «Kraju»]. Bardzo nieliczne zgromadzenie członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego, zebranych 20 listopada na pierwsze posiedzenie jesienne, było poświęcone przeważnie sprawom chmielarskim. Przedstawiciel chmielarzy wołyńskich p. Mitrofan Neumann, rejent z Dubna, zaproponował radzie zawiadowczej kijowskiego Towarzystwa rolniczego otwarcie przy swem biurze w Kijowie specyalnej sekcyi, poświęconej sprawom chmielarstwa. Chmielarze wołyńscy proponują jednocześnie urządzenie na ich koszt, lecz pod egidą kijowskiego Towarzystwa rolniczego, stacyi doświadczalnej dla chmielu w Dubnie, jako centrum wołyńskiego chmielarstwa, a także urządzenie we wrześniu roku przyszłego w Kijowie wystawy chmielu i piwa, oraz narzędzi i maszyn do uprawy chmielu i warzenia piwa używanych. Postanowiono jednogłośnie utworzyć czasowy komitet chmielarski przy kijowskiem Towarzystwie rolniczem, a także zarządzić na rok przyszły wystawę chmielarsko-piwną z dołączeniem innych specyalnych działów przemysłowo-rolniczych, jak to: pszczelnictwa, jedwabnictwa, ogrodnictwa, gospodarstwa mlecznego i uprawy tytuniu. Wystawa będzie urządzoną w nowowybudowanym składzie narzędzi rolniczych petersburskiego wolno ekonomicznego Towarzystwa pod firmą «Robotnik», mieszczącego się przy ulicy Kreszczatik w domu Meringa. Sprawa stacyi doświadczalnej w Dubnie została odłożoną. Z innych spraw, rozpatrywanych na temże posiedzeniu, na uwzględnienie zasługują: kwestya przeniesienia ze Skibiniec do Kijowa skarbowej końskiej stajni rozpłodowej, a także zrzeczenie się p. M. Drzewieckiego od dalszego kierownictwa rolniczą stacyą doświadczalną i wydziałem stręczeń przy biurze kijowskiego Towarzystwa rolniczego. P. Drzewiecki motywował swoją abdykacyę ukazaniem się w jednej z gazet odeskich bezimiennej a nieprzychylnej korespondencyi o jego działalności dotychczasowej. Zrzeczenie się to przyjęto z żalem i zamierzono zwrócić się z prośbą do dawniejszego zawiadowcy stacyi doświadczalnej p. Antoniego Michalskiego o ponowne zajęcie tegoż stanowiska. W ostatniej podobno chwili, jak donosi przynajmniej organ Towarzystwa «Ziemledielje», p. D. dymisyę swoją cofnął. Posiedzenie to kijowskiego Towarzystwa rolniczego odznaczyło się incydentem wprawdzie drobnym, nie pozbawionym wszakże jaskrawego odcienia, mianowicie w liczbie balotowanych kandydatów na *nowych członków* Towarzystwa zabalotowano miejscowego królika finansowego p. Łazara Brodzkiego. Członków starozakonnych kijowskie Towarzystwo rolnicze dotąd nie posiada. Dziwnym zbiegiem okoliczności liczba głosów, otrzymanych przy balotowaniu p. Ł. B., równała się liczbie obecnych na posiedzeniu członków polaków, w znacznej zaś większości negatywy liczbie innych; niefortunnego wszakże kandydata przedstawił do balotowania nieobecny na posiedzeniu członek rady zawiadowczej Towarzystwa rosyanin. Sprawy cukrownicze zaczynają iść coraz to lepiej: ceny mączki trzymają się mocno i akcye niektórych fabryk idą w górę; ostatni zjazd cukrowniczy (12 i 13 b. m.) wykazał skłonność przerwania aż do miesięcy letnich dalszego eksportu przymusowego mączki wedle układu, ostateczną decyzyę jednak w tym względzie odłożono do następnego zjazdu (5 grudnia), kiedy już będą wiadome rezultaty tegorocznej kampanji. Ze spraw miejskich najwięcej interesuje publiczność miejscową kwestya wydzierżawienia teatru miejskiego, ze względu na ekspirujący w marcu termin dzierżawy obecnego antreprenera p. Sawina. Do konkurencyi z nim stanął dawniejszy antreprener znany Sietow (Sethofer), za którym przemawiają sympatye znacznej liczby kijowian, ze względu jednak, iż p. Sietow dzierżawi obecnie drugi prywatny teatr tutejszy, w którym utrzymuje operetę, rada miejska waha się przyznać mu niejako monopol w teatrach kijowskich, zwłaszcza że dotychczasowy antreprener teatru miejskiego obiecuje w przyszłości góry złote. *M. Trzaska.*

∞ **Radomyślski** pow. gub. kijowskiej. W lesie, należącym do wsi Wiszki, położonej na krańcu powiatu, w blizkości powiatu kijowskiego, znaleziono w studni ciała: kobiety i trojga dzieci. Jak się okazało, były to trupy zamieszkałej w obok stojącej karczmie żydówki, trojga jej dzieci i bratanka. Wspomniana żydówka miała oczy zawiązane. Zachodzi wątpliwość, czy sama ona była sprawczynią zabójstwa tych dzieci, a następnie sobie też śmierć zadała, czy też dopełnili tej zbrodni postronni złoczyńcy.

∞ **Kamieniec.** [List «Kraju»]. Jesień piękna—więc polowania; szczęście jeszcze—że mamy gdzie polować, wprawdzie zwierz się lęże i w zagajnikach, ale nikczemniejszy, drobny, kiedy gruby jeno w gęstwinach napotkać się daje. W kilku miejscowościach próbowano szczęścia, początek dano w Jaromirkach, uciecha trwała całych trzy dni, padło też pod strzałami myśliwców kilka wilków, kiedy znowu w Holeniszczowie wspaniały warchlak był owocem zabiegów; o zającach i lisach niema mowy, tego bowiem poważna liczba zaległa pobojowisko, szczególnie w Rychcie pod Kamieńcem, gdzie się także strzelbą bawiono... Jedyna to też rozrywka naszych ziemian, bo o innych zabawach, zjazdach nie słychać... a odosobnienie owo jest wynikiem wyjątkowych warunków, nie zaś usposobień, o których się tak rozpisał «szlachcic podolski» w swoim liście pesymistycznym. Tak źle nie jest, jeżeli zaś jest zło, to wina za nie nie wszystka, oj nie wszystka, spada na barki, na zagonach siedzących «dynastów». Wielkie biedy i przewidziane i nieprzewidziane walą się na strzechę ziemiańską: na prawo, na lewo spoziera znękany i widzi u sąsiada to samo... Wobec takiej niedoli o solidarności zapomina się zwykle, instynkt zachowawczy głuszy inne uczucia. Ale przepraszam, nie myślę się wcale wdawać w polemikę z szlachcicem podolskim, zaznaczę tylko, że list zrobił pewne wrażenie, kiedy spotykałem aż kilku panów, skromnie przyznających się do jego autorstwa... a wszystko i nie szlachcice podolscy i nie starzy ludzie i niedawno pośród miejscowych zamieszkali ziemian... O koncercie amatorskim, który miał miejsce 9 listopada, wspomnieć tu się następnie godzi, choćby dla tego, że publiczność zebraną na nim reprezentowali przeważnie ziemianie z sąsiedztwa. Cel dobroczynny—tanie kuchnie i przytulisko, zostające pod opieką ks. Dubissa-Kraczaka, proboszcza podominikańskiego kościoła i członka zarządu miejscowego Towarzystwa dobroczynności. Skromne siły artystyczne przyjęły udział w koncercie. Do kasy wpłynęło 346 rs. Serya pożarów, powtarzających się co lat kilka, zaczyna niepokoić miasteczko, naturalnie, że o podpaleniu niema tu mowy, ale o nieostrożności; przed dwoma tygodniami napół zgorzała kamienica na nowym placu, przed dziesięciu dniami ugaszono szczęśliwie pożar w rynku a oto już 22 listopada, wieczorem, w tymże rynku padło pastwą płomieni pięć domów dużych, stanowiących ozdobę miasta; straty obliczają na 400,000 rs., były tu bowiem składy hurtowne kupców pierwszorzędnych. Ogień zlokalizowano, dymy jednak dotąd (dzień trzeci) podnoszą się ze zgorzeliska; powiadają, że straż ogniowa nie należycie funkcyonowała; zarzut niesłuszny, winą tu brak miejsca, kamienice owe nie posiadały wcale dziedzińców, albo raczej właściciele kamienic, kierowani zyskiem, dziedzińce wypełnili klatkami, przeznaczonemi na składy najrozmaitsze; więc się straż do wnętrza dostać nie mogła, wysiłek cały skierowała na ograniczeniu niszczącego żywiołu, do czego się wiele przyczyniła cicha, bezwietrzna, pogodna noc... Przypuszczamy, że ze smutnego doświadczenia skorzysta zarząd miejski, większą uwagę zwróci na dział budowniczy, dotąd jakby bez opieki zostający; łatanina starych domów odbywa się wśród białego dnia, wyrastają ogromne kamienice, nie posiadające wcale dziedzińców, a i rynek wyzwolony przed kilku laty, po wielu a wielu trudnościach i mozołach od drewnianych budek sklepików, egzystujących tu przeszło półtora stulecia, zamieniony na bulwar, powoli się zaczyna pstrzyć budkami, wprawdzie kształtniejszemi jak ich poprzedniczki, równie jednak dobry stanowiącemi palny materyał. A że o zarządzie mowa, zanotujemy w nim pewne zmiany;

oto przybył nowy rajca w osobie d-ra Edmunda Farenholca, jednocześnie podniesionego do godności wice-prezydenta; specyalność nowokreowanego urzędnika każe nam się spodziewać, że sprawy zdrowotne miasta, zapomniane oddawna, na tory właściwe popchnięte zostaną—może też i kwestya budowlana na tem zyska choć trochę. Zakończę nekrologiem. W połowie listopada przeniosł się do innego świata posiadacz ziemski, Mikołaj Przyłucki; reprezentant to owej «starej gwardyi», która dla sprawy publicznej wylana, zapomniała o sobie, niemłody kawaler, liczył lat 62, wychowaniec szkoły winnickiej, wnuk komisarza cywilno-wojskowego ziemi kamienieckiej, służył ogółowi nieustannie, wieczny kompromisarz; wyliczanie sądów polubownych, w których zasiadał, stanowiłoby wcale poważny rejestr, a że zawsze dążył do pogodzenia zwaśnionych, nie rozdmuchiwał uraz, nie drażnił, to też go ogół mfiował i szanował—tych więc kilka wyrazów współczucia są echem żalu, który mogiłę skromnego człowieka okala. *Dr. Antoni J.*

∞ **Odesa.** «Wied. Odes. Grad.» donoszą, że jenerał-gubernator odeski kazał wydalić z Odesy mieszczanina tamecznego Izaaka Lapidusa, ze wzbronieniem mu zamieszkiwania w Odesie i gub. chersońskiej. Powodem kary było niesłuszne zelżenie przez Lapidusa porucznika Bakałowicza.

∞ **Moskwa.** [List «Kraju»]. W rocznicę założenia akademji rolniczej otwarte zostało kolegjum, mieszczące w sobie lokale dla studentów. Kolegjum stanowi gmach oddzielny trzypiętrowy po za głównym gmachem akademji. Lokalów urządzono 140 dla studentów, nadto mieszczą się tam mieszkania pomocników inspektora akademji. Na wystawienie tej budowli użyto, za zgodą Najjaśniejszego Pana, przeszło 200,000 rs. ze specyalnych funduszów ministerstwa dóbr państwowych. W podobnyż sposób, albowiem przez odsłonięcie, chociaż nie gmachu, tylko pomnika, obchodzono dziesięcioletni jubileusz zwycięztwa pod Plewną. Pomnik poległym grenadyerom wystawiono piękny, a na odsłonięcie przybył z Petersburga W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz starszy. Patryotyczną uroczystość oblewać wszakże należy krajowemi napojami, tak przynajmniej sądził p. Łanin (redaktor «Rusk. Kur.» i fabrykant napojów, przeważnie wód musujących), zaproponowawszy uraczenie uczestników wydawanej przez magistrat uczty, swoim «ruskim szampanem»—naturalnie bezpłatnie. Oferta wszakże nie została przyjętą i na ten raz Moskwa, w osobie swego prezydenta p. Aleksiejewa, zrobiła wyjątek w ulubionym kulcie swojskości, sprowadziwszy szlachetny trunek z marką «Rederera». Biesiadnicy zapewne nie gniewali się o ten wyjątek, ale niepatryotyczny postępek p. Aleksiejewa wywołał wielką burzę. Wydawany przez zmarłego niedawno Hilarowa-Płatonowa dziennik «Sowremiennyja Izwiestja» sprzedanym został przez licytacyę publiczną w d. 20 listopada za sumę 5,710 sr. Nabywcą jego jest wydawca «Smolenskaho Wiestnika» p. Jeliszew, w którego imieniu licytował adw. przysięgły Muratow. Licytacya rozpoczęła się od sumy 1,000. Nowy właściciel niczem się jeszcze na niwie literackiej i dziennikarskiej nie odznaczył, tak że trudno przewidzieć, w jakim kierunku i ku jakim brzegom będzie on sterować. *Z. W.*

∞ **Irkuck.** [List «Kraju»]. W d. 12 grudnia przypada 50-letni jubileusz kapłaństwa proboszcza tutejszego ks. Szwernickiego. Powszechnie szanowany starzec urodził się w d. 8 września r. 1814 w gub. suwalskiej. Po ukończeniu szkoły powiatowej wstąpił do klasztoru maryampolskiego, święcenie otrzymał w roku 1837. W Maryampolu był profesorem seminaryum i nauczycielem głuchoniemych. W r. 1844 obrany został przełożonym maryanów (*cum cura animarum*). W r. 1846 przerwał pełnienie tych obowiązków i w r. 1852 przybył do Irkucka; w trzy lata później mógł był wrócić do kraju; został jednak proboszczem parafji irkuckiej i na tem stanowisku dotąd pozostaje. Niezależnie od tego pełnił i pełni obowiązki kapelana wojskowego. Ks. Szwernicki posiada dość rozległe wykształcenie, zna kilka języków, a w ciągu 35-letniego zarządu parafją pozyskał ogólne uznanie nietylko parafjan, lecz i ogółu mieszkańców. Jubileusz jego postanowiono obchodzić uroczyście, lecz dopiero zapewne po nowym roku, przypada on bowiem na adwent. Z ogólnych spraw zaznaczyć należy zaciekawione oczekiwanie mieszkańców na kolej żelazną, mającą połączyć Irkuck z Tomskiem. Zbliżenia tego do zachodu wymaga najelementarniejszy interes ludności. Od roku wprowadzono u nas sądy głośne i dziś dopiero okazało się, jak koszlawo i niedołężnie działał u nas aparat sprawiedliwości, ile błędów niepowrotnych, ciężkich popełniono przez zasadnicze braki instytutu śledczego i całej dawnej organizacyi sądowej. Cóż wam powiedzieć więcej?... Żyjemy tak od was daleko, tak odmiennie, że konwersacya prosta, bez omówień jest niemożliwą prawie. *Wł. Ey.*

∞ **Ryga.** [List «Kraju»]. System balów na cele filantropijne w Rydze doprowadzony został do ostatecznych granic. Z tego powodu odwrotna strona medalu ujawnia się nieraz w ten sposób, że cel względnie błahy gromadzi więcej środków niż rzeczywiście doniosły. Bal naprzykład na korzyść ogólnej stypendyalnej kasy studenckiej przyniósł w r. b. zaledwie rs. 425 dochodu, wtedy gdy w roku zeszłym dał rs. 800. Ujemny to skutek rozpraszającej się nadprodukcyi balowej! Bywają jednakże odmiany pomyślne i pożyteczne. Do takich zaliczamy wieczorek tańcujący na rzecz tutejszego Towarzystwa katolickiego. Dochód wyniósł wprawdzie tylko rs. 400, lecz elegancya i ożywienie, jakiem się odznaczyła ta zabawa, niewątpliwie zapewni jej powodzenie na przyszłość. Życzyć tego należy tem goręcej, że interesy Towarzystwa w rzeczy samej źle stoją. *Est.*

∞ **Helsingfors.** (Finlandya). Niedawno wielka liczba tutejszych mieszkanek zgromadziła się pod przewodnictwem pani Lewgren, przełożonej «związku niewieściego» i utworzyła formalny meeting kobiecy. Zgromadzenie obrało sobie za przedmiot kwestyę politycznego równouprawnienia kobiet, a mianowicie nastawało, aby niewiasty fińskie korzystały ze służącego im prawa być nietylko wyborcami, ale i wybieranemi. Dyskusye nader były ożywione, poruszono w nich wiele kwestyj różnorodnej natury. W rezultacie przyjęto następującą rezolucyę: «Będzie to największem dobrem dla kobiet, jeśli przyjmować one będą udział w wyborach publicznych».

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Przyjęcie prawosławja.** W d. 15 listopada w cerkwi ambasady rosyjskiej w Wiedniu, jak pisze «Now. Wr.», przyjęło prawosławie dwóch katolików-polaków, ojciec i syn, nazwiskiem Steńkowscy. Ceremonji dopełnił protojerej o. Nikolskij. Reszta rodziny wspomnianych osób ma przyjąć również prawosławie, ale dopiero na wiosnę. P. Steńkowski jest rodem z Warszawy, mieszka w Wiedniu już od lat przeszło 25, z profesyi zaś jest szlifierzem szkła.

> **Wyskoczenie z pociągu.** Księżna Szachowskaja, powracając do Moskwy z Genewy, wyskoczyła z pociągu w blizkości stacyi Haffleben (w Saksonji). Podniesiono ją żywą i odwieziono do szpitala w Magdeburgu. Księżna jechała wraz z mężem, który poprzednio doznawał cierpień umysłowych. Podobno ujawniły się symptomaty powrotu choroby, przerażona któremi księżna salwowała się przez okno.

> **Socyaliści.** W Berlinie w dzielnicach przez robotników zamieszkałych dokonano wielu aresztowań. Na jednej z ulic wykryto skład dzienników socyalistycznych. W Hamburgu aresztowano kilku socyalistów i rewolucyonistów.

> **Brat Bismarka.** Jak się okazuje, ks. Bismark ma rodzonego brata, o którym nigdzie i nigdy nie bywało wzmianki. Jest on pomocnikiem prefekta w Neugarden; ma 77 lat wieku i z nowym rokiem ma opuścić służbę. «Musi to bardzo dziwić, zwłaszcza francuzów—pisze «Now. Wr.»—żeby ktoś nosząc nazwisko Bismark, mógł być podprefektem przez lat 46».

> **Prezydenci francuzcy.** Dzienniki paryzkie wyliczyły, iż Carnot jest najmłodszy wiekiem ze wszystkich prezydentów rzeczypospolitej francuzkiej. Thiers miał lat 74 kiedy został prezydentem, Mac-Mahon 64, Grevy 65. Oprócz Thiersa, Carnot otrzymał największą liczbę głosów. Za Mac-Mahonem głosowało osób 390, za Grevy'm 563, przy powtórnym jego wyborze 457, za Carnot'em 616 osób.

> **Polacy na obczyznie.** Helena Modrzejewska występuje obecnie w Chicago. Wychodzący w tem mieście dziennik polski «Kropidło» cytuje nader pochlebne głosy prasy angielskiej o polskiej artystce. Dr. Ed. Strassburger, znakomity uczony, otrzymał tytuł tajnego radcy państwa niemieckiego. Józef Rawa otrzymał posadę inżyniera naczelnego budującej się kolei w Bombaju. Stanisław Korejewicz, technolog, za pośrednictwem p. Adama Sienkiewicza, konsula francuzkiego w Japonji, otrzymał korzystną posadę kierownika fabryki chemicznej w Jeddo.

> **Hypnotyzm wobec sądu.** W tych dniach w Nièvres (we Francyi) powtórnie przez sąd przysięgłych roztrząsaną była sprawa nauczyciela Blain'a, oskarżonego o usiłowanie zgwałcenia dziewcząt, uczących się w jego szkole. Na pierwszem posiedzeniu sądu Blain oświadczył, iż działał pod wpływem natchnienia hypnotycznego, któremu bezwarunkowo oprzeć się nie był w możności. Wobec tego oznajmienia, sąd sprawę odroczył, nakazawszy odbycie ekspertyzy lekarskiej co do podsądnego. Lekarze oświadczyli się na korzyść oskarżonego, który ma, jak odrzekli, nader rozwiniętą skłonność do przyjmowania natchnień hypnotycznych, gdyż jest histerykiem. Z tego więc powodu, lekarze dopuścili niepoczytalność podsądnego w chwili usiłowania zarzucanego mu przestępstwa, a sąd przysięgłych wydał werdykt uniewinniający.

> **Z Monaco.** Rosyanie, pisze «Now. Wr.», nie przestają popisywać się w Monaco. W tych dniach powrócił z kraju rulety do Petersburga pewien turysta rosyjski, który przegrał w krótkim czasie około 52,000 rs.

> **Wyświęcenie ks. Czartoryskiego.** W Turynie, w kościele salezyanów, kardynał Kajetan Alimonda, tameczny arcybiskup, przyoblókł w zakonną suknię młodego Augusta księcia Czartoryskiego, syna księcia Władysława i pierwszej jego żony księżniczki Maryi-Amparos, córki królowej hiszpańskiej Krystyny.

> **Pióro i sutanna.** W tych dniach otrzymali święcenia kapłańskie dwaj literaci polscy. W Warszawie wyświęcono p. Wł. Mich. Dębickiego, b. nauczyciela języków klasycznych w gimnazyum 3-em i autora kilku dziełek metafizycznych, w Insbruku zaś p. Jana Gnatowskiego, współpracownika warszawskiej «Niwy» oraz innych warszawskich i krakowskich pism konserwatywnych.

> **Partykuła Sadi,** dodawana do nazwiska nowego prezydenta rzeczypospolitej, nie jest przydomkiem, lecz imieniem. Carnot nie jest chrzczonym, więc imienia zapożyczył od poety perskiego.

> **Kandydatura Pasteur'a.** Jak wiadomo z wykazów *scrutinium* podczas głosowania na prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej, jeden głos padł na znakomitego lekarza wścieklizny, Pasteura. Było to wotum poety i deputowanego Bourgeois, który kartkę swoją opatrzył czterowierszem, podajemy go w dorywczym przekładzie:

Za kim głosować? w taką chwilę
Niewiem na honor! Któż mi powie?...
Ponieważ wściekłych tutaj tyle,
Dam chyba kreskę Pasteur'owi.

Do dzisiejszego N-ru „Kraju" dołącza się Dodatek nadzwyczajny, zawierający 2 komunikaty urzędowe i ogłoszenie zarządu pocztowego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Przemysł wiejski.

Ziemia nasza nosiła niegdyś miano «mlekiem i miodem płynącej». Wystarczyłoby też ówczesnego miodu i mleka choćby dla pół świata! Ale zmieniły się czasy.

W r. b. z głębi Rosyi, gdzie przeżyłem przeszło 25 lat, wybrałem się w odwiedziny do stron rodzinnych. Zwiedziłem część Litwy, Białoruś, Polesie i część Królestwa. Przedewszystkiem uderzyła mnie ogromna różnica materyalnego stanu ludu naszego w porównaniu z wielkorosyjskim. Chaty u nas nizkie, brudne, zakopcone, w wielu miejscach nawet bez kominów. W żadnej prawie chacie na Białej Rusi lub Polesiu, z wyjątkiem karczem, nie znalazłem ani samowara, ani szklanki, ani spodka, nie widziałem porządnego noża, metalowej łyżki, talerza, słowem żadnej rzeczy, bez czego nie mógłby się już obejść żaden włościanin w Rosyi. W butach chodzą tylko wójtowie i to w dnie świąteczne. Zegarów nie używają, miary czasu nie znają, a spoglądają na słońce i filozofują: «dzień wielki, robota nie uciecze, a zaczeka na nas». Lubo gruntowe nadziały włościańskie u nas są większe od wielkorosyjskich, dostatnich jednak gospodarzy bardzo niewielu. Włościan, zajmujących się handlem po wsiach, jak to się ciągle zdarza widzieć w gub. wielkorosyjskich, nie spotkałem nigdzie, z wyjątkiem kilku starowierców. Wykluczając jednostki, gotówki u naszych włościan zupełnie niema. Roczny budżet pieniężnych wydatków naszego chłopa razem z podatkami, których jednak rocznie musi opłacać do 25 rs., nie wynosi 50 rs. i tę skromną sumę z trudnością może on zebrać z zarobku u obywatela, ze sprzedaży części zbiorów i kilku sztuk drobiu.

Od chwili emancypacyi, która, zdawało się, powinna była poważnie wpłynąć na warunki życiowe naszych włościan, do dziśdnia nic jednak nie postąpiło, natomiast chłop nasz, szczególniej na Białej Rusi, odurzony jakiemiś agrarnemi mrzonkami, co naturalnie dobrobytu nie daje, a biedę powiększa.

Zamiast dawnego pana przewodnikiem włościan po emancypacyi stał się urzędnik, najczęściej stary wojak, lub pisarz gminny. Podawnemu wszakże nie dbano o ma-

teryalny i moralny dobrobyt włościanina. Po 25 latach zaniedbanie to wydało fatalne skutki. Nastąpiła rozwiązłość obyczajów. Wieśniacy odurzeni pić zaczęli i pod tym względem wkrótce prześcignęli włościan wielkorosyjskich. Niedobory podatkowe wciąż się pomnażały, zwyrodnienie doszło do tego stopnia, że z 60 popisowych w r. 1885 okazało się zdatnych do wojska w Słucku tylko 8, a w Bobrujsku 12. O samorządzie gminnym nikt i słyszeć nie chciał. Radnych do gmin wybierano tylko dla dekoracyi. Ze źródeł urzędowych wiemy, że na Białej Rusi, na Litwie, na Polesiu i na Podolu najmniej przypada uczących się w stosunku do ilości dzieci wieku szkolnego. Na 100 chłopców chodzi do szkoły zaledwie tylko 8; na 100 dziewcząt—0,6.

Gleba nasza potrzebuje pracy energicznej, wytrwałej, potrzebuje ciągłego postępu w narzędziach i w sposobie uprawy. Gospodarka tymczasem u włościan wlecze się starym trybem, jak ojcowie gospodarowali, jeśli jeszcze nie gorzej. Tymczasem pod względem gospodarki chłop wielkorosyjski znacznie naprzód postąpił; narzędzia rolnicze szerzą się u włościan russkich z zadziwiającym pośpiechem i powodzeniem.

Z konieczności zatem wzrasta u nas proletaryat wiejski, nadziały gruntowe ulegają rozdrobnieniu, a po ostatecznem uiszczeniu opłat indemnizacyjnych i zniesieniu zakazu sprzedaży ziemi chłopskiej, proces ekspropryacyi mas musi się ze zdwojoną rozwinąć szybkością. Te włościańskie rodziny, które w owym czasie będą miały w swojem posiadaniu większe działy, a więc materyalnie dostatniejsze, skupią ostatnie kąty od tych, którzy wskutek ciągłych podziałów między rozrastającą się rodziną doszli do ubóstwa. Stanie się to samo u nas przez naturalny zbieg okoliczności, co się stanie w Wielkorosyi za pośrednictwem *«kułakow»*. W ten nieunikniony sposób mniejsza część włościan zawładnie całą włościańską spuścizną, a większa pozostanie i bez ziemi i bez sposobów do życia. Brak zaś ducha przemysłowo-przedsiębiorczego u naszych włościan zrobi z nich paryasów społeczeństwa. Chłop wielkorosyjski da sobie prędzej radę, bo właśnie tego ducha w większej dozie już posiada. Otóż z konieczności nasuwa się jako programowa na przyszłość kwestya: stworzenie u nas przemysłu wiejskiego. W jednym z poprzednich N-rów poruszył ją «Kraj» z ogólniejszego stanowiska, tutaj zaś chciałbym, jako praktyk, kilka szczegółów dorzucić.

Drobny przemysł wiejski, powiększając zarobek włościanina, daje mu możność korzystania z większej niezależności od ziemi i jej urodzajów. On jest silną dźwignią nietylko dobrobytu, ale nawet moralności włościan, którzy, oddając się przemysłowi w chwilach wolnych od zajęć rolniczych, a pomnażając przezeń swoje dochody, chronią się od wad, które rozwija próżniactwo. Dlatego to wszędzie, w krajach o wiele wyżej i lepiej od nas ekonomicznie rozwiniętych, przemysł ten jest przedmiotem szczególnej opieki bądź to władz rządowych, bądź to instytucyj lub osób prywatnych.

Nie zbyteczną będzie na tem miejscu uwaga, że zamożność naszych włościan była dawniej, pomimo pańszczyzny, znacznie większą niż dzisiaj. Źródłem zaś jej było to, że każdy gospodarz oprócz rolnictwa zajmował się jakiemś rzemiosłem. Ówczesny przemysł domowy obejmował rozliczne gałęzie zatrudnień. Za mojej jeszcze pamięci włościnin miał wszystko, czego potrzebował nietylko do życia i wygody, lecz i do ubrania i ustrojenia się z własnego wyrobu. Sam nawet sprzedawał część ręcznych swoich produktów na targach i jarmarkach.

Dzisiaj ślady tylko pozostały odwiecznego domowego przemysłu.

Nasz włościanin sam sobie stawia budynki, sam sporządza wszelkie sprzęty i narzędzia, robi koła i wozy, z wyjątkiem tylko ich części żelaznych, wyrabia kapelusze słomiane i wojłokowe, kręci sznury, sporządza uprząż, plecie sieci, koszyki i t. p. Wiejska kobieta nasza, oprócz umiejętności obchodzenia się z bydłem, pielęgnowania drobiu, sadzenia ogrodowiny, sporządzania serów, umie dobrze prząść i farbować nici i wełnę, wyrabiać koce i dery, samodział i płótno. W wielu wsiach mińskiej guberni, wprawdzie u drobnej szlachty, spotykałem w tym już roku nawet niewielkie warsztaty tkackie. Sam również poznałem kilku stolarzy z czasów pańszczyzny, którzy rzucili swoje rzemiosło, oddali się roli i dziś mocno żałują tego..

Wprawdzie cały dzisiejszy ten nasz przemysł znajduje się w pierwotnym i opłakanym stanie, ale bądź co bądź dowodzi istnienia pewnych w masie ludu uzdolnień, które przy stosownem poparciu zczasem rozwinąć się mogą.

Na dowód, jakie korzyści mogą spłynąć dla polepszenia dobrobytu włościańskiego z przemysłu drobnego przy energicznem i umiejętnem traktowaniu tej sprawy, pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów z historyi domowego przemysłu w Wielkorosyi.

W niżegorodzkiej gub., w powiecie horbatowskim, lat temu niespełna trzydzieści, na całym obszarze powiatu było zaledwie kilku tylko nożowników. Ziemia w powiecie nieurodzajna, ludność gęsta; pracując około roli włościanie wyżywić się nie byli w stanie, tysiącami więc wychodzili na zarobek na Wołgę dla holowania statków. Hrabia Szeremietiew, właściciel ogromnych majętności w horbatowskim powiecie, człowiek przedsiębiorczy, w roku podobno 1838, korzystając z blizkości wykosińskiej stalowni, założył w swoich posiadłościach, a mianowicie w siole Pawłowie i Wormsie kilka warsztatów dla produkcyi noży, widelców i innych wyrobów ze stali i z żelaza.

Minęło niespełna lat dziesięć od czasu założenia warsztatów, a cała ludność horbatowskiego powiatu przestała wychodzić na zarobek na Wołgę, rzuciła się do nowej pracy i już blizko dwadzieścia lat prowadzi kolosalny, bo kilkomiljonowy handel po całej Rosyi nożami, widelcami, i innemi metalicznemi wyrobami. Ogromna ilość tych wyrobów napływa i do nas. Co rok blizko dwa miljony samych kozików specyalnie się wyrabia w warsztatach pawłowskich i wormskich do użytku naszych włościan z polskiemi nawet stemplami. Dziś, w 146 wsiach tego powiatu pracuje zgórą 50,000 dorosłych i blizko 3,000 dzieci. Roczny obrót tej produkcyi, według obliczenia niżegorodzkiego statystycznego komitetu, wynosi już trzy miljony rubli. Stan włościan całego powiatu horbatowskiego kwitnący *). Wszystkie wsie samym swym zewnętrznym już wyglądem świadczą o dobrobycie ludu, niegdyś zupełnie podupadłego. Budowle wszędzie ładne, łąki, role, lasy, ogrody, stawy, groble, mosty odznaczają się wielkim ładem, w oczy bijącym. Szkół pełno i nauka dzieci racyonalnie postępuje.

W tulskiej znów guberni około 15 tysięcy włościan w czasie zimy po swoich chatach wyrabiają kłódki na sumę 7—8 miljonów rubli, a nad produkcyą samowarów trudni się do 18 tysięcy włościan i wartość tej produkcyi przewyższa 6 miljonów rubli. Wieś Laptewka specyalnie wyrabia samowary na obstalunki naszych żydów do kraju zachodniego i do Królestwa przeszło na 500,000 rs. rocznie. Setki chałatowych geszeftmacherów siedzą w Laptewce, gdzie mają nawet swoją bóżnicę. Cały powiat suzdalski włodzimierskiej gub. maluje obrazy świętych i za pośrednictwem tak zwanych «ofem» rozpowszechnia te swoje malowidła nietylko po Rosyi, ale w Austryi, Turcyi i w Persyi. Słyszałem, że jeden suzdalec zabrnął nawet do centrum fanatyzmu muzułmańskiego w Persyi, do Meszedu i tam sprzedał obraz świętego Jerzego.

Włościanie kostromskiej i jarosławskiej gub. tkają po chatach doskonałe płótno i w ten tylko sposób zarabiają na życie, ponieważ ziemia w tych guberniach zupełnie nieurodzajna.

Z tych kilku przykładów można już wnosić, jak szeroko rozpowszechniony jest drobny przemysł wiejski w Wielkorosyi i jakie ogromne korzyści ciągną włościanie ze swojej pracy w tym kierunku.

Byłoby zupełnie mylnem twierdzenie, że warunki dla drobnego wiejskiego przemysłu w Wielkorosyi są znacznie lepsze od warunków, w których pozostaje nasz kraj. I my w obfitości posiadamy wszelkie potrzebne materyały surowe dla przerobienia na ten lub ów fabrykat. Wprawdzie, jesteśmy zupełnie pozbawieni szkół profesyonalnych, ale w podobnem położeniu znajdowali się i rosyanie, a tymczasem przemysł swój wiejski rozpowszechnili w całem państwie.

Niepotrzeba wielkich znajomości technicznych, żeby produkować naprzykład zapałki. Fabrykacya zapałek w Wielkorosyi jest rozpowszechniona na wielką skalę. I my mamy do tego potrzebny materyał tuż pod bokiem, a tymczasem w całym kraju zaledwie jest dwie, a najwięcej trzy fabryki zapałek, a wyrób ten za kolosalne sumy sprowadzamy zkądinąd. Nie chcę bynajmniej zaprzeczać, że szkoły rzemieślnicze byłyby u nas drogocennym nabytkiem, ale przemysł nietylko przez szkoły powstaje. U nas zaś zazwyczaj wyrzekania na brak szkół są tylko zdawkową wymówką obecnej apatyi i braku inicyatywy. Otóż obudzenie inicyatywy, chociażby w najdrobniejszym zakresie, jest u nas niejako obowiązkiem społecznym.

Oktawjan Jeleński.

*) Podzielając w zupełności spostrzeżenia i poglądy szan. autora niniejszej korespondencyi, winniśmy wszakże zastrzedz, iż w literaturze rosyjskiej istnieje nieco odmienny pogląd co do zamożności materyalnej drobnych przemysłowców wsi Pawłowa. Skutkiem braku organizacyi, są oni przy sprzedaży przedmiotem strasznego wyzysku, któremu dopiero w ostatnich latach stara się położyć kres rząd i Towarzystwo techniczne, przez zakładanie wystaw, składów, pośredniczenie w sprzedaży, udzielanie kredytu i t. p. (Przyp. red.).

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Giełda berlińska w ubiegłym tygodniu odznaczała się nader zmiennem usposobieniem; pogłoski wojenne naturalnie sferom giełdowym napędziły strachu, zwłaszcza wobec paniki, która zapanowała na *giełdzie wiedeńskiej;* wieść o chorobie ks. Bismarka również spowodowała znaczną zniżkę kursów, w końcu wszakże tygodnia obawy rozproszyły się i niepomiernie obniżony kurs waluty rosyjskiej z 177⁷/₈ poszedł nieco w górę do 178¹/₈. Na giełdach utrzymuje się pogłoska o *układach w kwestyi bułgarskiej* między Austryą i Rosyą, można zatem oczekiwać dalszego postępu notowań waluty rosyjskiej. *Giełda petersburska* zajęta była w ostatnim tygodniu *likwidacyą końcomiesięczną,* o której bardzo pesymistycznie wróżono. Tymczasem nadspodziewanie likwidacya ukończyła się względnie pomyślnie, co dowodzi pewnej solidności wszystkich przedsiębiorstw, których akcye i obligacye były właśnie przedmiotem gry giełdowej. Spekulacyjne te papiery mają niezawodnie pewną wartość realną i dla tego krach analogiczny z wiedeńskim w r. 1873 nie jest w Petersburgu możliwym. *Ceny złota* poszły nieco w górę, jak również i kuponów celnych, jest to wszakże naturalnem następstwem zniżki kursu waluty. Na grudzień zapowiadają rozwój tendencyi zniżkowej; jest to dość prawdopodobnem naturalnie, jeżeli nie brać w rachubę polityki.

Wogóle w dniu 3 (15) grudnia na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 45,7 kop., marki 56,3 franka 45, guldena 91¹/₈. Półimp. nowe po 9,04, rubel srebrny po 1,33, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55,4.

Papiery państwowe:	Rs.		Rs.
		Listy zast.: b. wil. z.	100⁷/₈
Poż. prem. I em. . .	277	kijowsk.	101⁵/₈
» II » . .	248	besarab.	101
Renta złota	193	chark. .	101³/₄
Poż. wsch. I em. .	98	mosk. . .	101
» II » .	98	Akc. bb.: dysk. w Pet.	744
» III » .	97½	ruskiego . .	308
Konsole kolejowe . .	—	międzynar.	498
Listy zast. ban. włośc.	102	ziemsk. wil.	500
Kupony celne . . .	9.01	hand. wars.	350
Bilety bankowe . . .	98¹/₈	Akcye kol.: główne .	265
		poł. zach.	104¼
Papiery prywatne:	Rs.	nadwiśl..	—
		iwangr. .	—
Obligacye m. Petersb.	94	teresp. . .	—

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

W tych dniach ukazały się kompetentne sprawozdania o *rezultacie zbiorów* w r. b., na zasadzie których można przewidywać, iż ceny zbożowe utrzymają się na wyższym od zeszłorocznych poziomie. Zwłaszcza, muszą się podnieść ceny owsa. W tygodniu ubiegłym ceny pszenicy powszechnie poszły w górę, obroty wszakże były nieznaczne, w Anglji nabyto kilka partyj znaczniejszych z rosyjskich portów południowych i zakontraktowano partye, pozostające w drodze. *Ceny żyta* nizkie, podaż wszakże bardzo ograniczo-

na. *Owies* idzie w górę. *Ceny cukru* w Kijowie podnoszą się, bez wpływu wszakże na rynki północne. *Siemię lniane* po 132—135 kop. za pud, *pakuły* po 45½ do 42½ rs. za berkowiec.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz. .	60—52	65—48	80—60	wybor. . . 100 średnia. . 95 ordynar. . 88
Odesa . .	65—62	60—50	70—61	miękka . 113 girka . . 112 sandom. . 105
Libawa .	65	70—57	70—60	wybor. . . 120 mieszana 115
Ryga. . .	64	72—57	71—65	—
Petersb. .	64—65	77—54	43—56	saksonka 105 samarka . 100
Rybińsk .	—	—	—	kubanka. — saksonka 97 samarka. 80
Londyn .	—	—	—	saksonka 145 ozima . . 139 girka . . —
Gdańsk. .	—	70—59	84—67	biała. . . — pstra . . 108
Królew. .	65—63	72—55	86—58	czerwona 115 biała . . — pstra . . 110
Marsylja.	—	—	—	ozima . . 124 mięk. . . — twarda. . 105
Genua . .	—	—	—	mięk. . . 122 twarda . 131 girka . . —
New York	—	—	—	109

Rynek towarowy.	CUKIER. Za pud w kop. kr.		OKOWITA.	
	Mączka.	Rafinada	Za wiad. 78% Tr.	Za pud.
Warszawa . . .	448	504	808	—
Kijów	450—430	—	—	—
Moskwa	480	560	60 (40°)	—
Petersburg. . .	500	—	—	—
Londyn.	—	—	—	—
Gdańsk	—	—	—	—
Hamburg. . . .	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W N-rze 46 podaliśmy wiadomość o prawdopodobnem wyrzeczeniu się przez ministerstwo skarbu projektu **monopolu tytuniowego.** Obecnie wszakże «Nowosti» donoszą, że wiadomość ta była mylną, że ministerstwo uznało tylko niemożliwość zastosowania monopolu prywatnego (*«otkupow»*), a przeciwnie departament dochodów niestałych opracował już przepisy, na zasadzie których ma być wprowadzony w całem państwie monopol rządowy. Wiadomość ta wydaje się nam wszakże wątpliwą.

□ Wiadomości o **stanie zasiewów**, jak donosi «Gaz. Roln.», brzmią dotąd dosyć pomyślnie. W całej niemal Europie, z wyjątkiem odległej północy, stan powietrza jesienny, t. j. wilgotny, mglisty, przytem nader łagodny, utrzymuje się od dwóch tygodni. Przewidywane są słoty, po których bezpośrednio nastąpić mogą śniegi, co stanowi horoskop nieobiecujący dla rolnika.

□ W lutym r. p. będzie otwartą w **Kijowie wystawa nasion**, komitet której obecnie uprasza wystawców o jaknajpospieszniejsze wysyłanie okazów, albowiem opóźnienia utrudniają ekspertyzę. Pożądanem jest nadsyłanie mąki, otrzymanej z wystawianego ziarna.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

± Przed miesiącem jeszcze donosiliśmy o projektowanem przez ministerstwo skarbu **zwolnieniu** eksporterów **spirytusu** od składania **kaucyi**, obecnie komunikujemy za dziennikami russkiemi, że w tych dniach komitet ministrów upoważnił p. ministra skarbu do udzielania prawa eksportu bez składania kaucyi właścicielom gorzelni i dystylarni, z potrąceniem prawnego procentu na usychanie, wedle przepisów z dnia 27 grudnia 1883 o wywozie spirytusu. Rzeczona decyzya uzyskała Najwyższą sankcyę dnia 24 października r. b.

± Współzawodnik cukru, **sacharyna**, stała się już przedmiotem produkcyi fabrycznej **w Niemczech** (Falberg i t. p.), cena wszakże jest dotychczas zbyt wysoka, wynosi bowiem około 23 rubli za funt.

Przemysł i Handel.

△ W sierpniu r. b. otwarte zostały w Petersburgu z inicyatywy klubu inżynierów komunikacyi stałe **biuro i wystawa techniczna** (Fontanka, 23). Biuro podzielonem jest na 7 wydziałów: ogólny, komunikacyi, architektury, hydrotechniki, mechaniczny, elektryczny i inżynieryi. Każdy z tych wydziałów podejmuje się ekspertyzy poszukiwań, wykonywania projektów i kosztorysów, naturalnie za stosownem wynagrodzeniem. Nadto specyaliści w każdym wydziale udzielają potrzebnych wyjaśnień zwiedzającym wystawę. Dotychczas wystawa liczy około 60 eksponentów; z pomiędzy wystawionych przedmiotów zasługują na wzmiankę: przenośne drogi żelazne, wykonane przez firmę «Huta Bankowa» w Dąbrowie, okazy żelaznej blachy i szyn stalowych tejże firmy i fabryki putiłowskiej, odlewy warszawskiej fabryki Rudzkiego i Comp., świder inż. Wojsława, aparat sygnałowy inż. Rymaszewskiego i inne. Wielkie zaś zainteresowanie wśród publiczności wzbudza pisząca maszyna systemu Remingtona, dozwalająca przy pewnej wprawie pisać 40 słów na minutę.

△ Na ostatniem posiedzeniu V sekcyi tutejszego Towarzystwa przemysłowego, zajmującej się wyłącznie sprawami **drobnego przemysłu** (*kustarnoj promyszlennosti*) i rękodzielnictwa, postanowiono przyjąć udział w **wystawie przemysłowej w Kopenhadze.** Sekcya więc rozpocznie starania o nabywanie okazów drobnego przemysłu wiejskiego. Komitet wystawy w Kopenhadze podejmuje się dostawy okazów z Rewla lub z innego portu rosyjskiego i w czasie trwania wystawy za całość ich odpowiada; być może więc, że i nasi przemysłowcy ze sposobności skorzystają. Zdecydowawszy się na wzięcie udziału w wystawie duńskiej, sekcya V odmówiła udziału w warszawskiej wystawie tkackiej z powodu braku czasu.

△ Wkrótce będzie otwartą w Petersburgu **wystawa oświetlenia i produktów naftowych.** Na wystawie będą dokonane porównawcze próby oświetlania za pomocą gazu, nafty i elektryczności, demonstrowane również będą rozmaite systemy lamp zwyczajnych i górniczych.

△ Wedle relacyi dzienników warszawskich **cło zbożowe** na komorze w **Katowicach** (Szlązk pruski), dotychczas pobieranem jest wedle poprzedniej normy, pomimo okólnika rządowego, uchwalającego pobór ceł podwyższonych od dnia 14 (26) listopada.

Komunikacye.

= W trzech poprzednich N-rach «Kraju» podaliśmy (patrz dział ekon.) za dziennikami russkiemi szczegóły o **nowo-projektowanych linjach kolejowych**, budowa których miała się, wrazie przychylnej decyzyi komitetu ministrów, rozpocząć w r. przyszłym. Obecnie, jak się dowiadujemy z najpewniejszego źródła, dnia 24 b. m. **komitet ministrów** większością głosów postanowił, że ze względu na konieczne w wydatkach państwowych oszczędności, o ile możności nie rozpoczynać żadnych nowych linij, zwłaszcza na koszt skarbowy. Dozwoloną więc jedynie została budowa linji **Humań - Wapniarka** Towarzystwu dróg południowo-zachodnich, wszakże bez gwarancyi rządowej. Drogi zaś syberyjskiej komitet nie zgodził się oddać prywatnemu przedsiębiorstwu, a sam zaś budowę tej linji w r. 1888 uważa za przedwczesne. Dzienniki wszakże donoszą, jakoby jen. gubernator kraju nadamurskiego bar. Korf czynił nowe starania o uzyskanie specyalnych kredytów na budowę drogi syberyjskiej.

= Dotychczas nie jest ostatecznie zdecydowaną kwestyą, czy **departament taryfowy** przyłączonym zostanie do ministerstwa skarbu, czy też dozór i kierownictwo taryfami kolejowemi pozostanie, jak dotychczas, funkcyą ministerstwa komunikacyi. Obecnie prowizorycznie załatwia sprawy taryfowe przy min. kom. p. Łaskin na prawach dyrektora departamentu. W ostatnich czasach szanse zarządu skarbowego znowu wzrosły, w tej kwestyi bawi obecnie w Petersburgu przyszły kierownik projektowanej instytucyi p. Witte, były naczelnik ruchu na drogach południowo-zachodnich wraz z trzema byłymi urzędnikami tejże kolei, którzy zapewne zostaną naczelnikami wydziałów.

= Zgodnie z powyższą wiadomością donoszą «Nowosti», że proponowane w swoim czasie pobudowanie nowej odnogi drogi żelaznej z **Radomia** do **Warszawy**, odłożonem zostało na czas nieograniczony, z powodu, iż rząd odmówił wydania koncesyi na rzeczoną budowę osobom prywatnym.

= **Budowa mostu** na drodze żelaznej pod **Czardżujem** jest na ukończeniu. Długość tegoż, rachując i przerwy wysp, leżących na rzece Amu-Darja, dochodzi do 4-ch wiorst.

Finansowość.

⊥ Wedle ministeryalnego projektu **podatek od zapałek** ma wynosić po ¼ kop. od pudełka zawierającego 75 sztuk, a po 1 kop. od pudełka z 300 szt., nadto podatek niniejszy wdwójnasób ma być podniesionym od zapałek przywożonych z zagranicy, niezależnie od dotychczasowego cła. Krajowe fabryki zapałek będą zobowiązane do pobierania specyalnych patentów na sumę 50, 100, 150 rs., stosownie do rozmiaru produkcyi. Podobno wszakże projekt niniejszy napotkał wielką opozycyę w radzie państwa i uchwalenie jego jest dość wątpliwem.

⊥ Wedle doniesienia dzienników rosyjskich, nowych **filij banku państwa** ma być w przyszłym roku otwartych 28 w różnych powiatach Cesarstwa, gdzie okaże się potrzeba taniego kredytu, na usługi przemysłu i handlu. Wiadomości tej, podanej przez «Russkij Kuryer» niezupełnie, wedle nas, ufać można, bo urządzenie i utrzymanie 28 filij banku nie może się obyć bez znacznych wydatków, na które tak zarząd banku państwa jak i ministerstwo skarbu niechętnie się zgadza.

⊥ Bawi obecnie w Petersburgu znany reprezentant świata finansowego francuzkiego, bankier paryzki Gosquiér, który prowadzi negocyacye tak w kwestyi **konwersyi** listów zastawnych **banku centralnego**, jak i w kwestyi **emisyi** na giełdzie paryzkiej nowych obligacyj Towarzystwa głównego dróg żelaznych rosyjskich i drogi żelaznej zakaukazkiej.

⊥ **Komitet dyskontowy warszawskiego** kantoru banku państwa uczynił, wedle informacyi «Gaz. Losowań», wniosek, aby weksle z kilkoma odpowiedzialnemi podpisami, choćby jeden z nich nie kwalifikował się do banku, były przyjmowane do eskonta. Wniosek ten uzyskał przychylną decyzyę zarządu banku państwa w Petersburgu.

⊥ Wedle doniesienia «Birż. Wied.», p. minister skarbu odpowiedział odmownie na propozycyę kapitalistów francuzkich w kwestyi zrealizowania **250-miljonowej pożyczki.** Zdaniem p. ministra obecnie zaciąganie nowych pożyczek bynajmniej dla państwa rosyjskiego potrzebnem nie jest.

⊥ Paryzki bankier Allart przedstawił p. ministrowi skarbu projekt wprowadzenia do Rosyi **zdawkowej monety z niklu**, zamiast dotychczasowej monety z miedzi, ceny której w r. b. wzrosły niemal o 80% w handlu międzynarodowym, z 37 do 70 funt. szterl.

⊥ Projekt ministerstwa skarbu co do opodatkowania **nafty**, o którym w z. N-rze donosiliśmy, przyjętym został przez departament ekonomji i d. 3 b. m., wniesionym został na walne zgromadzenie rady państwa.

DONIESIENIA.

„TYGODNIK POWSZECHNY"
pismo poświęcone polityce, sprawom społecznym, literaturze i krytyce.
pod redakcyą **W. Czajewskiego.**
Jako dodatek bezpłatny otrzymają prenumeratorzy w 1888 roku **Encyklopedyę polską** ilustrowaną p. t. **Nasi współcześni** (z portretami). Obejmie ona najpierw Redaktorów i czasopiśmiennictwo Warszawskie, Galicyjskie i Poznańskie, później literatów i uczonych, wreszcie innych działaczy społecznych.
Prenumerata roczna wynosi z przesyłką Rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50), bez przesyłki 6, półrocznie 3, i t. d. Żądającym wysyłamy numery okazowe i **prospekty** bezpłatnie. Rocznik z b. roku tylko po 4 rs. 50 kop., z przesyłką 5 rs. 50 kop. (gdyż daliśmy prenumeratorom 1-szy kwartał bezpłatnie). (000-1)
Adres: **Chmielna Nr 28 w Warszawie.**

„GAZETA LOSOWAŃ"
wychodzić będzie w 1888 r. w zwiększonej objętości. **Gazeta** podaje wskazówki, jak najkorzystniej bez ryzyka lokować kapitały. Umieszcza tabele losowań wszystkich papierów publicznych. Podaje kursy krajowych i zagranicznych walorów. Między innemi: **Listy Zastawne i Akcye: Wileńskie, Charkowskie, Chersońskie, Kijowskie, Połtawskie, Moskiewskie i t. d. Gazeta** zamieszcza artykuły w kwestyach ekonomicznych. Odpowiedzi od Redakcyi we wszystkich sprawach prenumeratorów. Ogłoszenia.
Cena w Warszawie rs. 1, **na prowincyi z przesyłką rs. 2. Numery okazowe bezpłatnie.**
Administr.: **Warszawa, Krak.-Przedm. 51.**
(000-3)

ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE, wychodzi w **Warszawie** raz tygodniowo. Daje co dwa tygodnie dodatek nutowy bezpłatny, oraz świetne i kosztowne **premje** roczne bezpł. Patrz **ogłoszenie „Echa"** w dzisiejsz. N-rze «Kraju». (1036-8)

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,
Polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieure, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich.
Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52)

Analizowane, uznane i koncesyonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacyi, hygieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Krakowskiej

EKSTRAKT I KARMELKI

MIODOWO - ZIOŁOWO - SŁODOWE

fabryki «LELIWA»

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. **Główna sprzedaż:** w Warszawie w fabryce i Składach Apteczn.: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Mejersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokołowskiego, w Mielitopolu u Mindelsona, w Baku u Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Flaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15. (1006-13)

Nowe książki, wydane nakładem

KSIĘGARNI,

Składu Nut i Fortepianów

GEBETHNERA I WOLFFA.

Bobrzyński M. Dzieje Polski w zarysie. Trzecie zwiększone wydanie, 2 tomy.— Tom I z przedpłatą na II. Rs. 4.

Bykowski J. P. Glinkowie. Stara historya starego rodu. Kop. 75.

Coste A. Środki zaradcze przeciw nędzy czyli hygiena socyalna, dzieło odznaczone nagrodą pierwszego stopnia na konkursie J. Pereirego w Paryżu roku 1882. Przekład J. Świętochowskiego. Rs. 3 k. 60.

J. Antoni Dr. Szkice i opowiadania. Serya V. Treść: Na posterunku.— Samuel Łaszcz.—Iwan Bohun.—Sawa Czalenko.—Djablica.—Starościna Opeska.—Wpływowa kobieta.—Literacka drużyna.—Skromni pracownicy (Sylwetki). I. G. Styczyński. II. W. Marczyński, III. H. Jabłoński. Rs. 2 k. 70.

Konopnicka M. Poezye. Serya III. Rs. 1 k. 50, w ozd. opr. płóc. rs. 2, z brzegami złoconemi rs. 2 k. 50.

Kraszewski J. I. Król w Nieświeżu 1784 r.—Obrazek z przeszłości. Rs. 1. — Męczennica na tronie. Opowiadanie historyczne. 2 tomy. Rs. 2.

Lobe J. C. Katechizm muzyki. Z 22-go wydania niemieckiego przełożył Jan Kleczyński. K. 75, w ozdobnej oprawie płóciennej. Rs. 1.

Mańkowski A. Dziwak. Komedya w 5-ciu aktach. K. 60.

Rapacki W. Bogusławski i jego scena. Widowisko w 5-ciu aktach. K. 75.

Skiba W. Na paryzkim bruku. Powieść. K. 60.

— Nad poziomy. Powieść. Rs. 1 k. 50.

Zacharyasiewicz J. Nemezys. Z notatek Cesarsko-Królewskiego Radcy. Rs. 1 k. 20.

— Święty Jur. Powieść współczesna. 3 tomy, Rs. 2 k. 40. (458-3)

KANTOR BANKIERSKI

I. Bunimowicza

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w domu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersyę w Wileńskim Ziemskim banku 6% pożyczki na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie procentowe papiery, akcye, obligacye i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy zastawne wszystkich ziemskich Banków. (120-52-15)

POTRZEBNE SĄ

PAROWY KOCIOŁ I LOKOMOBILA

o sile 4—6 koni, do gorzelni używane, lecz w dobrym stanie. Odpow. dać: st. Siemionówka dr. ż. Libawo-Romeń. w majątku Itota—Sulistrowskiej. (473-2)

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wyłączni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

RUDOLF SACK w Plagwitz

Pługi Samochody 8 i 10 calowe
» » 2, 3 i 4-o skibowe.

Przyrządy do wyorywania kartofli o 5 i 7-u palcach do pługów 8 10-calowych, oraz **wszelkie inne maszyny i narzędzia.**

Cenniki i katalogi przesyłamy na żądanie. (1017-6)

Wyszła z druku książka p. t.

Gry w karty

dawniejsze i nowe, dokładne sposoby ich prowadzenia, poprzedzone krótką historyą kart

ułożył

STARY GRACZ.

Zawiera: Maryasz. Kiks, czyli Maryasz we czterech. Ćwik. Wózek czyli Bicz. Drużbart. Kasztelan. Kupiec. Pamfil. Straszak vel Oczko. Chapanka. Wist i rozmaite jego odmiany. Wist szlifowany. Boston. Preferans. Wint. Pikieta. Imperial. Ekarte. Bezik. Rams. Lombr. Kwadryl. Cynkwil. Kwindecz. Wentuń. Halbik. Makao. Faraon. Stos. Lancknecht. Lamorek.

Cena rs. 1. Z przesyłką pod opaską rekomendowaną rs. 1 kop. 20 (kopiejki przyjmują się w markach pocztowych).

Skład główny w księgarniach **Maurycego Orgelbranda,** naprzeciw posągu Kopernika i przy ulicy Senatorskiej № 32. (1021-3)

ZDOLNYCH AGENTÓW

lub też osób, mających znajomości albo pozostających w stosunkach handlowych z właścicielami browarów, we wszystkich większych miastach Cesarstwa, poszukuje znaczny Dom Handlowy, celem zbytu **najlepszego chmielu krajowego.** Oferty pod cyfrą «№ 48» nadsyłać należy do Biura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26, w Warszawie. (1019-2)

Podaję do wiadomości Szan. Rodziców i Opiekunów, że **rozwijając stopniowo przez dodanie obecnie V klasy** założony w zeszłym roku szk. **Zakład naukowy żeński,** mam zamiar i nadal prowadzić takowy w dotychczasowym kierunku, według wzoru przyjętego dla pensyj żeńskich **w Anglji.**

PRZEŁOŻONA ZAKŁADU

ANIELA HOENE

Mazowiecka № 4, w Warszawie.

(1007-13)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

(920-48-54)

Biuro Komisowe Nauczycielskie

A. LEWIŃSKIEGO

Zielna ul. 42, róg Próżnej,

z osobnym oddziałem **Stręczeń,** ma do lokacyi: Nauczycieli, Nauczycielki, Bony, różnego wykształcenia i narodowości, Rządców z kaucyami, Ekonomów, Pisarzy, Gorzelanych, Mechaników, Ogrodników, Gospodynie, Panny służące, Kelnerów i t. p. wszelką niższą służbę. (R 5126-48)

Wydawnictwa imienia T. T. JEŻA

TOM IV

wyszedł z druku:

Lombroso

Genjusz i Obłąkanie

Dawniej wyszły: **Spencer** — Szkice 2 tomy; **Ribot** — Dziedziczność psychologiczna tom 1. (427-3)

WILNO

GRAND-HOTEL

POZNAŃSKI

(Administracya wznowiona)

60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na banhofie i w Hotelu. Stół wyborny. Pralnia miejscowa. (5-52-20)

Dla głuchych

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty, trwającej 23 lata, jest gotową nadesłać bezpłatnie opis tego środka w polskim języku wszystkim żądającym.

Adres: Dr. Nicholson, 4 rue Drouot. Paryż, Francya. (462-3)

PO CENACH

BARDZO PRZYSTĘPNYCH

rekomendują się rozmaite **rośliny, kwiaty, weselne bukiety, wianki i kosze** ze świeżych i suchych kwiatów, **urządzenia dekoracyj** jak również **nasiona** warzywne i kwiatowe z najlepszych źródeł, w **Zakładzie Ogrodniczym GÓRSKIEGO w WILNIE,** na Małej Pohulance, dom własny. (456-3)

PETERSBURG

Mała Morska ul.

HOTELE BR. WAYTENS

„Grand Hôtel" № 18 i 20,

„Paryż" № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 z komfortem urządzonych i umeblowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuzka: śniadania od kop. 75, obiady *à la carte* od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuzka i niemiecka; telefon. Czytelnia zaopatrzona w gazety polskie, francuzkie i in. Przy Hotelach karety. Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka 26.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkiemi chorobami kobiecemi, oprócz zaraźliwych. Opłata za mieszkanie, utrzymanie i leczenie wynosi **3 do 4 rs. dziennie.**

ATENEUM

pismo miesięczne naukowe i literackie, z rokiem 1888 rozpocznie trzynasty rok istnienia i wychodzić będzie, jak dotychczas, w początkach każdego miesiąca w zeszytach 12-arkuszowych.

Rozpoczynając trzynasty rok wydawnictwa, redakcya w zastosowaniu tychże samych co dawniej zasad, starać się będzie o zapoznawanie szerszych kół inteligencyi z wynikami badań naukowych we wszystkich głównych dziedzinach wiedzy ludzkiej, ze szczególnem jednak uwzględnieniem warunków i potrzeb krajowych; nie zaniedba także podawać czytelnikom takich utworów poezyi i powieści, które myślą i formą na uwagę zasługiwać będą. Dołoży również starań, ażeby sprawy bieżące troskliwie były uwzględniane i roztrząsane. Ożywiać ciągle czasopismo wprowadzaniem znaczniejszej niż dotychczas liczby artykułów, traktujących o kwestyach żywotnych, obchodzących nasz naród,—oto zadanie, które sobie redakcya postawiła i które spełniać wedle sił swych będzie.

Mamy nadzieję, że przyjaciele naszego czasopisma i sami przy niem pozostaną i zechcą zająć się jego rozpowszechnieniem wśród znajomych. Liczymy na nich i z otuchą powodzenia pracę swoją prowadzić będziemy dalej, pod hasłem dobra społeczeństwa, idąc drogą jasnej myśli, serdecznego uczucia i wytrwałej woli.

Redaktor.

Warunki przedpłaty:

Prenumerata ATENEUM w Warszawie, w guberniach Królestwa i Cesar., oraz we wszystkich krajach, należących do związku pocztowego, wynosi:

Rocznie rs. **12,** półrocznie rs, **6,** kwartalnie (tylko w Warszawie) rs. **3.**

Prenumeratorów z prowincyi upraszamy o nadsyłanie prenumeraty bezpośrednio:

Do Redakcyi Ateneum. Warszawa, Oboźna 5.

INSTITUTRICE FRANÇAISE

sachant l'allemand et la musique désire se placer de suite.

Voici mon adresse pour le moment:

Mlle Anna Klig

chez Mme Anna Bystry à Matoszyce, poste Szczekociny, gouvernement de Kielce.

(470-2)

Oryginalne tylko z taką marką

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!

EKSTRART SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w koklusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża **Leona XIII** w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od JW. Ks. **Koburg-Gotha, Ernesta II,** JW. **Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego,** i t. d.

Cena za butelkę rs. **1** k. **25** i rs. **1** k. **40.** Karmelki **30** i **50** k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersb. u W. Auricha, Stremiannaja 4. (491)

Kaucyonowane Biuro Nauczycielskie

Z. JASIŃSKIEJ

ul. Hr. Berga № 6, w Warszawie.

Ma do pomieszczenia zaraz: Nauczycieli, Guwernantki i Bony różnych narodowości i stopni wykształcenia. Rządców dóbr, Gorzelanych i Ogrodników.

(12196-2)

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT i FORTEPIANÓW
pod firmą
JÓZEFA ZAWADZKIEGO
w Wilnie i Kownie.

Zaopatrzona jest zawsze w wielki wybór **Książek do nabożeństwa** w rozmaitych oprawach tanich i wykwintnych, jakoto: aksamitnych, z kości słoniowej, perłowej konchy i t. p. Przyjmuje **prenumeratę na wszystkie pisma peryodyczne** w kraju i zagranicą wychodzące. Dostarcza **Książki wszelkiej treści i we wszystkich językach**, bez względu gdzie i u kogo wydane, po cenach przez wydawców oznaczonych. Posiada znaczny **wybór nut na wszystkie instrumenty w tanich i zwykłych wydaniach.** Posiada znaczny wybór Łamigłówek geograficznych i gier pedagogicznych, Atlasów, Globusów, Struny prawdziwe włoskie, Wielki zapas Mszałów, Brewjarzy, Horae Diurnae, najnowszych wydań i w rozmaitych oprawach. Officya nowe zatwierdzone przez Papieża Leona XIII. Poleca także swój skład **Fortepianów, Melodykonów i Fisharmonij**, zaopatrzony w znaczny wybór instrumentów krajowych i zagranicznych. Ceny umiarkowane. Katalogi nowe bezpłatnie dostarcza.

Wszelkie nowości otrzymuje natychmiast po ukazaniu się ich w handlu księgarskim. (478-3)

66 lat istnienia. — Nakład 16,000 egz.

„KURYER WARSZAWSKI"

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dnie powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **dodatki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzą: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkiemi innemi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących **telegramów** o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. **nowego stylu.**

Adres: **Administracya Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9.** (604)

NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela, przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego kop. 60 (pocztą k. 70), kursu wyższego rs. 2 (pocztą rs. 2 k. 20).

Nabywcy obydwóch kursów razem mogą korzystać z **Niespodzianki**, gdyż w niektórych egzemplarzach znajdują się kupony, dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne.

Metoda języka angielskiego kosztuje kop. 75 (pocztą kop. 85).

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (R 9624-6)

Юго-Западныя желѣзныя дороги

ДВИЖЕНІЕ И СБОРЪ ЗА ОКТЯБРЬ 1887 Г.

ПЕРЕВЕЗЕНО:	ВЫРУЧЕНО:
278,555 пассажировъ	348,085 руб. 99 коп.
28,694,564 пуд. товаровъ и багажа	2,471,168 » 22 »
Разныхъ сборовъ	195,079 » 68 »
(477) Итого	3,014,333 руб. 89 коп.
Болѣе противъ Октября 1886 г. на	725,640 руб. 81 коп.
Выручено съ 1-го Января по 1-е Ноября 1887 г.	20,495,401 » 65 »
Болѣе противъ того же періода 1886 г. на	2,581,966 » 88 »

DNIA 3 (15) LUTEGO 1888 ROKU
w m. Białej-Cerkwi st. kolei Fastowskiej,
ODBĘDZIE SIĘ DOROCZNA

Sprzedaż Koni

RASY ARABSKIEJ i INNYCH,

OGIERÓW i KLACZY stadnych, zaprzęgowych, wierzchowych, i młodych, maści przeważnie kasztanowatej, karej i gniadej, pochodzących **ze Stadnin JW. Hrabiny Maryi Branickiej, Hr. Ksawerego Branickiego i Właściciela Ziemskiego W. Markowskiego.**

Konie oglądać można **w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1 (13) Lutego.** Na żądanie wysyłają się szczegółowe listy koni. (1038-9)

MŁOCARNIE DREWNIANE

czterokonne (zastosowane do zwykłych w kraju roboczych koni), pasowe, ulepszonej konstrukcyi, omłacające do 10 kóp na godzinę nawet kosą zdejmowanej oziminy, silnej budowy, na dębowych gesztelach. Do popędzania koni wystarcza jeden człowiek. Ze względu na gruntowną robotę, cena możliwie nizka. Szczegóły osobiście lub listownie. Obstalunki, jak i w ubiegłym roku, przyjmuje warsztat w majątku Dębów, Kowieńskiego pow.

Józef Czarnocki.

Poczta i telegraf: Janów Kowieński. (450-6)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA
Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austryacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzozą) i wązka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) **rs 1.**

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator—i precyzyjnem, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącemi i leżącemi. **Pompy parowe i od transmisyi**: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie **„Sellersa". Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do **pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach** systemu **„Litwinienko" (patent). Prasy filtrowe, „Krooga" (patent).**

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

D-ra Rostafińskiego Szkice:

O prawie Malthusa w przyrodzie; Nowy zwrot w poezyach Asnyka; Karol Darwin; Noc świętojańska i kwiat paproci; Rośliny owadożerne; O wilkołakach szczególniej świata roślinnego; Zieleń; Owoce; O znaczeniu nazw roślinnych; Roślinność Włoch dziś i niegdyś; Kamelja; Burak; Barszcz; Słonecznik; Rosolisy; Jechać czy nie jechać w Tatry—wyszły pod tytułem

«ZE ŚWIATA PRZYRODY»

i są do nabycia we wszystkich księgarniach *(w Petersburgu w Księgarni Warszawskiej, przy ulicy Kazańskiej 26—28)* po rs. 2 k. 40. Tegoż autora,

BOTANIKI SZKOLNE:

Kurs niższy z tablicą chromolitografowaną i 374 figurami rs. 1 k. 20.
Kurs wyższy z tablicą chromolitografowaną, 553 figurami oraz tablicą rozsiedlenia roślin rs. 1 k. 60.
(480-3)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

«Kuryer Codzienny»,

pismo polityczne, społeczne i literackie, istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i **wychodzi codziennie wieczorem**, a w niedziele i święta rano, **z bezpł. dodatkami porannemi codzień** oprócz świąt i dni poświątecznych. **Stały Skład** nowej redakcyi stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Wład. Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincyonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. **Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich**, «Kur. Codz.» zamieszcza w odcinku **Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa**, przegl. literackie i artyst., oraz feljetony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna «Kur. Codz.» **czyni** ten dziennik **najtańszem z pism polskich większego rozmiaru**, wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. **Redakcya: Warszawa, róg Krak.-Przedm. i Trębac. (Stara poczta).**

Выставка Картинъ

изъ коллекціи извѣстнаго собирателя
СОЛОВЬЕВА
въ Императорскомъ Обществѣ Поощренія Художествъ (Б. Морская, 40), открыта ежедневно съ 10 до 3 ч. попол. Плата за входъ 30 к. За каталогъ 15 к.

I. CZARNECKI jeżeli żyje, niech da znać o sobie natychmiast. *Bojanowski.* (482)

Do sprzedania tanio

NOWA LOKOMOBILA

angielskiej fabryki o 8 siłach. **Zgłaszać się:** Wilno, ulica Wileńska, dom Dobrocz., Kantor Giedrojcia. (479-3)

SĄ DO SPRZEDANIA
63 łanie, 25 sarn i 2 jelenie,

wyhodowane w zwierzyńcu ś. p. księcia Piotra Wittgensteina, znajdującym się w okolicach m. Wilna, w dobrach Werki. O warunki sprzedaży należy zwracać się piśmiennie lub telegraficznie do Administratora dóbr, st. Werki. (474-3)

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKI i SPÓŁKA
w Warszawie, Marszałkowska, 137.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjne, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartamentów. (708-52-19)

1888 ECHO 1888

MUZYCZNE, TEATRALNE, ARTYSTYCZNE I LITERACKIE

Tygodnik literacki, zajmujący się literaturą i sztukami pięknemi, oraz jedyny w kraju, dodający nuty muzyczne.

Wychodzi w Warszawie co Sobotę, z dwutygodniowym bezpłatnym dodatkiem nutowym

POD REDAKCYĄ

JANA KLECZYŃSKIEGO I ALEKSANDRA RAJCHMANA,

oraz przy współpracownictwie najcelniejszych sił literackich i kompozytorskich polskich i zagranicznych

Premje bezpłatne na rok 1888.

Zapowiadając w roku zeszłym początek czwartego rocznika wydawnictwa *Echa*, wyraziliśmy przekonanie, że potrzeba tygodnika, zespalającego w ruchliwej i ożywionej formie literaturę ze sztuką, podającego w sposób przystępny, łatwy i tani, najnowsze i najbardziej poszukiwane utwory muzyczne, została uznaną przez społeczeństwo nasze, stawiające ruch umysłowo-artystyczny po nad niedostatecznie rozwinięte znamiona życia publicznego.

Dziś, z rozpoczęciem rocznika *piątego*, z zadowoleniem przychodzi nam przeświadczenie powyższe powtórzyć; powodzenie bowiem naszych usiłowań, poparcie moralne i materyalne, jakiego nam rozszerzający się wraz z rozwojem pisma krąg czytelników nie odmawia, utwierdza nas w świadomości roli, jaką *Echo* skromnie lecz wytrwale, wedle sił swoich, w zakresie potrzeb literacko-artystycznych odgrywa.

W ramach *Echa* podajemy w formie o ile możności zwięzłej i dostępnej wszystko to, co w dziedzinie piękna słowa, dźwięku i formy pojawią się gdziekolwiek. Ruchliwa *bieżącość* cechuje szpalty *Echa*, i w tem właśnie szukamy dla siebie uznania. W równej mierze *w dodatku naszym nutowym* podajemy utwory, interesujące w danej chwili osoby choćby średnio muzykalne, a czyniąc zadosyć temu ważnemu obowiązkowi stanowienia *echa* wszystkiego, co tworzy się w dziedzinie muzyki, nie zapoznajemy i innych celów: podawania utworów starszych, wartością swą nigdy nie starzejących się, sztuk pedagogicznych, oraz kompozycyj lekkich, poszukiwanych przez zwolenników tego rodzaju muzyki.

W 80 arkuszach nut, stanowiących rocznik nutowego dodatku *Echa*, a przedstawiających wielką, *znacznie przechodzącą kwotę prenumeracyjną*, wartość księgarską *), uwzględniając przedewszystkiem *fortepian*, dajemy miejsce *całemu obszarowi literatury muzycznej*, poczynając od poważnych sonat i koncertstücków, a kończąc na lekkiej śpiewce i tańcu. Śpiew solowy, duetowy i chóralny, skrzypce w solach i duecie znajdują uwzględnienie poważne, w miarę potrzeby i w stosunku do pojawiających się nowości stosowane.

Oprócz znakomitych kompozytorów *zagranicznych*, których utwory posiadamy w tece naszej, a których umieszczanie stosuje się najściślej do potrzeb artystycznych i pedagogicznych, przyrzekli prace swe dla *Echa* specyalnie zaproszeni następujący kompozytorowie polscy: G. Friemann, J. Gall, Wł. Górski, L. Grossman, M. Hertz, K. Hoffman, J. Hoffman, M. Horbowski, J. Kowalski, J. Kleczyński, Ig. Krzyżanowski, P. Maszyński, Wł. Mierzwiński, A. Münchheimer, St. Niewiadomski, Z. Noskowski, Eug. Pankiewicz, J. Rebiczek, M. Sokołowski, P. Romaszko, A. Zarzycki, i wielu innych.

Nadto część *literacka* dodatków i wydawnictw muzycznych prowadzoną będzie nadal z równem co i dotąd baczeniem na *świeżość* utworów, przez *Leopolda Lewandowskiego*.

*) 80 arkuszy liczonych po kop. 20 (zwykła cena księgarska) uczyni **16** rubli, podczas gdy «*Echo*» *wraz z nutami* kosztuje rocznie rs. 10 już z przesyłką pocztową i kosztownemi premjami bezpłatnemi.

Tekst pisma obok starannego podawania ***najobfitszych*** wiadomości i sprawozdań bieżących, urozmaicimy całym szeregiem utworów pióra najwybitniejszych pisarzy, któremi tekę naszą zaopatrzyliśmy, lub które dla *Echa* pozyskaliśmy.

Z działu beletrystycznego możemy przytoczyć: powieść *Elizy Orzeszkowej* (Za doliną róż), *Ostoł* (której drugą pracę po ukończeniu rozpoczętej «Przy kominku» mamy przyrzeczoną), *W. Marrenowej*, *M. Konopnickiej*, *Hajoty*, *Teodora Jeske-Choińskiego* (powieść osnutą na stosunkach współczesnych), *Adolfa Dygasińskiego*, *Wiktora Gomulickiego*, *Jul. Łętowskiego*, *St. M. Rzętkowskiego*, *Juljana Morosza*, *Aur. Urbańskiego*, *Zygm. Sarneckiego*, *Michała Wołowskiego*, *Gabryeli Snieżko-Zapolskiej* i wielu innych.

Z autorów dramatycznych możemy wymienić nazwiska: *Zofji Mellerowej*, *Kazimierza Zalewskiego*. *Józ. Blizińskiego*, *Maryana Gawalewicza*, i kilku innych, które prace swe dla *Echa* przyrzekli. Z interesującej dziś już sfery literacko-teatralne sztuki Kazim. Zalewskiego «Synowie bogów», rychło umieścimy jeden z ciekawszych obrazów. M. Gawalewicz przyrzekł nam nadto utwór dla teatrów amatorskich, oraz przygotowaliśmy kilka tak poszukiwanych w ostatnich czasach *monologów* pióra Gawalewicza, Przybylskiego, Sęka i in.

Dział sztuki plastycznej rozwiniemy w roku 1888 po za obecne ramy. Prowadzenie tego ważnego, a w ogólnem zajęciu czytelnictwa nieco zaniedbanego działu, powierzyliśmy zaszczytnie znanemu artyście prof. *Wojciechowi Gersonowi*; a dział ten ożywimy, obok licznych sprawozdań i wiadomości z dziedziny malarstwa, rzeźby i architektury całego świata, szeregiem sylwetek malarzy i rzeźbiarzy spółczesnych, nie pomijając i młodszej, a odznaczającej się talentem, braci artystycznej.

Studya z dziedziny teatru i muzyki, poważniejsze rozprawy, liczne artykuły często ujmowane w formę feljetonowo-lekką, będą szczególniejszą troską Redakcyi. Posiadając poważny zastęp spółpracowników, których lista od pojawienia się pierwszego numeru *Echa* w *trójnasób* urosła, obejmując zaszczytnie znane w literaturze nazwiska, będziemy w możności zamieszczania prac źródłowych, przedstawiających wartość naukową, instrukcyjną i krytyczną.

Niezależnie od wymienionych korzyści umysłowych i artystycznych, po za usiłowaniem uczynienia z *Echa* pisma z charakterem pouczająco-informacyjnym, kształcącym smak czytelnika i służącym wiernie ideałom piękna, pragniemy usilnie, *aby nasi stali prenumeratorzy osiągali zeń korzyść trwałą, przekraczającą znaczenie doraźne pisma peryodycznego*. W tym celu od lat kilku dajemy w formie **bezpłatnego** premjum dzieła bądź literackie, bądź nutowe, które przedstawiając same przez się *wielką wartość*, stanowić mogą przez długie lata ozdobę bibljotek i kolekcyj muzycznych.

W usiłowaniach tych nie ustajemy, i dawszy już w latach zeszłych dzieła Fr. Chopina, symfonje i sonaty Beethovena, oraz jubileuszowe wydanie dzieł Kraszewskiego, dziś możemy z kolei donieść o *przeznaczeniu na rok 1888* następujących dzieł, stanowiących

PREMJE BEZPŁATNE.

Opłacający *Echo za cały 1888 rok zgóry, bezpośrednio w Redakcyi*, ma prawo do wyboru jednego z poniższych dzieł:

I. Wybór kompozycyj fortepianowych Roberta Schumanna w 10 tomach.

Wielki format in 4-o, papier welinowy, sztych wyraźny i duży. Dzieło to, w trzy wielkie księgi ujęte, zawiera następujące utwory znakomitego kompozytora

Tom I. Album młodzieńcze (Jugendalbum).
Tom II. Sceny dziecinne (Kinderscenen).
» Kartki albumowe (Albumblätter).
Tom III. Drobne listki (Bunte Blätter).
Tom IV. Kompozycye nocne (Nachtstücke).
Tom IV. Sceny leśne (Waldscenen).
Tom V. Sztuki fantazyjne, Arabeski, Kwiaty.
Tom VI. «Papillons».
» «Fantazye» (Faschingsschwank).
Tom VII. Humoreski Toccaty.
Tom VIII. «Dawidsbündler». } (Pièces caractéristiques).
» Trzy romanse. }
Tom IX. Karnawał.
Tom X. «Kreisleriana».

Utwory te, opalcowane według wskazówek najznakomitszych profesorów, poprzedzone będą wstępem obszernym w języku polskim, pióra Jana Kleczyńskiego, służyć mającym za wskazówkę do ich użytkowania.

Kosztowne to i cenne dzieło sprowadziliśmy z zagranicy i przy bezpłatnem oddaniu go prenumeratorom rocznym, pobierać będziemy tylko kopiejek *80* tytułem zwrotu świeżo wprowadzonego *cła* na nuty.

II. 10 tom. wyborowych pow. J. I. Kraszewskiego, skombinowanych z kilku najcelniejszych wydań.

Tom I. W pocie czoła.
Tom II. Herod Baba.
Tom III. Raptularz pana Mateusza Jasienieckiego.
Tom IV. Cześnikówny *(Z szesnastoma ilustracyami J. Chełmońskiego i X. Pillatego.*
Tom V. W starym piecu.
Tom VI. Pamiętn. Jana Dukl. Ochockiego.
Tom VII. } Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego.
Tom VIII. }
Tom IX. Nad Spreą.
Tom X. Serce i Ręka.

Cena katalogowa wymienionych powieści *dziesięciu tomów* przechodzi znacznie *roczny abonament Echa*, i tylko dzięki kombinacyi wydawniczej jesteśmy w stanie dać je *bezpłatnie* naszym rocznym prenumeratorom. Uprzedzamy jednak, że dzieł tych posiadamy ilość *ograniczoną*, z wyborem ich zatem należy *pospieszyć*.

III. Album tańców najnowszych, wybranych przez Leopolda Lewandowskiego,

ozdobiony pięknym dziewięciokolorowym rysunkiem FRANCISZKA KOSTRZEWSKIEGO, a składający się z 12 utworów.

№ 1. *Waldteufel E.* «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel) walc.
№ 2. *Lochman A.* «Parafjanka», polka-mazurka.
№ 3. *Millöcker K.* Kadryl z op. «Wice-Admirał».
№ 4. *Lewandowski L.* «Pupilka» polka.
№ 5. *Waldteufel E.* «Złudzenia» (Illusion) walc.
№ 6. *Lewandowski L.* «Newroza» polka mazurka.
№ 7. *Lewandowski—Sulivan* Kadryl z op. «Mikado».
№ 8. *Tatarkiewicz Jan.* «Aniołek czy djabełek» polka.
№ 9. *Lewandowski L.* «Ongi!» mazur.
№ 10. *Lewandowski L.* «Mocium panie!» mazur.
№ 11. *Różalski—Suliwan.* «Yum-Yum» galop z op. «Mikado».
№ 12. *Krakowiak* z baletu «Wesele w Ojcowie», do wszystkich kadrylów na 6 figurę,

Przy nadsyłaniu prenumeraty, raczą abonenci *wyraźnie* wymienić dzieła, które na premjum dla siebie wybierają.

Pp. abonenci miejscowi mogą je odbierać przy wnoszeniu przedpłaty; prowincyonalni zaś, dla uniknienia kosztów przesyłki, zechcą podać adres w *Warszawie*, pod którym wybrane premjum odesłać należy. Chcący je mieć odesłane *pocztą*, raczą dołączyć na koszta przesyłki i opakowania:

1. Kompozycyj Schumana rs. 1 kop. 20.
2. Dzieł Kraszewskiego rs. 1 kop. 20.
3. Album tańców kop. 75.

Warunki prenumeraty *Echa* pozostają niezmienione i wynoszą:

W Warszawie: kwartalnie	Rs. 2	*W Król. i Cesar.* kwartalnie	Rs. 2.50
» półrocznie	» 4	» półrocznie	» 5
» rocznie	» 8	» rocznie	» 10

W Austryi: w Krakowie i Lwowie rocznie fl. 12.
» na prowincyi Galicyi rocznie fl. 15.20.
W Niemczech: rocznie marek 20.

Adres: Redakcya „Echa", Warszawa, Senatorska 26. (1035-8)

KŁOSY

CZASOPISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE,

poświęcone literaturze, nauce i sztuce,

wychodzić będą i w roku przyszłym co tydzień we Czwartek, w objętości 2-ch arkuszy, drukiem garmontowym na interlinjach, **z dwoma dodatkami bezpłatnemi,** z których jeden zwyczajny zawierać będzie powieść tłómaczoną, drugi zaś **nadzwyczajny:**

DZIEŁA MICHAŁA BAŁUCKIEGO,

oba te dodatki czyniące blizko 1,800 stronnic druku, czyli od 8—10 tomów **zwykłego książkowego wydania, bez żadnej dopłaty** prenumeratorom **naszym zeszyłać będziemy.**

Jako Premjum zaś artystyczne damy reprodukcyę jednego z **ostatnich obrazów**

HENRYKA SIEMIRADZKIEGO,

o którego wybór odnieśliśmy się z prośbą do Mistrza.

Na rok 1888 Redakcya Kłosów ogłasza następujące Konkursy:

KONKURS NA NOWELLĘ,

która wynosić ma od 800 do 1,000 wierszy druku, ustanawiając za *bezwzględnie* najlepszą 150 rs. nagrody, oprócz zwykłego honoraryum za wydrukowanie jej w Kłosach.

Nadto zaś, wyłącznie dla prenumeratorów Kłosów

KONKURS:

NA MALOWIDŁA DEKORACYJNE,

to jest na drzewie, porcelanie, atłasie i t. p.,

którym dzisiaj płeć piękna oddaje się z takiem zamiłowaniem, równie przez amatorstwo, jak i dla zarobku. Malowidło w którybądź ze wskazanych rodzajów, za najlepsze bezwzględnie uznane, otrzyma premjum w sumie rs. 100, z pozostawieniem prawa własności przy jego autorze, oraz będzie, jeżeli się nada do tego, reprodukowane w drzeworycie na kartach Kłosów; wszystkie zaś będą wystawione w naszej redakcyi, co przy licznem jej nawiedzaniu, niejednego może nastręczyć nabywcę. O wszystkich też będzie umieszczone w naszem piśmie sprawozdanie krytyczne, z którego pracownicy na tem polu niewątpliwie odniosą rzeczywisty pożytek. Dla prenumeratorek i prenumeratorów zarówno

cztery razy do roku będziemy ogłaszali tematy do roztrząsania z zakresu etyki i kwestyj społecznych,

a z nich za te, które okażą się godnemi umieszczenia w Kłosach, autorowie lub autorki otrzymają prócz zwykłego honoraryum, według własnego wyboru książki w kraju wydane, wyrównywające wartości 10 rubli.

* * *

Zachęceni znakomitem powodzeniem, jakiego wydane naszym nakładem trzy serye dzieł Orzeszkowej doznały, ogłaszamy niniejszem prenumeratę na seryę czwartą, a to na tych samych warunkach, na jakich trzy poprzednie serye nabyte zostały.

SERYA CZWARTA TANIEGO WYDANIA DZIEŁ ELIZY ORZESZKOWEJ

będzie wychodzić, od końca Stycznia r. p. począwszy, po jednym tomie co miesiąc w tej samej objętości, na tym samym papierze i tym samym drukiem, co serye poprzednie. Cena ustanawia się dwojaka: dla prenumeratorów Kłosów lub Tygodnika Romansów i Powieści w Warszawie po kop. 65 za tom; z przesyłką pocztową na prowincyę Cesarstwa lub Królestwa po 85 k. za tom. Płacący zgóry za cały rok, niszcza za 12 tomów zamiast rs. 7 kop. 80, *tylko* rs. 7 a z przesyłką pocztową zamiast rs. 10 kop. 20, *tylko* rs. 9 kop. 40. Nieprenumerujący Kłosów lub Tygodnika Romansów i Powieści płacą w Warszawie po rs. 1 za tom, a z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 20. Życzący sobie posiadać egzemlarze oprawne, dopłacają za oprawę po kop. 45 do każdego tomu.

Wyszłe w latach 1884, 1885 i 1886 serye taniego zbiorowego wydania dzieł *Orzeszkowej* znajdują się w dostatecznym zapasie na składzie i nabywać je można na warunkach następujących: pojedyńczemi tomami licząc po *rublu* tom, lub seryami po 12 tomów obrazu, za które płaci się *tylko* rs. 9 k. 60 zamiast rs. 12. Nabywający zaś odrazu tomów 24 lub całe 36, jeszcze większe mają ustępstwo, bo za 24 tomy płacą *tylko* rs. 17, a za 36 tomów rs. 25 k. 50. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do 12 tomów rs. 1 k. 40, do 24 tomów rs. 3, a do 36 tomów rs. 3 k. 50; przy wysyłce zaś pojedyńczego tomu kop. 20.

WARUNKI KONKURSÓW:

1) Termin na nowellę oznacza się na dzień 1 Marca r. 1888; każdy rękopism powinien być opatrzony godłem, wypisanem również na zapieczętowanej kopercie, w której znajdować się powinno właściwe nazwisko i miejsce zamieszkania autora lub autorki.

Nagrodę rs. 150 za bezwględnie dobrą nowellę Redakcya wypłaca natychmiast po jej przyznaniu, pozostawiając sobie wyłączne prawo druku za oddzielnem honoraryum, w Kłosach praktykowanem.

2) i 3) Prenumeratorzy nasi, ubiegający się o nagrodę, ustanowioną za najlepszą pracę malarską w zakresie sztuki ornamentacyjnej lub rozwiązania zagadnień, winni przy nadsyłaniu swych prac jednocześnie przesłać także kwity z opłaconej prenumeraty, a to z uwagi, że konkursy ad 2 i 3 ustanowione są wyłącznie tylko dla prenumeratorów Kłosów. Termin nadesłania oznacza się na dzień 15 Marca 1888 roku.

WARUNKI PRENUMERATY «KŁOSÓW»:

w Warszawie:		na Prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie:	
Rocznie	Rs. 8 k. —	Rocznie	Rs. 12
Półrocznie	» 4 » —	Półrocznie	» 6
Kwartalnie	» 2 » —	Kwartalnie	» 3
Miesięcznie	» — » 67½		

Prospekty i N-ry okazowe «Kłosów» na żądanie przesyłamy bezpłatnie.

TYGODNIK ROMANSÓW I POWIEŚCI.

Od lat dziewiętnastu znany jest zaszczytnie Publiczności czytającej pod względem obfitości i doboru swej treści, jakoteż niezwykłej taniości.

Pismo to wychodzi raz na tydzień w Sobotę, obejmując 16 kolumn w dwie szpalty ścisłego garmontowego druku.

Cena PRENUMERATY WYNOSI: **w Warszawie** rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. **Na prowincyi i w Cesarstwie** rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1.

Roczni prenumeratorzy **Kłosów** lub **Tygodnika Romansów i Powieści** otrzymać mogą, o ile zapasy starczą, za zgłoszeniem się do Redakcyi, jako premjum bezpłatne: Portret nieodżałowanej pamięci **J. I. Kraszewskiego**, rysowany przez *St. Witkiewicza*, lub też: Kraszewski w otoczeniu wybitniejszych postaci i scen z najcelniejszych jego utworów, rysowany przez *Juljusza Kossaka*. Zgłaszający się z prowincyi zechcą na koszta portoryi przesłać kop. 50. (468-3)

BIBLJOTEKA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY EUROPEJSKIEJ,

wychodzi raz na tydzień, w objętości dwu lub trzech arkuszy druku, w formacie większej ósemki, mieszcząc w sobie *najznakomitsze płody poetyckie, dramatyczne, powieściowe, historyczne i moralno-filozoficzne wszystkich narodów Europy,* a szczególnem jednak uwzględnieniem literatury ojczystej.

CENA PRENUMERATY WYNOSI: **w Warszawie oraz na prowincyi i w Cesarstwie** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Adres: Redakcya «Kłosów» w Warszawie, Nowy-Świat 41.

Adres: Księgarnia i Redakcya Biesiady Literackiej, w Warszawie, ulica Chmielna № 26.

Prospekt i numer okazowy przesyłają się bezpłatnie.

BIESIADA LITERACKA

ILUSTRACYA POLSKA,

zajmująca się literaturą, sztuką, gospodarstwem, sprawami bieżącemi, polityką,

wychodzi w Warszawie, przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych. W r. 1888 dział powieściowy rozpocznie opowiadaniem **J. I. Kraszewskiego:**

PSIAREK.

Prenumeratorowie «Biesiady Literackiej» z «Dodatkiem powieściowym» otrzymają w r. 1888 jako premjum bezpłatne, podręcznik bardzo pożyteczny p. t.

SKARBIEC,

obejmujący odpowiedzi na pytania w różnych kwestyach: **Jak sobie radzić?**

Prenumerator będzie mógł otrzymać premjum, zamiast **Skarbca, portret olejny**

J. I. Kraszewskiego,

stanowiący premjum na r. 1887, albo jaki inny portret naszych znakomitości, z wydanych w latach poprzednich. (481-4)

Cena w Warszawie: rocznie **rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 k. 25. W Cesarstwie i na prowincyi:** rocznie **rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 kop. 50.**

Za dodatek powieściowy **w Warszawie:** rocznie **rs. 1 kop. 50, w Cesarstwie i na prowincyi:** rocznie **rs. 2.** Prenumeratorowie Biesiady bez Dodatku będą mogli otrzymać **Skarbiec** za dopłatą kop. 75, lub portret za rs. 1. Za oprawę **Skarbca** ładną i mocną kop. 50. Za przesyłkę każdego egzemplarza k. 30.

Redaktor i Wydawca Władysław Maleszewski.

TYGODNIK MOD I POWIEŚCI

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE DLA KOBIET.

Wychodzi w formacie pism ilustrowanych warszawskich i każdy numer obejmuje półtora arkusza druku części literackiej. Do każdego nadto numeru dołączony zostaje dodatek półarkuszowy, ilustrowany, ubiorom i robotom damskim przeznaczony, brany z najpierwszych dzienników paryzkich. Dodatków tych każdy prenumerator w ciągu roku otrzymuje sztuk *sześćdziesiąt sześć*, a mianowicie a) arkuszy z drzeworytami sztuk 48; b) rycin kolorowanych paryzkich odpowiednich do sezonu sztuk 4, c) tablic z krojami sztuk 14.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: kwartalnie rs. 2 kop. 50; półrocznie rs. 5, rocznie rs. 10. W Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80, miesięcznie kop. 60.

Jako premjum do «Tygodnika Mód i Powieści» tanie zbiorowe wydawnictwo **Dzieł Alberta Wilczyńskiego.** Wyszło tomów 20. Cena dla prenumeratorów «Tygodnika Mód i powieści» i Przyjaciela Dzieci w Warszawie za tom kop. 60. W Cesarstwie i na prowincyi z przesyłką pocztową za tom kop. 70.

PRZYJACIEL DZIECI

Pismo tygodniowe ilustrowane, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone.

Wychodzi w powiększonym formacie z ilustracyą staranie prowadzoną i z dodatkiem półarkuszowym dla mniejszych dzieci, co tydzień do każdego numeru dołączanym. Dotychczasowa dążność pisma bawić i uczyć zarazem, zachęcać do wszystkiego co dobre, a wstręt obudzać do złego, pozostanie i nadal głównem zadaniem redakcyi. Jako premjum **cztery powieści historyczne: «Popiel i Piast»—«Chrzest Mieczysława»—«Bohaterowie i Niewolnicy»—«Dwaj bracia» za rs. 1.** Na przesyłkę pocztową dopłaca się kop 15.

Prenumerata wynosi: w Warszawie, kwartalnie rs. 1,—z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 1 kop. 25, półrocznie rs. 2 kop. 50, rocznie rs. 5.

«Przyjaciel Dzieci» z lat poprzednich do roku 1882 w kompletach całorocznych—zbroszurowany rs. 3, ozdobnie oprawny rs. 4; od roku 1882 zbroszurowany rs. 4, oprawny rs. 5. (1044 3)

ADRES: **J. K. Gregorowicz, Warszawa, Chmielna Nr. 26.**

WIELKI WYBÓR SŁOMIANEK

(Wycieraczek do nóg)

z włókien Kokosowych, Manilowych i ze słomy, oraz

Chodników Kokosowych

różnej szerokości, do pokrycia korytarzy, schodów, kantorów i t. p. użytku, w gatunkach tylko wyborowych. Handlującym rabat

przy Składzie Szczotek i Pędzli (000-3)

ALEKSANDRA FEISTA

w Warszawie, przy ulicy Senatorskiej № 24.

RAJCHMAN I FRENDLER

Biuro Ogłoszeń do wszystk. dzienników

Warszawa, Senatorska 26,

przyjmuje inseraty i reklamy do wszystkich gazet warszawskich, prowincyonalnych, rosyjskich i zagranicznych

po cenach redakcyjnych.

Redakcya ogłoszeń i reklam, kosztorysy, objaśnienia, oferty, numery gazet, katalogi itp. bezpłatnie i franco.

Filje w Łodzi i Moskwie.

Subagentura w Wilnie: **Major Adam Kosmowski,** Pirmoncki zaułek, dom własny. (1029)

SPIEWNIK
„LIRENKA SALONOWA"

Wybór najulubieńszych śpiewów z repertuaru
Alicyi Barbi, Marceli Kochańskiej, Antoniego Aramburo i Aleks. Myszugi.
Na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu

1. **Arditi.** «Parla» (Mów) walc k. 60
2. **Bevignani.** «Io credo in te» (Wierzę ci) » 40
3. **Liszt.** «Es muss ein Wunderbar. sein», (Jak cudownem musi być) » 30
4. **Mierzwiński Wł.** «Tu che m'ami» (Romans) » 40
5. **Faure.** «Crucifix» » 30
6. **Ponchielli.** Duet z «Giocondy» » 40
7. **Rotoli.** «Mia sposa» k. 40
8. **Tosti.** «Piosnka Fortunia» » 40
9. » «Ideał» » 30
10. » «Nie kocham Cię!» (Non t'amo piu) » 40
11. **Massenet.** «Les enfants» (Dzieci) » 30
12. **Verdi.** «Otello» Ave Maria » 40
13. » » Canzona » 40
14. **Wieniawski J.** «Zachwycona» (Extase) » 30

ARCYDZIEŁA MUZYKI HISTORYCZNEJ

włoskiej, francuzkiej i niemieckiej, wybrane i według interpretacyi znakomitych śpiewaczek ułożone przez Prof. śpiewu w Instytucie (Konserw.) Warszawskim

Mieczysława Horbowskiego.

1. ASTORGA. «Morir voglio» k. 30
2. BACH. «Mein glaubiges Herz» » 40
3. BUONONCINE. «Per la gloria» » 40
4. CALDARA. «Come ragio di sol» » 30
7. JOMELLI. «La Calandrina» » 30
8. LOTTI. «Pur dicesti» » 40
9. LULLY. (Amour) » 40
10. PARADISI. «Forza d'amore» » 30
11. PERGOLESE. «Se tu m'ami» k. 30
13. SACCHINI. «Ah centre tant d'amour» » 40
14. SALVATORROSA. «Star Vicino» » 20
15. SCARLATTI. «Sentonel core» » 30
16. MARIA ANTOINETA. «C'est mon ami» » 30

Do nabycia w Red. „Echa Muzycznego" (Senatorska 26).
oraz we wszystkich Księgarniach. (1027-4)

OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

KSIĘGARNI

TEODORA PAPROCKIEGO I SPÓŁKI

w Warszawie, Nowy-Świat 41.

	rs.	k.
Baginsky Adolf dr. Życie kobiety. Listy o hygienie kobiecego organizmu, z najnowszego wydania niemieckiego przełożył Ad. W. i E. G.	—	75
Barrili Antoni Juljusz. Jak sen, powieść, przełożyła z oryginału włoskiego Emilja K.	—	50
Berger D. dr. Niezdrowo. Przepisy obowiązujące wszystkich ludzi bez wyjątku	—	30
Culler A. dr. Magnetyzm i hypnotyzm z punktu widzenia klinicznego, psychologicznego, medycznego i prawnego, z drugiego wydania francuzkiego przełożył J. W. Dawid. Tekst objaśniony 28 drzeworytami	2	—
Flinzer T. Metoda nauki rysunku, oparta na zasadach naukowych, z 44 rysunkami w tekście i 21 litografowanemi tablicami, przekład dokonany staraniem redakcyi «Przeglądu Pedagogicznego»	1	50
Heine Henryk. Atta Troll. Sen nocy letniej, przełożyła z oryginału niemieckiego Marya Konopnicka	—	50
Jasieńczyk Maryan. Lena, dramat w czterech aktach (6 odsłonach)	1	—
Konopnicka Marya. Cztery nowele. Wydanie ozdobione portretem autorki	1	80
M—a (M. Zielińska). Teatrzyk amatorski dla dzieci	1	—
Przędza *(Złota)* poetów i prozaików polskich. Tom I, II, III i IV po rs. 4, w oprawie w płótno angielskie po rs. 5. Nabywający 4 tomy płaci rs. 15, w oprawie rs. 19.		
Seignobos Ch. dr. Historya cywilizacyi, przełożył podług najnowszego wydania francuzkiego Adolf Dygasiński. Z. I. Cena zeszytu rs. 1. Całość 5 zeszytów rs. 4.		
Shaler N. S. S. D., prof. paleontologji w uniwers. Harward. Dzieje ziemi czyli początki geologji, przełożył z upoważnienia autora z najnowszego wydania angielskiego Henryk Wernic, przejrzeli i dopełnili dopiskami Antoni Ślósarski i Józef Siemiradzki	1	50
Shelley Percy Bysshe. Prometeusz rozpętany, dramat liryczny w czterech aktach, przełożył z oryginału angielskiego Feliks Jezierski	—	50
Smoleński Władysław. Stanowisko Waleryana Kalinki w historyografji polskiej, studyum	—	40
Tatomir L. Życiorysy historyczne: Król Kazimierz Wielki i Mikołaj Wierzynek. Przyczynek do dziejów mieszczaństwa polskiego w wieku XIV	1	—
Wothe Anna. Kto szczęśliwy? przewodnik wskazujący drogę, prowadzącą do wewnętrznego zadowolenia i pomyślności, wolny przekład	—	30
Zapolska-Śnieżko Gabryela. Kaśka-Karyatyda, powieść współczesna	1	80

Prenumeratorzy kosztów przesyłki nie ponoszą. (1033-3)

ПРАВЛЕНІЕ ОБЩЕСТВА
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

Правленіе Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ имѣетъ честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ бывшаго Общества Кіево-Брестской желѣзной дороги, что на основаніи постановленія, состоявшагося 7-го сего Ноября Общаго Собранія акціонеровъ бывшаго Общества Кіево-Брестской желѣзной дороги и съ разрѣшенія Правительства съ 25 сего Ноября мѣсяца, будетъ производиться выдача дивиденда по акціямъ Кіево-Брестской желѣзной дороги за первую половину 1878 года, въ размѣрѣ 6 р. 69 коп. кредитныхъ на каждую. Дивидендъ этотъ не подлежитъ обложенію 3% государственнымъ сборомъ, установленнымъ Высочайше утвержденнымъ 12 Января сего года мнѣніемъ Государственнаго Совѣта. Выдача сего дивиденда будетъ производиться исключительно въ кассѣ Правленія Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ (Троицкій переулокъ, № 15), отъ 12 до 3 часовъ пополудни ежедневно, кромѣ воскресныхъ и табельныхъ дней. Для полученія дивиденда должны быть представляемы купоны отъ акцій Кіево-Брестской желѣзной дороги за № 6, вмѣстѣ съ удостовѣреніями, выданными акціонерамъ Кіево-Брестской желѣзной дороги изъ Правленія Общества Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, при обмѣнѣ принадлежавшихъ имъ акцій Кіево-Брестской желѣзной дороги на акціи Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ. (461-2)

GWIAZDKA NA ROK 1888

„ECHO KARNAWAŁOWE"
ALBUM TAŃCÓW

zebrany i ułożony przez
L. LEWANDOWSKIEGO
(1018-6)
z pięknym kolorowym rysunkiem tytułowym
Fr. KOSTRZEWSKIEGO.

Tańce najnowsze, umyślnie dla Albumu napisane lub z zagranicy przez L. Lewandowskiego przywiezione. Grywane w obu Teatrach, na balach publicznych i koncertach.

Album składa się z następujących **DWUNASTU** tańców:

		W oddz. sprzed.	
№ 1.	**Waldteufel E.** «Miodowy miesiąc» (Lune de Miel), walc	kop.	40
№ 2.	**Lochman A.** «Parafjanka», polka-mazurka	»	20
№ 3.	**Millöcker K.** Kadryl z op. «Wice-Admirał»	»	40
№ 4.	**Lewandowski L.** «Pupilka» polka	»	20
№ 5.	**Waldteufel E.** «Złudzenia» (Illusion), walc	»	30
№ 6.	**Lewandowski L.** «Newroza», polka-mazurka	»	20
№ 7.	**Lewandowski-Sullivan.** Kadryl z op. «Mikado»	»	40
№ 8.	**Tatarkiewicz Jan.** «Aniołek czy djabełek», polka	»	20
№ 9.	**Lewandowski L.** «Ongi!» mazur	»	20
№ 10.	**Lewandowski L.** «Mocium panie!» mazur	»	20
№ 11.	**Różalski-Sullivan.** «Yum-Yum», galop z op. «Mikado»	»	20
№ 12.	**Krakowiak** z bal. «Wesele w Ojcowie» do wszystkich kontredansów na 6-tą figurę	»	20

Cena całego ALBUMU rs. 2.

Do nabycia w red. «ECHA» (Rajchman i Frendler, Senatorska 26) oraz we wszystk. księg.

UBEZPIECZENIE
POSAGU DLA DZIEWCZĄT.

Ojcom, opiekunom i wogóle osobom, pragnącym zabezpieczyć przyszłość panien, poleca się ubezpieczenie posagu w **Towarzystwie Ubezpieczeń «Rosya»**.

Jeżeli naprzykład pragnie się ubezpieczyć dla 2-letniej dziewczynki **posag 3,000 rs.**, mający być wypłaconym **po dojściu jej do lat 18,** to za takie ubezpieczenie należy wnosić do Tow. Ubezpieczeń «Rosya» opłatę kwartalną rs. 35 k. 18.

Wrazie śmierci wcześniejszej ubezpieczonego dziecka wpłacone kwoty zwracają się natychmiast.

Towarzystwo «Rosya» oprócz tego dopuszcza ubezpieczonych do udziału w zyskach. Odliczana corocznie część zysków, łącznie z narosłemi procentami, wydaje się jednocześnie wraz z ubezpieczonym posagiem, stanowiąc tym sposobem jego powiększenie.

Do dnia 31 grudnia 1886 r. w Tow. «Rosya» ubezpieczono dla 5,853 dziewcząt posag na sumę ogólną rs. 14,244,100.

Dla chłopców w ten sam sposób **ubezpiecza się kapitał,** wypłacany im po dojściu do pełnoletności lub stypendyum (renta) na wychowanie.

Bliższe szczegóły znajdują się w **broszurach** Tow. Ubezpieczeń «Rosya», wydawanych i wysyłanych (bezpłatnie) na żądanie przez **Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), przez Główną Reprezentacyę w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz przez Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.** (435-10)

Соденскія Минеральныя Лепешки

противъ легочныхъ, грудныхъ и горловыхъ болѣзней
приготовляемыя подъ надзоромъ *Сан. Сов. Д-ра Штельцинга* изъ солей знаменитыхъ цѣлебныхъ источниковъ
№ 3 и 18, СОДЕНЪ. (356-17)
Ввозъ этихъ лепешекъ разрѣшенъ Медицинскимъ Департаментомъ Мин. Внутр. Дѣлъ.
Кленмо.
Продажа во всѣхъ почти Аптекахъ и Аптек. магаз. по 70 к. за коробку.
Оптовая продажа у М. Моргенштерна, Б. Морская 23, С.-Петербургъ.

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1856

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH I BRONZOWYCH

BRACI HENNEBERG,

poleca magazyny:
Wierzbowa № 11, dom Neprosa (Plac Teatralny) i **róg Trębackiej i Krakowskiego-Przedmieścia,**
zaopatrzone w wielki wybór przedmiotów
platerowanych i bronzowych złoconych i ciemnych.

Zwraca uwagę, że wyroby bronzowe, które od kilku lat wyrabia, wobec zagranicznych śmiało konkurencyę wytrzymują, a to przez solidne wykończenie i ceny umiarkowane. Oprócz gotowych wyrobów, przyjmuje wszelkie obstalunki podług własnych lub nadesłanych rysunków. Filja w **Moskwie**, ulica Sofiejka „Łubiański passaż № 63, **w Kijowie** na jarmarku w kontraktowym domu. (1020-10)

Cenniki na żądanie przesyłają się franco.

ОТКРЫТА ПОДПИСКА на иллюстр. журн. 19 г. изд. „НИВА“ 1888 г.
СО МНОГИМИ БЕЗПЛАТНЫМИ ПРИЛОЖЕНІЯМИ И ПРЕМІЯМИ.

Въ теченіи года «НИВА» даетъ: 2400 СТОЛБЦОВЪ РАЗНООБРАЗНАГО ТЕКСТА И 2000 ПРЕВОСХОДНО-ИСПОЛНЕННЫХЪ ГРАВЮРЪ И РИСУНКОВЪ.

Безплатныя приложенія:

1) «Парижскія моды», полный журналъ модъ и рукодѣлій, 12 №№ въ годъ.

2) «Стѣнной календарь» на 1888 г., печат. двумя красками.

3) Нѣсколько небольшихъ премій, печатанныхъ разными красками.

4) Главною безплатною преміею «НИВЫ» 1888 г. будетъ копія съ картины извѣстнаго пейзажиста, проф. Имп. Акад. Худ., Ю. ИЛЕВЕРА, подъ названіемъ: «ЗИМНІЙ ВЕЧЕРЪ ВЪ ОКРЕСТНОСТЯХЪ ПЕТЕРБУРГА».

Картина отпечатана 27 масляными красками и представляетъ превосходный зимній пейзажъ при солнечномъ закатѣ. (Величина картины: 14¾ вершк. вышины и 1½ арш. ширины).

Для помѣщенія въ «НИВѢ» 1888 г., Редакція пріобрѣла уже много произведеній лучшихъ русскихъ авторовъ и между прочимъ новое произведеніе И. А. ГОНЧАРОВА, которое начнется печатаніемъ съ 1-го № «НИВЫ» 1888 г.

Подписная цѣна за год. изд. «НИВЫ»:
Безъ дост. въ С.-Петерб. . . 4 р. — к.
Съ дост. въ С.-Петерб. . . 5 » 50 »
Безъ дост. въ Москвѣ (у Печноской) . . . . . 5 » — »
Съ перес. въ Москвѣ и въ др. город. и мѣстн. Имперіи *) . . . — »

*) Въ виду увелич. формата главной преміи и вслѣдствіе измѣнившихся почтовыхъ правилъ, просимъ Гг. подписчиковъ высылать 60 к. на упаковку и пересылку картины.

Требованія просятъ адресовать въ Главную Контору Редакціи «Нивы» (А. Ф. Марксу), въ С.-Петербургъ, Невскій просп., д. № 6.

(453-5)

DLA NASZYCH PIĘKNYCH TANCEREK
KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT
FERDYNANDA HÖSICKA
wysłała już w świat pierwsze dzielne swe forpoczty karnawałowe, w postaci całego zbioru dziarskich i skocznych tańców.

W pierwszych z tych kompletów, zatytułowanym «Nadwiślanka» i opatrzonym śliczną główką warszawianki, — znajdujemy między in. kontredans Straussa, mazura i polkę Lewandowskiego (Wincentego, autora Mazura «Zagłoba») mazury Osmańskiego i Namysłowskiego, polki Komżaka Wolfthala i udatny marsz Neidchardta, osnuty na tak zw. «fiakerlied», owym «cheval de bataille» słynnego Girardiego—nuconym już od roku przez cały Wiedeń.

Drugi zbiór zatytułowany «Wesołe kółko», ozdobiony również zręczną winietą, obejmuje szereg udatnych tańców Osmańskiego, tegoż: Zbiór obertasów i Kujawiaków, stanowiący 4-ty Zeszyt «Tańców Polskich»; zaś: «Wieczorek u lalki» potrafi sprawić małym naszym «pocieszkom» wielką pociechę, gdyż obejmuje zbiór łatwych tańców, bardzo dostępnych dla wykonania przez dziatwę dla dziatwy.

(471-2)

Wyszło z druku dzieło
Adama Bonieckiego
pod tytułem:
Poczet Rodów
w Wielkiem Księztwie Litewskiem w XV i XVI w.
Cena rs. 10, z przesyłką rs. 11.
SKŁAD GŁÓWNY
w księgarni Gebethnera i Wolffa.

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA W PETERSBURGU
POD FIRMĄ
Br. RYMOWICZ
przy ul. Kazańskiej (róg Grochowej) № 26—28,
POLECA SWOJĄ
CZYTELNIĘ KSIĄŻEK
POLSKICH
bardzo zasobną, ciągle zasilaną nowościami, na bardzo dostępnych warunkach.
Zastaw rs. 3. Miesięcznie kop. 75.

PODARKI GWIAZDKOWE DLA MŁODZIEŻY
WYDANE NAKŁADEM KSIĘGARNI
Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Brehm. Życie i obyczaje zwierząt. Z 40 rycinami i licznemi drzeworytami w tekście rs. 3 k. 60.
W ozdobnej opr. płóciennej rs. 5 k. 40
Bulwer E. Ostatnie dnie Pompei, powieść przerobiona dla młodzieży i na język polski przełożona przez M. Gawalewicza. Z 6-ma rycinami rs. 1 k. 50.
W ozdob. oprawie płóciennej rs. 2.
Ciświcka M. Przygody dziatwy w domu i szkole, wierszem opisane, z rysunkami Eugenjusza Klimsza. W ozdobnie litografowanej oprawie karton. rs. 2.
Chęciński J. Zabawka dla młodszej dziatwy w obrazkach i wierszykach. Sześć kolorowanych tablic. W ozd. kolor. kartonowej oprawie kop. 80.
Jaccoliot L. Tajemnice Afryki. Treść: Ostatni statek niewolniczy.—Bohater puszczy.—Stolica stepu. — Przełożył z francuzkiego K. Jurkiewicz. Z 32-ma ilustracyami rs. 2 k. 50.
W ozdobnej opr. płóciennej rs. 3 k. 50.
Kamocka J. W imię prawdy i dobra. Kilka nauk w powieściach ukochanym dzieciom. Z 10 obrazkami rysunku C. Jankowskiego. W oprawie kartonowej rs. 1 k. 20.
W ozd. opr. płóciennej. Rs. 1 k. 70.
Mayne-Reid. Dolina bez wyjścia, przygody podróżników w górach Himalaya. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska.—Z 10 rycinami.—W oprawie kartonowej rs. 1 k. 20.
W ozd. opr. płóciennej rs. 1 k. 70.
Morawska Z. Nasi znajomi. Dwanaście powiastek dla dzieci od lat 8, z 6-ma rycinami. W opr. kart. rs. 1 k. 20.
W ozd. opr. płóciennej rs. 1 k. 70.
Morawska Z. Z życia małych dzieci. 24 powiastek dla dziatwy, poczynającej czytać. Z 6-ma rycinami kolorowanemi. W opr. kartononowej rs. 1.
Przyborowski W. Król Krak i Królewna Wanda. Opowiadania historyczne dla młodzieży. Z 8 obrazk. rysunku Cz. Jankowskiego. W opr. kart. rs. 1 k. 20.
W ozd. opr. płóciennej rs. 1 k. 80.
Straessle Fr. Historya naturalna dla młodzieży. Wydanie 4-te przejrzał i uzupełnił Prof. A. Wrześniowski. Z wielu kolorowanemi rycinami na 11-tu tablicach i licznemi drzeworytami. W opr. kartonow. rs. 1 k. 80.
Świderska M. Opowiadania historyczne dla młodego wieku. Z rysunkami Cz. Jankowskiego. W opr. k. rs. 1 k. 50.
W ozdob. oprawie płóciennej rs. 2.
Tissandier G. Męczennicy w imię nauki. Dzieło ozdobione 34-ma drzeworytami, podług rysunków Kamila Gilberta. Przekład z francuzkiego. Rs. 2.
W ozdob. opr. płóciennej rs. 2 k. 60.
Urbanowska Z. Księżniczka. Powieść uwieńczona nagrodą na konkursie imienia Pauliny Kraków rs. 2.
W ozdob. opr. płóciennej rs. 2 k. 60.
Zaleska M. Bajeczki prawdziwe, opowiedziane dziatwie podług Zuzanny Kornaz. Z 6-ma kolorowanemi obrazkami rysunku Illinicza.—W ozdobnej litografowanej oprawie rs. 1 k. 20.
— Mieszkaniec Puszczy, powieść dla młodzieży według Coopera. Z 5 obrazkami rysunku Cz. Jankowskiego rs. 1 k. 50.
W ozdob. opr. płóciennej rs. 2.
Zielińska M. Dziecięcy świat wpośród lasów, pól i chat. Wierszyki i obrazki. W ozdob. opr. kartonowej rs. 2.

Nowości tegoroczne:

Chęciński J. Przyjaciele dzieci w obrazkach, dla drobnej dziatwy, z 16-tu kolorowanemi tablicami rysunku X. Pilatego. W opr. kartonowej rs. 1 kop. 20.
«Myszy Króla Popiela» Opowiadanie przedhistoryczne przez Autora «Króla Kraka». Z 6-ma rycinami. W oprawie kartonowej rs. 1 kop. 20. W oprawie płóciennej rs. 1 kop. 80.
Teresa Jadwiga. Z lat minionych. Trzy powieści historyczne dla młodzieży. Treść: Moja pieszczotka. Rycerz błękitny. Krwawe chwile. Z trzema rycinami. W oprawie kartonowej rs. 1 k. 20. W ozd. płócien. opr. rs. 1 k. 80.
Zaleska M. Dwie siostry. Opowiadania z życia młodych dziewcząt rs. 1 k. 80.
W ozdobnej oprawie płóciennej rs. 2 k. 40.
— Wyprawa po skarby ukryte wśród puszczy.—Przygody podróżników w Australji.—Wolny przekład z francuzkiego z 5-ma rycinami. W opr. karton. rs. 1 k. 20. W ozdobnej oprawie płóciennej rs. 1 k. 80. (463-2)

Na przesyłkę pocztową do każdego rubla dołączać należy kop. 10.

Składy Wyrobów Pończoszniczych,
Płótna i Bielizny
egzystujące od roku 1830
A. RIEDEL
w Warszawie, Ś-to Krzyzka 9. Krak. Przedmieście 15,

zaopatrzone zostały we wszelkiego rodzaju trykotaże bawełniane, Crêpe de santé jedwabne, a głównie wełniane, chroniące od zaziębienia i reumatyzmu, dla Pań, Panów i Dzieci, jakoto: Koszulki, Kalesony, Kamasze, Kamizelki, Szelki, Rękawiczki i Garnitury kutnerowe, zastępujące futra.

Oprócz tego wielki wybór Bielizny męzkiej i damskiej, Krawatów, Gorsetów francuzkich, Staników Jersey, oraz Płótno Jarosławskie z najlepszych fabryk. (1030-4)

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE.

KURYEREK KSIĘGARSKI

NOWE DZIEŁA

do nabycia w KSIĘGARNI WARSZAWSKIEJ pod firmą Br. Rymowicz w Petersburgu przy ulicy Kazańskiej № 26—28.

Bagińsky A. Dr. Życie kobiety, listy o hygienie kobiecego organizmu . . . . . — 75
Bykowski Jaksa P. Glinkowie. Stara historya starego rodu . — 75
Chomętowski Wład. Przygody Księcia Marcina Lubomirskiego 1 20
Cullerre Dr. Magnetyzm i hypnotyzm, z 2-go wyd. przeł. Dawid . . . . . 2 —
Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej . . . . . — 90
Danilewicz Jan. Nauka buchalteryi podwójnej teoretycznie i praktycznie wyłożonej z zastosowaniem do potrzeb handlowych i praktycznych, 2 tomy 2 —
Dostojewskij T. M. Zbrodnia i kara, romans w 6-ciu częściach z epilogiem . . . . . 2 —
Dygasiński A. Z siół, pól i lasów. Zbiór nowel. Tom I. Za 4 tomy . . . . . 3 —
— Nowe tajemnice Warszawy. 3 tomy 2 25
Facet wesoły. Kalendarzyk na r. 1888 . . . . . — 20
Filograf. Praktyczny sposób ustalenia pisowni polskiej . . — 35
Heine H. Atta Troll. Sen nocy letniej, przekł. M. Konopnickiej — 50
Jasieńczyk M. Drobiazgów garść . . . . . 1 —
Kraszewski J. I. Król w Nieświeżu, 1784. Obrazek z przeszłości . . . . . 1 —
Lobe I. C. Katechizm Muzyki, przełożył Jan Kleczyński, brosz. 75 k.; opr. bardzo eleg. . 1 —
Lombroso C. Genjusz i obłąkanie w związku z medycyną sądową, krytyką i historyą . . 2 60
Niemeyer P. Dr. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie . . — 50
— Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobiegania . . . . . — 50
Puzyrewskij A. Wojna polsko-rosyjska 1831 roku, z 7-ma planami bitew . . . . . 2 —
Rewieński St. Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie . . . . . 1 —
— Teka oszczędnych wskazówek 1 50
Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, t. I-szy . . . . . 2 —
Skiba Wołody. Paryżanin. Kartka z kroniki parafjalnej . — 75
Taine H. Napoleon Bonaparte . — 24
Trautsolt E. Nowy zbiorek wierszy . . . . . — 50
Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy. Walka stronnictw i programów politycznych. 1734—1763. Tom I 2 50
Zaleska M. J. Dwie siostry. Opowiadanie z życia młodych dziewcząt; brosz. rs. 1 k. 80, opr. 2 40
Zaleski A. Z wycieczki na wschód. Notatki dziennikarza 1 80
Zapolska-Śnieżko G. Kaśka-Karyatyda. Powieść współczesna 1 80

Obstalunki z prowincyi Księgarnia załatwia odwrotną pocztą.

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dla wszystkich prenumeratorów dołącza się **prospekt** pisma tygodn. ilustr. dla kobiet «Bluszcz», oraz innych wydawnictw Michała Gücksberga; prospekt na wydawnictwo **Historyi Literatury Polskiej** Maryana Dubieckiego (wydanie M. Orgelbranda), oraz prospekt «Gazety Rolniczej» i «Kuryera Rolniczego», a także ogłoszenie kantoru bankierskiego **Pieczenkina i S-ki** w Petersburgu.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 3 декабря 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot w Petersburgu, Maksymiljanowski zaułek, № 15.

KOMUNIKAT

«RUSSK. INWALIDA».

«Russkij Inwalid» z dnia 3 (15) grudnia zamieszcza następujący komunikat:

Prasa europejska już niejednokrotnie podnosiła obawy z powodu zwiększenia liczby naszych wojsk na granicy zachodniej. Dlatego też wcale nie są dla nas nowością głosy prasy austryacko-węgierskiej, bijące na trwogę. Powód do tych ostatnich dało przesunięcie kilku pułków naszej kawaleryi z gub. środkowych do warszawskiego okręgu wojennego. Fakt ten prasa austryacko-węgierska uważa prawie za początek koncentracyi armji rosyjskiej. Nawet spokojniejszego temperamentu organy prasy widzą w tym fakcie wyzwanie, na które żądają natychmiastowej i energicznej odpowiedzi. Mamy nadzieję, że i bez naszych wyjaśnień, ton, jaki przyjęła prasa austryacko-węgierska wkrótce się zmieni i stanie się daleko spokojniejszym; ale już sama łatwość, z jaką poruszać można opinję publiczną sąsiadującego z nami państwa, obowiązuje nas do natychmiastowej oceny sytuacyi wojennej tak naszej jak i naszych sąsiadów zachodnich w graniczących ze sobą okręgach Niemiec, Austryi i Rosyi, a to w celu wyświetlenia pytania: któż w rzeczy samej przygotowuje się do napaści a kto do obrony?

Zaczniemy od Niemiec. Armja niemiecka w czasie pokojowym w ostatnich siedmiu latach została zwiększoną o 17 proc., w roku 1881 o 25,600 ludzi, w r. 1886 jeszcze o 41,100 ludzi. Ogółem w ciągu pięciu lat dodano 65 bataljonów i 384 dział. W ciągu tegoż czasu skład korpusów niemieckich, rozmieszczonych w sąsiadujących z Rosyą okręgach, zwiększony został przez przeniesienie ze środkowych okręgów i przez nowe formowanie bataljonów: o 21 bataljonów, 24 baterye, po większej części ze zwiększonym zaprzęgiem, 3 baterye artyleryi garnizonowej i 15 szwadronów jazdy. Piechota w czasie pokoju zawsze znajduje się w znacznie pełniejszym składzie, aniżeli się to dzieje u nas. W ogólności, siły zbrojne Niemiec doprowadzono już do 2,000,000 żołnierza, stanowiącego w pierwszej linji 20 korpusów. Budżet roczny na utrzymanie wojska i cele wojenne doszedł już do wysokości 250,000,000 rs. Strategicy niemieccy nie przyznają innego sposobu działań wojennych, oprócz *zaczepnego;* ogromne te więc siły w jednakowym stopniu przygotowują się przeciwko Rosyi jak i przeciw Francyi. Posiadając wielce już rozwiniętą, w stosunku do naszej, sieć dróg żelaznych, Niemcy od r. 1878 przeprowadzają w swych wschodnich posiadłościach 4,850 kilometrów nowych linij dróg żelaznych, mających głównie znaczenie dróg, służących do przewożenia wojsk nacierających. Obecnie 11 samodzielnych dróg żelaznych może dowozić do naszej granicy wojska z okręgów środkowych. Prawie na samej naszej granicy przygotowano 10 stacyj dróg żelaznych, wspólnych dla kilku linij, ze wszystkiemi urządzeniami, potrzebnemi do skoncentrowania wojska. Dodajmy nadto, że znaczna część kontrybucyi wojennej, natychmiast po wojnie r. 1870—71 została użytą na ufortyfikowanie Torunia, Poznania, Gdańska i Królewca, które dziś są twierdzami obozowemi pierwszej klasy, a po których na porządku postawiono Grudziądz. Fort, który obecnie budują w Toruniu, zwrócony jest ku naszej granicy i znajduje się od niej zaledwie w odległości 1,200 sążni.

W ścisłym z Niemcami związku na mocy traktatu r. 1879 zostające Austro-Węgry, przez cały ten czas były prowadzone na pasku przez potężnego swego sprzymierzeńca i bez względu na nieobfitość środków finansowych, usiłowały spełnić wskazany im program, tak co do powiększenia sił swych bojowych, jakoteż głównie co do przyspieszenia ich mobilizacyi i skoncentrowania. Obecnie Austro-Węgry, które jeszcze przed niedawnym czasem rozporządzały zaledwie 23 czynnemi dywizyami piechoty, mają już w 15 korpusach 32 czynne dywizye piechoty, do których z ogłoszeniem mobilizacyi przybędzie jeszcze 14 dywizyj piechoty landweru i honwedów. Konsystujące w Galicyi wojska w ostatnich latach wzmocnione zostały przez przeniesienie z prowincyj wewnętrznych 18 szwadronów i 13 bateryj. Tak te baterye, jak i poprzednio już w Galicyi stojące, trzymały zaprzęg *na całkowitą ilość dział i jaszczyków.*

Ale szczególnie na uwagę zasługuje gorączkowa czynność, jaką wykazują austryacy w sprawie budowy dróg żelaznych. W latach ostatnich przerznięto Karpaty kilku nowemi linjami, ściśle łączącemi Galicyę z krajami wewnętrznemi, a nadto pobudowano w Galicyi sieć dróg, mających (jak i w Niemczech) znaczenie zaczepne. Wogóle w tych prowincyach Austro-Węgier, które mogą być teatrem wojny z Rosyą, od r. 1878 zbudowano 4,500 kilometrów dróg żelaznych; przyczem od linji drogi, idącej wzdłuż Galicyi, urządzono odnogi występujące naprzód, już wprost ku naszej granicy, jakoto: Stanisławów, Husiatyn, Jarosław-Sokal, Lwów-Rawa Ruska i Dębica-Tarnobrzeg.

Obecnie już 6 samodzielnych linij dróg żelaznych może przerzucić do Galicyi całe masy wojsk z okręgów wewnętrznych, a 9 stacyj w punktach skrzyżowania się linij jest gotowych do wysadzenia wojska.

We Lwowie, Przemyślu, Jarosławiu, Dębicy, Rzeszowie i innych punktach już zaprowadzono liczne baraki dla wojsk; urządzono obszerne składy mąki, sucharów, owsa i siana na miljony racyj; twierdze Przemyśl i Kraków zamieniono na obozy ufortyfikowane. Z fortów Krakowa można ostrzeliwać nasze terytoryum. Dwie te twierdze są zarazem i głównym składem zapasów. Dodajmy do tego, że w Krakowie zgromadzono znaczną ilość wagonów, *przygotowanych dla ruchu po drogach rosyjskich.*

Wszystkie te środki, a w szczególności budowa dróg i przygotowanie taboru, mając wyłącznie zaczepne znaczenie, dowodzą, że Austro-Węgry pod pretekstem obrony przygotowują się do wkroczenia na nasze terytoryum.

Cóż robi Rosya wobec groźnych przygotowań swoich sąsiadów?

Bez względu na niebezpieczeństwo widoczne, Rosya, uważając wojnę europejską za straszną dla całej ludzkości klęskę, pierwsza pośród gorączkowego zbrojenia się sąsiadów weszła na drogę nie powiększania, lecz zmniejszania swych sił zbrojnych. Od 1 stycznia r. 1881 do tegoż dnia r. 1883, *skład pokojowy swej armji zmniejszyła prawie o 100 tysięcy.* Wprawdzie w latach następnych znów nieco powiększyła liczebność normalną wojsk, zniewolona do tego przez sprawy afgańskie, jak również przez konieczność zaznaczenia i swojej gotowości mobilizacyjnej, wobec bezustannego wzmacniania środków bojowych przez sąsiadów. Mimo to wszakże nawet w roku bieżącym, podług normy pokojowej, armja rosyjska liczy o 75,185 ludzi mniej niż w r. 1881, kiedy sąsiedzi nasi jednocześnie powiększyli swój skład pokojowy o 75,000 ludzi.

Niewątpliwie, na wypadek wojny Rosya wystawi potężną armję, lecz skoncentrowanie tej armji ku granicy jest daleko trudniejsze, aniżeli u sąsiadów. Dopiero w ciągu ostatnich lat 10 rosyjska sieć kolejowa ulepszyła się cokolwiek. Na pogranicznych przestrzeniach zachodnich wybudowano 2,828 kilometrów, lecz w tym samym okresie czasu Niemcy i Austrya wybudowały w swoich wschodnich prowincyach, na przestrzeni dwa razy mniejszej, 9,300 kilometrów. Wszystkie przytoczone przez nas koleje żelazne nie wybiegły nigdzie po za linje obronne, ograniczone trójkątem: Petersburg, Warszawa, Odesa. Drogi zaś naszych sąsiadów dosięgnęły do samej naszej granicy i o nią się właśnie otarły tak, iż nie trudno zrozumieć, że zbudowano je nie dla awanpostów, lecz dla skoncentrowania wojsk. Dość jest rzucić okiem na mapę, żeby się przekonać, jak gęsta sieć kolei otacza pograniczny pas Rosyi i odwrotnie, jak nieliczną ilością dróg może ona podtrzymywać swoje siły, znajdujące się na leżach w czasach pokojowych na zachodzie. Nietylko od strony Niemiec, lecz i Austro-Węgier granicom rosyjskim grozi szybkie wtargnięcie.

Najbardziej skutecznym środkiem przeciw tej groźbie byłoby doprowadzenie sieci rosyjskich kolei żelaznych do rozmiarów jednakich z sąsiedniemi. Lecz do tego niezbędne są ogromne środki pieniężne, a głównie, wiele czasu. Dla Rosyi więc pozostaje jedno: powiększać bojową gotowość fortec i wzmacniać liczbę wojsk, rozlokowanych w okręgach pogranicznych, żeby nie być zaskoczona znienacka.

Gorączkowe przygotowania wojenne naszych sąsiadów w roku zeszłym zmusiły i nas wytknąć odpowiedni szereg środków, które też będą stopniowo wykonywane. Z przeniesienia kilku pułków jazdy do kraju nadwiślańskiego można skorzystać, żeby pobudzić prasę, opinję publiczną i oskarżyć Rosyę o zamiary wojownicze, lecz wojskowi niemieccy i austro-węgierscy dobrze rozumieją *obronne* znaczenie tego środka i spokojnie mogą wymiarkować: jaką liczbę korpusów Rosya powinnaby była przenieść w czasach jeszcze pokojowych ku granicy zachodniej, ażeby zrównoważyć swoje środki koncentracyi wojsk ze środkami swych przeciwników? Reasumując siły, z jakiemi na wypadek ogłoszenia wojny można będzie szybko wedrzeć się w granice Rosyi, mogą oni nawet obecnie marzyć o zdobyciu w pierwszych chwilach tanich tryumfów.

Ze swojej strony — wojskowi rosyjscy, jakkolwiek spokojni o ostateczny wynik walki, chociażby przeciwko Rosyi wyruszyły siły całej *ligi pokoju*, są przecież najzupełniej świadomi tego, że obrona granic rosyjskich nie jest jeszcze zabezpieczona i że, jeżeli liga pokoju uważa się za uprawnioną do rozwijania swych środków obronnych i do podprowadzania nawet niektórych części terytoryum rosyjskiego pod wystrzały wytycznych swych portów, to i Rosya posiada również niewątpliwe prawo, obok pragnienia zachowania pokoju, dbać o własną obronę i wszelkiemi środkami ochraniać nietykalność swej ziemi i swego honoru.

KOMUNIKAT

«PRAW. WIESTN.».

W «Prawit. Wiest.» ogłoszonym został d. 3 b. m. komunikat następujący:

W d. 22 listopada r. b. w Moskwie, w salach klubu szlacheckiego, podczas koncertu na korzyść niezamożnych studentów, tudzież orkiestry i chóru uniwersyteckiego, gdy inspektor studentów przechodził przez jedną z sal bocznych, student 3-go kursu wydziału prawnego Siniawskij zbliżył się do niego z tyłu i czynnie go znieważył. Oburzający fakt brutalnego gwałtu, spełnionego nadto w okolicznościach, wymagających ze strony studentów, jako od gospodarzy zabawy, przestrzegania wzorowego porządku i grzeczności w stosunku do publiczności zgromadzonej, powinien był wywołać wybuch oburzenia u młodzieży, mającej zaszczyt należenia do najstarszego z russkich uniwersytetów. Niestety, część studentów, z początku nieznaczna, ze współczuciem przyjęła czyn swojego kolegi i, podniecana przez osobistości, zawsze i wszędzie zaburzeń poszukujące, zamierzyła urządzić we wtorek 24 listopada zbiegowisko (schodkę) na dziedzińcu uniwersyteckim. Uprzedzony o czasie i miejscu wybranem na zbiegowisko, jenerał-gubernator zarządził środki, potrzebne do utrzymania porządku publicznego. Zgromadzony na ulicy Mochowej, w pobliżu gmachu dawnego uniwersytetu, tłum z 800 ludzi, składający się

przeważnie ze studentów uniwersytetu, innych zakładów naukowych, tudzież próżniaczej gawiedzi, był jeszcze w czas powstrzymany, brama uniwersytetu została zamknięta, a przybywający na miejsce nieporządków p. ober-policmajster wezwał zgromadzonych do rozejścia się. Tłum zachowywał się spokojnie, obiecując zastosować się do wezwania, obietnicy wszakże nie spełniał. Wówczas, na żądanie jenerał-majora Jurkowskiego, powołano zostającą w pogotowiu, z rozkazu jenerał-gubernatora ks. Dołgorukowa, setnię kozaków i ustawiono ją w pewnej odległości. Powtórzone następnie wezwanie do rozejścia się spełnionem zostało natychmiast. Tymczasem znaczna większość studentów słuchała spokojnie wykładów profesorskich i zaledwie tylko 200 samowolnie przerwało zajęcia i wyszło na dziedziniec w zamiarze urządzenia zbiegowiska. Przywołani przez rektora uniwersytetu do sali głównej, zrazu hałaśliwie domagali się dymisyi inspektora i bezkarności swego postępowania, wszakże po oświadczeniu kategorycznem p. kuratora okręgu naukowego, że zakłócenie porządku bezkarnem pozostać nie może, a stopień kary od ich dalszego postępowania zależnym będzie, zastosowali się do rozporządzenia kuratora i opuścili gmach uniwersytecki, pozostawiając swoje bilety studenckie obecnemu tamże rektorowi.

Zdawałoby się, że nie mający powodów rozruch, powinien był się uspokoić, lecz podburzana przez nieprawomyślnych kolegów, taż sama część studentów wznowiła na drugi dzień próby uorganizowania zbiegowiska w blizkości klinik uniwersyteckich na Rożdestwience i w d. 26, we czwartek, w zaułku Naryszkińskim, gdzie swe prace odbywa 5 kurs studentów medycyny, którzy wcale nie brali udziału w tym bezsensownym ruchu. Usiłowaniom przy klinikach rożdestwieńskich udało się bez przeszkód zapobiedz, zbiegowisko zaś przy szpitalu jekaterynińskim, z racyi uporu zgromadzonych, wypadło rozproszyć przez natarcie (*dwiżenje*) żandarmów i policyi, przyczem, jak się okazało z zebranych ścisłych wiadomości, nikt nie został ani skaleczony, ani ciężej uszkodzony. Wobec wciąż trwających nieporządków jenerał-gubernator uznał za niezbędne, niezwłocznie aresztować i na miejsce urodzenia lub zamieszkania rodziców wysłać tych studentów, którzy wcześniej już zwrócili na siebie uwagę przez swoją nieprawomyślność i którzy w danym wypadku szkodliwie wpływali na kolegów; ze swojej strony zarząd uniwersytetu wydalił 27 studentów poszlakowanych o burzycielstwo i o udział we wszystkich zamierzanych zebraniach. Wydaleni studenci z rozporządzenia jenerał-gubernatora ks. W. A. Dołgorukowa, byli w tymże czasie aresztowani i wysłani ze stolicy.

W trosce o niezwłoczne przywrócenie porządku, z uwagi że środki perswazyi względem studentów zostały wyczerpane, jenerał-gubernator jeszcze we czwartek 26 listopada uznawał za pożyteczne przerwać zajęcia w uniwersytecie, lecz otrzymawszy ścisłe wiadomości od zwierzchników uniwersytetu, że około 2,500 studentów z ogólnej liczby 3,544 wszystkich uczących się, nie przestaje spokojnie uczęszczać na wykłady i nie chcąc rozciągać na niewinnych kary, ściągniętej przez ich kolegów, czasowo uznał za możliwe nie wymagać wykonania suponowanego środka.

W piątek 27 listopada wpośród spokojnej dotychczas części studentów objawiło się wzburzenie, które było następstwem rozszerzonych w złej myśli pomiędzy nimi wiadomości o śmierci jakoby dwóch studentów, zaszłej podczas rozpędzania zebrania przy szpitalu jekaterynińskim. Żadne środki i perswazye, przedsiębrane ze strony kuratora i rektora uniwersytetu, powołujących się na zapewnienie jenerał-gubernatora, iż nic podobnego nie zaszło, proponujących wymienienie nazwisk tych niby zabitych, a składających nadto niezbite dowody bezsensowności tego wymysłu po wymienieniu nazwisk, nie doprowadzały do żadnego celu.

W sobotę 28 listopada pomienione pogłoski rozpowszechniły się pomiędzy wszystkimi studentami rzeczonego uniwersytetu, którzy przerwali naukowe swe zajęcia i ostatecznie wyszli z granic posłuszeństwa. Nastał ten psychiczny moment, kiedy masa traci wszelką zdolność rozsądnego pojmowania i nie poddaje się już więcej żadnej perswazyi. Kurator okręgu naukowego doniósł jenerał-gubernatorowi o tem, co się dzieje w uniwersytecie, i otrzymawszy jego zezwolenie, odwołał się do ministra oświaty o chwilowe zawieszenie lekcyj i zajęć we wszystkich oddziałach i klinikach uniwersytetu. Po otrzymaniu na to zezwolenia ze strony ministra oświaty, jaśnie wielm. rzeczywistego tajnego radcy Deljanowa, w poniedziałek zrana 30 listopada zostały w uniwersytecie zawieszone wykłady i zajęcia aż do czasu wydania osobnego rozporządzenia.

Pogwałcenie porządku przez znaczną część studentów uniwersytetu moskiewskiego, stanowiące objaw smutny, wywołało niezbędność surowego sposobu działania. Najmniejsza chęć pójścia dalej w tym kierunku, będzie natychmiast stłumioną przez rozporządzenie administracyi miejscowej. Samo zaś chwilowe przerwanie czynności w uniwersytecie daje możność zastanowienia się tym studentom, którzy się pozbyli zdolności trzeźwego sądzenia o niczem nie wywołanych zajściach; władzy zaś uniwersyteckiej pozwoli na zaprowadzenie takich warunków, w których możliwem się okaże przywrócenie wykładu chwilowo przerwanych lekcyj.

„Obciążenia pocztowe".

«Praw. Wiest.» ogłasza postanowienie ministra spraw wewnętrznych, wprowadzające nowy rodzaj korespondencyi «obciążeń» (czyli, jak dotąd nazywano zaliczeń), pocztowych (*s nałożennym płatieżom*)*). Postanowienie to w głównych jego rysach podajemy: Korespondencya rzeczona ma na celu udogodnienie publiczności stosunków pocztowych; pragnący koszta wysyłającej się przezeń korespondencyi lub inną jakąś kwotę mieć sobie zwróconemi przez adresata, może to sobie zastrzedz, oznaczywszy kwotę, jaką adresat winien uiścić przy otrzymaniu korespondencyi. Takie obciążenie (zastrzeżenie zwrotu kosztów) może mieć miejsce: co do listów rekomendowanych, co do rekomendowanych przesyłek pod opaską, co do listów pieniężnych, wreszcie co do posyłek wartościowych i bez wartości, ekspedyowanych w całem Cesarstwie, z wyłączeniem Finlandyi. Do korespondencyi zagranicznej stosowanem być nie może. Suma, którą się list lub posyłka obciąża, nie może przenosić 100 rs.; władza pocztowa pobierać będzie, tytułem komisowego, za takie «obciążenie» po kop. 2 od każdego rubla zastrzeżonej sumy, przyczem niecały rubel za całego będzie rachowanym. Minimum takiego komisowego w każdym razie ustanawia się na kop. 10. Po przybyciu podobnej korespondencyi na miejsce przeznaczenia, adresat otrzymuje zawiadomienie, że ma uiścić «obciążenie», przyczem adresat winien korespondencyę obciążoną odebrać w miejscowem biurze pocztowo-telegraficznem; wrazie odmówienia wypłaty «obciążenia», poczta korespondencyi nie wydaje. Adresat, kwitując z odbioru korespondencyi, nadmienić winien, że obciążenie uiścił w całości; uiszczoną przez adresata kwotę poczta prześle bezpłatnie przy stosownem piśmie wysyłającemu, który ze swej strony otrzyma zawiadomienie i odbierze pieniądze.

Postanowieniu powyższemu tenże «Praw. Wiest.» poświęca oddzielny artykuł, w którym znajdujemy wzmiankę, że w Niemczech obciążenie pocztowe (*postnachnahme*) nie może przenosić 150 marek, co stanowi mniej więcej 75 rs. Maximum 100 rs. wprowadzonem zaś zostało w postanowieniu rzeczonem ze względu na to, że obstalunki na 150 marek w Niemczech, robione w Rosyi, wiele więcej kosztują.

*) Co się tyczy rozporządzenia głównego zarządu poczt i telegrafów, to musimy usprawiedliwić się z wprowadzenia nowego terminu «*Obciążeń pocztowych*» i «*korespondencyi obciążonej*», zamiast dotychczasowego określenia «zaliczenie». Wyraz ten, wprowadzony przed kilkunastu laty w zarządach kolejowych Królestwa, jest niefortunnym przekładem trafnego niemieckiego wyrazu «*Nachnahme*», dosłownie «pobranie następne», podczas kiedy «*zaliczenie*»— wypłacenie jakiejś kwoty zgóry, *à conto*. Daleko słuszniejsze wydaje nam się przyjęcie terminu «obciążenie» i «korespondencya obciążona», jako dokładnie rzecz malujące. (Przyp. red.).

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 3 декабря 1887 г. W drukarni Trenke i Fusnot w Petersburgu, Maksymiljanowski zaułek, № 15.